Sobota-Niedziela, 13-14 lutego 1937 - Nr. 36
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

Dzień Pomorza

16 stron
cena 20 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-50 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Wciąż naprzód
prą kolumny wojsk powstańczych

Salamanka, 12. 2 .(PAT) Gen. Queipo de **Llano** donosi w ostatnim komunikacie radiowym:

Wszystkie miejscowości na linii Malaga—Motril zostały zajęte przez wojska powstańcze. Przewodniczący trybunału ludowego w Maladze, który skazał na śmierć przeszło 5 tys. sprzyjających prawicy Hiszpanów, został wzięty do niewoli. Oddziały rządowe, chcąc utrudnić powstańcom posuwanie się naprzód, wysadziły w powietrze tamy i groble, przez co **duży obszar prowincji został zalany wodą.**

Zamiar ten spełzł na niczym, gdyż oddziały powstańcze nie zatrzymały się ani na chwilę w swym pochodzie.

Zdobyto miejscowości Monda, Colin, Alozaina, Alaudin el Grande i Alaurin de la Torre.

Most na rzecze Jarama został wysadzony przez **francusko-belgijską kompanię brygady międzynarodowej.** Kawaleria powstańcza przeszła rzekę na północ od pozycyj rządowych i rozproszyła kompanię francusko-belgijską. Przez tę operację przeszła **w ręce powstańców ostatnia wielka droga wypadowa z Madrytu.**

Na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej odparto szereg ataków wojsk rządowych.

Walencja, 12. 2. (PAT) Okręt powstańczy bombardował Walencję o godz. 2 nad ranem. Około **20 pocisków spadło na północną dzielnicę miasta,** w szczególności w pobliżu przedmieścia Alboraya.

20 kilometrów zdobyczy terenowej
Wspaniały sukces dywizyj gen. Moli

Avila, 12. 2. (PAT.) Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym **oddziały powstańcze, dowodzone przez gen. Mola oczyściły z nieprzyjaciela prawy brzeg rzeki Jarama i zajęły San Martin de la Vega, ostatni ośrodek oporu wojsk rządowych.** Przednie straże powstańcze posunęły się poza odnogę kolejową, wiodącą do Chincher i **przecięły drogę łączącą Madryt przez Argandę z Walencją.**

Ostatnia ofensywa przyniosła powstańcom **zdobycz terenową długości 20 klm. a głębokości od 12 do 15 klm.** Czoło kolumny powstańczej znajduje się na północy przed Arganda, na południu zaś przed Morata de Tajuna. Przeciwnik zdemoralizowany gwałtownością ataku, stawia tylko nieznaczny opór.

Marszałek Śmigły-Rydz honorowym obywatelem m. Kielc

Warszawa, 12. 2. (PAT). **Pan Marszałek Śmigły - Rydz** przyjął dziś na audiencji delegację m. Kielc z prezydentem miasta Stefanem Artwińskim, która **wręczyła Panu Marszałkowi dyplom nadania obywatelstwa honorowego miasta Kielc.**

Komunikat Komendy Naczelnej Zw. Legionistów Polskich

(ch) **Warszawa,** 12. 2. (tel. wł.). Komenda naczelna **Związku Legionistów Polskich** nadesłała do Agencji „Iskra" następujący komunikat: „Wobec powtarza jących się w prasie informacyj dotyczących życia Zw. Legionistów Polskich, pochodzących z nieprawdziwych źródeł, podajemy do wiadomości swym członkom, że jedynie miarodajnymi informacjami są komunikaty, podawane do prasy za pośrednictwem Ag. „Iskra".

Między Tahiti a Cap Horn żegluje „Dar Pomorza"

Warszawa, 12. 2. (PAT). Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej **„Dar Pomorza",** po opuszczeniu w dniu 14. stycznia portu **Papeete na Tahiti** w dn. 9 lutego znajdował się na połowie drogi **między Tahiti a przylądkiem Cap Horn.** Kapitan statku depeszą z 9. bm. donosi, że na statku wszystko w porządku i wszyscy są zdrowi. Pogoda na ogół dobra, słabe wiatry, dość chłodno.

W imieniu całej Polski
Życzenia P. Prezydenta dla Ojca św.

Warszawa, 12. 2. (PAT). Z okazji **15-ej rocznicy koronacji Ojca św., Prezydent Ignacy Mościcki** przesłał pod adresem jego świątobliwości Piusa 11-go telegram następującej treści:

„W imieniu całej Polski, która w ciągu długich tygodni z żywym i pobożnym niepokojem śledziła wiadomości, dotyczące stanu zdrowia Waszej Świątobliwości i która przyłącza się dziś z uczuciem szczególnego przywiązania do radości, wywołanej w całym świecie katolickim przez Jego postępujący powrót do zdrowia, proszę Waszą Świątobliwość aby z okazji rocznicy kornacji raczył przyjąć wyrazy hołdu i mego synowskiego przywiązania jak również najgoretsze i wciąż żywe moje oraz narodu polskiego życzenia całkowitego powrotu do zdrowia Waszej Świątobliwości oraz długiego a coraz bardziej chwalebnego panowania apostolskiego".

Znów mu grozi widmo szubienicy
Sąd Najwyższy uchylił wyrok uniewinniający Grzeszolskiego

WARSZAWA, 12. 2. (tel. wł.). Dziś w godzinach wieczorowych **Sąd Najwyższy uchylił wyrok uniewinniający Sądu Apelacyjnego w sprawie Grzeszolskiego,** oskarżonego — jak wiadomo — o otrucie talem własnych dzieci.

Grzeszolski na rozprawę do Sądu Najwyższego nie przybył a pozostawał przez cały czas w Sosnowcu.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku, **Sąd wydał nakaz aresztowania Grzeszolskiego.** Jak nam donoszą ze Sosnowca dotąd (godz. 20) to jeszcze nie nastąpiło. Ogólnie się przypuszcza, że **Grzeszolski będzie usiłował zbiec zagranicę.**

Nie odpowiadają natomiast prawdzie wiadomości podane przez dzisiejszą warszawska prasę popołudniową, jakoby obaj obrońcy Grzeszolskiego adwokaci Hofmokl - Ostrowscy, ojciec i syn zrzekli się jego obrony.

W atmosferze wzajemnego zrozumienia potrzeb
Zawarcie układu handlowego polsko-niemieckiego na dalsze 2 lata

(ch) **Warszawa,** 12. 2. (Tel. wł.) Trwające od trzech miesięcy **rokowania handlowe z Niemcami zostały zakończone.** Rokowania toczyły się częściowo w Berlinie a częściowo w Warszawie. W wyniku rokowań **przedłużony został układ gospodarczy i płatniczy polsko-niemiecki z dnia 4 listopada 1935 na dalsze dwa lata.**

Układ ten reguluje zagadnienia obrotu towarowego, rolniczego, rozrachunkowego oraz waloryzacyjnego. W zawartym układzie handlowym wysokość plafonu importowego i eksportowego została utrzymana po 176 miln. zł. dla każdej strony rocznie.

Rokowania handlowe polsko - niemieckie toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia potrzeb, to też z obu stron dokonano szeregu ustępstw. rozumiejąc konieczność ożywienia obrotów gospodarczych obu krajów.

Podpisanie układu nastąpi prawdopodobnie w ciągu dnia jutrzejszego w Warszawie. Ze strony polskiej układ podpisze wiceminister Spraw Zagr. — **Szembek** i dyrektor departamentu handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu **Geppert,** a ze strony niemieckiej ambasador Rzeszy w Warszawie Moltke i **radca ambasady Homann.**

Co się tam dzieje?
Nowa katastrofa kolejowa pod Krakowem

Warszawa, 12. 2. (PAT). W dn. 12. lutego o godz. 7-55 na posterunku blokowym **Wesoła,** leżącym na szlaku Kraków — Płaszów, w odległości półtora kilometra od stacji Kraków przy panującej gęstej mgle nastąpiło **najechanie pociągu motorowego na stojący pod semaforem posterunku Wesoła parowóz luzem.** Na skutek tego wagon motorowy wykoleił się jedną osią. **Jeden podróżny, niejaki Warszawski — ciężko ranny; kilka osób doznało lekkich obrażeń.**

Przyczyną wypadku było **wyraźne naruszenie przepisów ruchu przez dyżurnego stacji Kraków,** który 1) wyprawił parowóz bez użycia blokady i bez powiadomienia posterunku blokowego Wesoła, 2) wyprawił pociąg motorowy nie mając potwierdzenia o przejściu parowozu przez posterunek blokowy Wesoła.

Szczegółowe dochodzenia o wypadku przeprowadza komisja dyrekcyjna. Niezależnie od tego, na miejsce wypadku został delegowany **przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji.** Przerwy w ruchu **nie było.**

Pomrostu

Stronnictwo Narodowe „wychowuje" naród...

W dniu 11 bm. w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa, w wyniku której 18-letni Tadeusz Szaniawski, członek Stronnictwa Narodowego skazany został za zabójstwo Joska Berkowicza i Izraela Zendla oraz za poranienie Moszka Wajssanda i Menila Rubisztejna, na 12 lat więzienia.

W toku rozprawy oskarżony przyznał się do winy podkreślając, że zbrodnię popełnił pod wpływem agitacji politycznej Stronnictwa Narodowego, którego członkiem jest od roku 1934.

Zbrodnicza, szaleńcza agitacja prowadzona w imię własnych, osobistych interesów przez wodzów endeckich włożyła niedoświadczonemu 18-letniemu młodzieńcowi broń DO RĘKI. Zrobiła z niego zbrodniarza, złamała mu życie. A przecież młodzieniec ten miał napewno najlepsze instyukty i chęci, rwał się do pracy i do czynów, któreby przyniosły istotny pożytek.

Nie pierwszy to zresztą wypadek. Na sumieniu partii endeckiej zapisanych jest tysiące niewinnych ofiar — ludzi obałamuconych i wykolejonych obecnie, skazanych na więzienie i przeklinających swych wodzów i wychowawców.

Prasa endecka aż zachłystuje się z nadmiaru ekstazy o obronie przez nią wiary i narodu, o swej wielkiej wartości wychowawczej i moralnej.

Śmieszni, mali, jakże mali, jakże śmieszni ludzie. Jakimiż dziwnymi drogami chadza pojęcie tych żonglerów słowa o pojmowaniu dogmatów wiary i etyki katolickiej.

Czy wkładanie broni do rąk młodzieży polskiej przez zbrodniczą agitację polityczną, czy zatruwanie młodzieńczych dusz polskich jadem nienawiści i sączenie w ich jaźń bakcyli mordu i gwałtów — należy do podstawowych kanonów i zasad wiary katolickiej wodzów partii endeckiej? Czy agitacja w tym kierunku prowadzona przynosi korzyści państwu i społeczeństwu?

Nie...

Pocóż więc tumanić i okłamywać? Po co ubierać się w togę wychowawcy i moralizatora?

Wyrok skazujący Tadeusza Szaniawskiego ciąży nie tylko na nim. Obciąża moralnie przede wszystkich podżegaczy i tych, których agitacja niedoświadczonemu młodzieńcowi broń włożyła do ręki. m. z.

Petarda na zebraniu „Deutsche Vereinigung"

Poznań 12. 2. (PAT) W dniu 11 bm. o godzinie 9 wieczorem w Grodnej (pow nowotomyski), podczas odbywającego się zebrania „Deutsche Vereinigung" w lokalu restauracji Kaizera, nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego obok drzwi wejściowych. Wskutek wybuchu uległy uszkodzeniu drzwi oraz wypadły szyby w oknach frontowych. Nikt z obecnych na zebraniu nie ucierpiał. Miejscowe władze Policji Państwowej prowadzą dochodzenie w celu wykrycia nieznanych dotychczas sprawców wybuchu.

Cudem ocalony

Kolumna ratownicza wydobyła odciętego od świata górnika na kopalni „Paweł"

Chorzów 12. 2. (PAT). Po całodziennej niezmordowanej pracy, kolumna ratownicza w kopalni „Paweł" w Chebziu przebiła zwalony onegdaj chodnik i znalazła leżące przy samej ścianie węglowej zwłoki zabitego górnika Fr. Musioła. W ten sposób akcja ratownicza została zakończona.

W katastrofie zginęło 2-ch górników, a trzeci górnik Widawski odniósł lekkie obrażenia Ocalał on dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności że ze złamanych filarów i budulca utworzył się nad nim rodzaj schronu, z pod którego dawał on sygnały pracującym bez wytchnienia ratownikom. Kolumna ratownicza, usłyszawszy sygnały Widawskiego, mogła na czas jeszcze zmienić mylnie początkowo obrany kierunek robót i przekopać się do miejsca, gdzie Widawski z niecierpliwością oczekiwał pomocy. Rannego umieszczono w szpitalu.

Norwegia mistrzem świata w sztafecie narciarskiej

Chamonix 12. 2. (PAT). W piątek w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix, rozegrany został bieg sztafetowy 4 razy 10 km. Polacy, jak wiadomo, wskutek wycofania Czepczora, nie wzięli udziału w sztafecie. Walka o pierwsze miejsce toczyła się przede wszystkim pomiędzy narodami skandynawskimi, do której to grupy dołączyła się świetna sztafeta włoska. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Norwegia w czasie 3:06:07 sek.

Finlandia zajęła drugie miejsce w czasie 3:07:04 sek., na trzecie miejsce wysunęły się Włochy w czasie 3:08:48 sek. spychając Szwecję na czwartą pozycję — 3:10:25 sek.

Sejm obraduje

Debata nad budżetem Sejmu, Senatu, Prezydium Rady Ministrów, Najw. Izby Kontroli, M. S. Z. i M. S. Wojsk.

Warszawa, 12. 2. (PAT.) Dziś Sejm przystąpił do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem budżetowym na rok 1937/38.

Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, któ ry referował pos. Wojciechowski, nie wywołał żadnej dyskusji i z kolei izba przystąpiła do debaty nad budżetem Sejmu i Senatu.

Sprawozdawca tej części budżetu pos. Długosz wskazał na zaprowadzone oszczędności w budżecie Sejmu i Senatu i przypomniał dalej, że wielokrotnie wysuwano myśl stworzenia biura prawnego. Po skończeniu obecnych obrad budżetowych, trzeba będzie zdaniem referenta, powołać specjalną komisję, złożoną z posłów prawników, rzeczoznawców życia parlamentarnego, którąby zastanowiła się nad zrealizowaniem tego projektu.

O autorytet parlamentu

Pos. Bohusz zwraca uwagę, że na łamach wielu dzienników czynione są starania, by pomniejszyć znaczenie izb ustawodawczych. Jakkolwiekby oceniać ordynację wyborczą i braki izb ustawodawczych, sądzi mówca, dobrze się stało, że pierwszy parlament po śmierci Marszałka Piłsudskiego, nie składa się z kilkunastu partii, zwalczających się wzajemnie w obliczu wyjątkowych czasów, wymagających pracowitości i rozwagi. Zarzut, że izby ustawodawcze są przeczulone na punkcie prestiżu, polega na nieporozumieniu. Należy dbać, aby nowa konstytucja była wprowadzona w życie na gruncie ustawodawczym. W interesie Państwa leży narastanie powagi ciał ustawodawczych.

Pos. Kuzmowicz twierdzi, że niestety rządy popełniły szereg błędów w tej dziedzinie. Dalej mówca wypowiada pogląd, że członkowie parlamentu muszą sami przyczynić się do wzrostu jego powagi. Pos. Bohusz sądzi, że obecny parlament, po usunięciu braków wypełni swą rolę należycie.

Pos. Wagner podkreśla, że nie można obojętnie patrzyć na fakt dążenia do obniżania roli Sejmu w opinii publicznej. Apeluje więc do posłów, aby obrona prestiżu Sejmu nie szła po linii zyskiwania taniej popularności. Rzeczą parlamentu jest korygować pomyłki ustawodawcze rządu. Na tej płaszczyźnie winny się też dziś układać wzajemne stosunki. Należałoby wznowić tradycje dawnej współpracy parlamentu z rządem w płaszczyźnie konferencji na grupach zagadnieniowych.

BUDŻET KONTROLI PAŃSTWOWEJ referował pos. Ślaski podkreślając, że wyniki pracy Najwyższej Izby Kontroli wykazują wielki zwrot zarówno pod względem ilości aktów kontroli, jak i pod względem wyniku pieniężnego tej kontroli. Dalsze rozszerzenie działalności kontroli jest niezwykle ważnym postulatem dla usprawnienia naszej administracji. Sprawozdawca stwierdza, że kontrola państwa dokonywuje olbrzymiej pracy, która często jest nader przykra i niewdzięczna.

Wielkie zadania — skromne środki

PRELIMINARZ BUDŻETOWY PREZYDIUM RADY MINISTRÓW referował pos. Wojciechowski, podkreślając, iż urząd ten, stanowiący bezpośredni aparat prezesa Rady Ministrów jest bardzo skromny w stosunku do ogromnych zadań, jakie konstytucja nakłada na szefa rządu. Dalej referent omawia politykę personalną obecnego rządu, wskazując, iż zmierza ona do łagodzenia dawnych zbyt rygorystycznych zarządzeń, dyktowanych koniecznością oszczędności. Łagodzenie to idzie stopniowo, ale już obecnie daje ono pracownikom państwowym poczucie stabilizacji warunków pracy.

Podkreślić należy również znaczniejsze uruchomienie awansów w roku bież. W zakresie normalnego uzupełnienia personelu urzędniczego musi decydować zasada, że każdy lojalny i uczciwy obywatel powinien mieć w miarę swych umiejętności otwartą drogę do służby państwowej, przy czym szczególnie winna tu być brana pod uwagę młodzież. Jednak zasada ta nie uszczupla w niczym obowiązków państwa wobec bojowników o niepodległość w kierunku dostarczenia im pracy.

Po przemówieniu pos. Kuzmowycza, który wysunął dezyderat aby rząd przyszedł z większą pomocą ukraińskim instytucjom naukowym i kulturalnym, izba przystąpiła do debaty NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Referent pos. J. Walewski szeroko omówił działalność tego resortu na odcinku gospodarczym, wskazując m. in. że cały niemal ciężar pracy eksportowej spoczywa na barkach ministerstwa spraw zagranicznych.

Z okazji odbycia się rokowań w Paryżu nad nowym traktatem handlowym, oświadcza referent, należy wyrazić życzenie, ażeby przyniósł on trwalsze niż dotąd rezultaty gospodarcze.

Przechodząc do zagadnień emigracyjnych sprawozdawca zwraca uwagę, że problem emigracji żydowskiej ma szczególną dynamikę nie tylko od dziś i nie tylko w Polsce, wskutek specjalnej struktury ekonomicznej ludności żydowskiej i specjalnych trudności istniejących w niektórych państwach. Rząd polski musi bacznie śledzić możliwości emigracji do Palestyny, a prócz tego udzielić swego poparcia każdej akcji czynników żydowskich.

Polacy za kordonem

Jednym z palących zagadnień Ministerstwa było przeciwdziałanie masowej reemigracji żywiołu polskiego. Na pierwszym planie były to masowe wydalenia obywateli polskich z Czechosłowacji zamieszkałych tam od wielu lat. Musiano uciekać się do interwencji u rządu czeskiego, którego decyzja niestety była nacechowana brakiem obiektywizmu.

Położenie Polaków w Niemczech pod względem prawnym dotychczas jest raczej nieustalone. Faktyczną podstawą dla pielęgnowania odrębności narodowych jest znane oświadczenie kanclerza Hitlera z roku 1935 że rządowi niemieckiemu obce są metody wynarodowiania. Zagadnienie to poruszył także wódz niemiecki w ostatniej swej znanej mowie w Reichstagu. Stwierdził on, że należy mieć na względzie uprawnione poczucie dumy narodowej innych narodów w Rzeszy Niemieckiej. Praktyka życiowa pokaże, czy i jak słowa kanclerza zostały zrozumiane przez jego współobywateli. Może usłyszymy o zezwoleniu na otwarcie gimnazjum w Kwidzyniu i liceum żeńskiego w Raciborzu, a może ustanie niemczenie polskich nazw geograficznych.

„W sprawie ludności polskiej w Związku Sowieckim ostatnie moje uwagi — oświadcza dalej pos. Walewski — wypowiedziane na komisji budżetowej sejmu wywołały w Sowietach szereg artykułów prasowych i odpowiedzi radiowych. Treść ich przekracza ogolnie przyjętą formę polemik prasowych. Nie pozostaje mi nic jak stwierdzić, że najwidoczniej informacje moje o tragicznym losie Polaków w Rosji Sowieckiej odpowiadały prawdzie.

„Wywody moje o Polakach na Litwie Kowieńskiej wygłoszone w komisji budżetowej zbiegły się z interpelacją posła Wielhorskiego w tej samej sprawie. Odpowiedź Ministra Spraw Zagranicznych udzielona posłowi Wielhorskiemu jest tak jasna, że nie pozostaje nic innego, jak powołać się na tę odpowiedź i podkreślić, że społeczeństwo polskie przyjęło z radością to stanowisko rządu".

W dyskusji nad budżetem min. Spraw Zagranicznych nikt głosu nie zabrał i przystąpiono do BUDŻETU MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH.

Wojsko zasługuje na miłość społeczeństwa

Referent pos. Wł. Starzak wygłosił dłuższe przemówienie. Podkreślił on, że armia nasza w ramach szczupłego, od wielu lat nie powiększanego budżetu osiągnęła poważne rezultaty, nadrabiając brak zasobów pieniężnych intensywnością wysiłków. Wojsko nasze zasługuje na miłość społeczeństwa Świeci przykładem wszystkim dziedzinom naszego życia publicznego. To czego dokonało w ostatnich latach, w czasie tak krótkim i tak małymi środkami, jest podziwu godnym. Na pierwszym planie polityki gospodarczej armii znajduje się rozwój własnego przemysłu wojskowego. Rezultaty osiągnięto poważne. Zbliżamy się do samowystarczalności, zwłaszcza w dziedzinie broni i amunicji.

Gorące nastroje i serdeczne owacje, jakie spotykały w roku ub. oddziały powracające z manewrów, to bardzo wiele, ale nie wszystko. Wojsko chce by społeczeństwo współpracowało z nim ramię przy ramieniu na konkretnych odcinkach, rozbudowując siłę zbrojną państwa. Jednym z posunięć wojska w tym kierunku było zorganizowanie ostatnio oddziałów obrony narodowej dla zatrudnienia młodzieży bezrobotnej i pomnożenia siły zbrojnej.

Pomostem między wojskiem i społeczeństwem są organizacje PW. ale kontakt powinien być szerszy. Należy pomyśleć o ramach organizacyjnych, w których wzajemne przenikanie się wojska i społeczeństwa, mogło by się odbywać spontanicznie, wpajając w szerokie masy dyscyplinę, honor i poświęcenie, a armii dając świadomość oparcia o cały naród. Atmosfera dla takiej akcji jest dzisiaj w Polsce bardzo pomyślna. Izby stale kładą nacisk na względy obrony państwa co dowodzi, że duch wskazań ideowych Marszałka Piłsudskiego panuje niepodzielnie w tym gmachu.

Doniosłym atutem akcji zespolenia narodu i wojska jest autorytet Wodza Naczelnego. Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski położył podwaliny pod autorytet armii. Następca jego czuwa, by sztandar wojska był w Polsce symbolem wartości niezniszczalnych, ostoją w okresach niepewności. RZUCONE PRZEZ WODZA NACZELNEGO HASŁO WZMOŻENIA GOTOWOŚCI BOJOWEJ STAŁO SIĘ DZIŚ AKSJOMATEM KAŻDEGO OBYWATELA RZPLITEJ.

Odwieczne tradycje naszej historii są świadectwem polskiej woli pokoju Trzeba jednak, by świat wiedział, że GDY ZAJDZIE KONIECZNOŚĆ, POLSKA POTRAFI POKAZAĆ STALOWY DZIÓB I PAZURY.

W okresie powszechnego wyścigu zbrojeń nasz budżet pozostał bez zmian. Wydobycie nowych sum ze społeczeństwa jest bardzo trudne. „Wiele jednak może, ten, co musi". Nakłady pieniężne musimy nadrobić rozumną organizacją i entuzjazmem. Walka o pogotowie gospodarczo techniczne i o moralne przysposobienie szerokich mas — to drogowskazy naczelne. W narodzie naszym tkwią olbrzymie siły nierozbudzone. Trzeba je wydobyć na wierzch i zorganizować. „Sądzę — oświadcza pos Starzak — że armia i jej kierownictwo posiada wiarę w naród. Polacy są zdolni do bezinteresownego wysiłku w większym stopniu niż inne narody. Ofiarność i poświęcenie to waluta narodowa, która pozwoli mniejszymi środkami materialnymi niż gdzie indziej osiągnąć te same rezultaty pozytywne. Czasy są wielkie i trudne. Trzeba się odwołać do najlepszych uczuć wszystkich obywateli (oklaski).

W dyskusji nikt głosu nie zabierał.

Na tym wyczerpano porządek dzienny i marszałek zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na jutro na godz 10 rano. Na porządku dziennym debata nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

100.000 ha gruntów zostanie rozparcelowanych w 1938 r.

Rada Ministrów przyjęła plan parcelacyjny i uchwaliła listę imienną majątków

Warszawa 12. 2. (PAT). Dnia 12 bm. pod przewodnictwem P. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, która uchwaliła rozporządzenie o ustaleniu na rok 1937 wykazu imiennego nieruchomości podlegających przymusowem wykupowi oraz rozporządzenie o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1938.

Uchwalony przez Radę Ministrów wykaz imienny obejmuje 65.430 ha gruntów, które w przypadku gdyby nie zostały prywatnie rozparcelowane przez właścicieli w przeciągu 1937 r. ulegną przymusowemu wykupowi przez państwo na cele reformy rolnej. Poza województwami polskim i stanisławowskim, w których parcelacja prywatna całkowicie wypełniła wyznaczony plan parcelacyjny oraz poza województwem śląskim gdzie na górnośląskiej części tego województwa nie obowiązuje ustawa o reformie rolnej, wykaz imienny obejmuje wszystkie pozostałe województwa. Uchwalony jednocześnie plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje ogółem 100.000 ha gruntów.

Następcy tronu Italii urodził się syn

Rzym, 12. 2. (PAT). Agencja Stefani donosi z Neapolu: Dziś o godz. 14. min. 30 księżna Piemontu Maria Jose powiła dziecko płci męskiej. Wiadomość o tym wywołała manifestacje radosne ludności.

Optymizm uzasadniony

Na mocnym fundamencie opieramy nasze plany na przyszłość

Po sejmowej debacie nad planem inwestycyjnym wiele mówiono i pisano na temat, co należy w Polsce zrobić. Pisano więc szeroko o projektowanym uprzemysłowieniu tak zwanego okręgu centralnego z Sandomierzem na czele, stwierdzono konieczność elektryfikacji Polski, zacofanej pod tym względem o dobre ćwierć wieku w stosunku do Europy Zachodniej, mówiono o 4-letnim programie portowym, przewidującym wykonanie nowych inwestycyj portowych na sumę 35.755.000 zł., o zamierzonej przebudowie takich węzłów kolejowych jak Kraków i Gdynia. Omawiano projekty i plany na przyszłość, krytykowano istniejące w Polsce braki, zapisano na ten temat wiele gazetowego papieru i zużyto wiele drukarskiej farby. Tylko o jednej rzeczy wszyscy zdali się zapomnieć, tylko jednego tematu nikt nie poruszył, **nikt nie napisał o tym, co już dotychczas zostało w Polsce dokonane, a co jest przecież tym nieodzownym fundamentem, dzięki któremu możliwe są wielkie plany na przyszłość, dzięki któremu stają się one realne, możliwe do urzeczywistnienia.**

Patrzenie w przyszłość, snucie na tę przyszłość projektów, **ożywiająca żądza tworzenia, żądza czynu — są** objawami bardzo dodatnimi w życiu narodu. Dowodzą o naszej żywotności — spoczywanie bowiem na laurach — to klęska, bezczynność płynie bowiem z martwoty, z bezwładu. **Śmiało, odważnie i z nadzieją patrzymy w przyszłość, na przyszłość tę układamy plany i projekty, marzymy o tym, czego w niej dokonamy — więc jesteśmy narodem żywym, twórczym, a do takich przecież przyszłość należy.**

Przy całej jednak naszej żądzy tworzenia, nie wolno nam zapominać o niedalekiej jeszcze przeszłości, w której winniśmy szukać oparcia do przyszłych czynów, przyszłych dokonań.

W przeszłości, w tym, czegośmy już dokonali bardzo wiele znajdziemy cyfr i faktów krzepiących, umacniających nasz zapał na przyszłość. Chciwymi oczami wpatrzeni w dal — nie powinniśmy jednak zapominać o dorobku, który winien być naszą dumą.

Tak bardzo **lubimy krytykować naszą teraźniejszość, tak chętnie podkreślamy i uwypuklamy istniejące w naszym życiu państwowym braki i niedociągnięcia** (karkołomne w tej mierze wyścigi urządza opozycja i jej prasa). A przecież wystarczyłoby nie kiedy przypomnienie sobie jakiegoś faktu, jakichś cyfr — byśmy zamilkli zawstydzeni, ale zarazem i pokrzepieni.

Gdy jęczymy naprzykład nad złym stanem dróg, czyż nie warto sobie przypomnieć, że naprzykład województwo wileńskie miało w r. 1918 — 400 klm. dróg bitych, a obecnie posiada ich 2.000 klm. Warto od czasu do czasu przypomnieć sobie, że ogólny koszt wykonanych dotychczas inwestycyj kolejowych wynosi imponującą cyfrę 1.380.000.000 zł. Warto także czasami pomyśleć o tym, z czego i jak powstała Gdynia, warto przypomnieć sobie o wspaniałej zaporze na **rzece Sole w Porąbce, o owocnych rezultatach w dziedzinie obrony narodowej, o naszej armii...**

Widzimy, że jest na czym się oprzeć, że jest w czym szukać otuchy i siły, do realizowania projektów na przyszłość. **Zbudowaliśmy fundament mocny i trwały —** doceniajmy więc go należycie, to w niczym naszego wysiłku twórczego na przyszłość nie umniejszy, przeciwnie utrwali w nas przekonanie o jego realiźmie.

A pokutująca w nas żądza krytyki — niech raczej służy nam za bodziec do przyszłych dokonań, a nie zaślepia nas, nie każe zapominać o tym, czegośmy już najwyższym wysiłkiem dokonali, a co winno być naszą dumą, co winno napawać nas wiarą w przyszłość.

Problem gdański

Znamienny głos w prasie angielskiej

W numerze styczniowym z roku bieżącego angielskiego kwartalnika „The Slavonic and East European Review" ukazał się artykuł dra J. A. Wildera, poświęcony wszechstronnej analizie popularnej ostatnio na terenie Anglii sprawy W. Miasta Gdańska.

Na specjalną uwagę zasługują w powyższym artykule miejsca, mówiące o metodach, **stosowanych przez Berlin w zdobywaniu wpływów w Gdańsku,** oraz miejsca, stwierdzające **nierealność wszelkich koncepcji zagarnięcia Wolnego Miasta przez Rzeszę Niemiecką.**

Jeżeli chodzi o zagadnienie metod zdobywania sobie przez Rzeszę wpływów w Gdańsku, to w odniesieniu do tej sprawy autor wskazuje w swoim artykule przede wszystkim na **systematyczne i planowe opanowywanie przez Berlin gdańskiego aparatu urzędniczego,** oraz na stwarzanie we wzajemnych stosunkach gospodarczych sytuacji, które pozwalały, w odpowiednich dla interesów niemieckich momentach, **na wywieranie na całość życia Wolnego Miasta skutecznej presji politycznej.**

Trzeba pamiętać — powiada autor — że około 15.000 osób, a więc około 4 proc. ogółu wszystkich mieszkańców Wolnego Miasta to byli emeryci, przeważnie przysłani do Gdańska urzędnicy i wojskowi, otrzymujący z Rzeszy stosunkowo wysokie uposażenia. Nie mieli oni żadnego innego zajęcia, jak tylko

politykowanie i robienie nastroju

W bardzo krótkim czasie wszystkie niemal partie polityczne, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy zostały opanowane przez elementy, **przekładające interes polityczny Niemiec ponad interes gospodarczy Wolnego Miasta.** Sukcesy narodowego socjalizmu na terenie Wolnego Miasta można sobie jedynie tłumaczyć tym, że w obawie o wstrzymanie zasiłków przez Berlin kola te rozwinęły tym większą działalność polityczną na rzecz NSDAP na terenie Wolnego Miasta dla zadokumentowania swej lojalności wobec stabilizujących się równocześnie w Rzeszy wpływów partii.

Poza tym Rzesza potrafiła uzależnić od siebie Gdańsk pod względem finansowym. Trudno określić wysokość sum jakie na teren Wolnego Miasta zostały przekazane bądź to we formie zasiłków, bądź też pod postacią subsydiów dla organizacyj politycznych, społecznych i najrozmaitszych instytucyj. Według zasługujących na pełną wiarę wersji **roczna pomoc pieniężna z Rzeszy wynosiła przed dojściem Hitlera do władzy około 60 milionów guldenów** (niezdewaluowanych) **rocznie!** Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że już sama tylko groźba utraty tych wszystkich zasiłków mogła w tak jaskrawy sposób przyczynić się do podporządkowania się Gdańska woli Berlina.

Metody walki z bezrobociem, podjęte przez hitlerowców gdańskich, były analogiczne do tych, jakie zastosowano w Rzeszy. Mimo, że wpływy z podatków zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich były znacznie mniejsze, niż przewidywano, to jednak i na owe roboty starczyło pieniędzy, a rok budżetowy zamknięto z nadwyżką. Stało się zaś to wszystko dzięki tajemniczej pozycji — w dziale dochodów — „Różne", w której ukrywały się otrzymane z Berlina zasiłki, a które wówczas wyniosły o blisko 170 proc. więcej, niż przewidywano. **W okresie czasu od maja 1933 r. do późnej jesieni 1934 r. zasiłki te wynosiły około 3 miliony guldenów (niezdewaluowanych) miesięcznie!**

*

W odniesieniu do sprawy koncepcyj **zagarnięcia Wolnego Miasta przez Rzeszę Niemiecką dr. Wilder wyraża przekonanie, że taka ewentualność — przynajmniej jeżeli chodzi o okres najbliższych lat — wydaje się być mało prawdopodobna.** Wychodząc z założenia, że sprawa gdańska nie posiada dzisiaj charakteru sprawy polsko - gdańskiej, lecz że **wchodzi ona w zakres stosunków polsko - niemieckich, regulowanych paktem z 26 1 1934 r.,** autor sądzi, że wbrew paktowi **Niemcy nie zdecydują się na dokonanie zamachu na Wolne Miasto.** Autor wskazuje tu fakt, że pakt polsko-niemiecki jest pierwszą umową bilateralną, jaką zawarł rząd hitlerowski i że zerwanie tej umowy przez stronę niemiecką

PODWAŻYŁOBY CAŁKOWICIE WIARĘ INNYCH PAŃSTW CO DO SZCZEROŚCI INTENCYJ NIEMIECKICH

w momencie podpisywania przez Niemcy innej takiej umowy. W rezultacie Niemcy nie mogłyby w ogóle liczyć na zawarcie umowy dwustronnej z jakimkolwiek państwem. A tej myśli przecież — zawierania umów dwustronnych — Niemcy hitlerowskie, narazie choćby, się nie wyrzekają. Gdańsk więc konkluduje autor — będzie w dalszym ciągu istniał jako Wolne Miasto.

* * *

Wystąpienie „The Slavonic and East European Review" w sprawie gdańskiej zasługuje na baczną uwagę, ze względu na **dokonywujący się w Anglii symptomatyczny zwrot opinii w kierunku trzeźwej i objektywnej oceny spraw, związanych z całością zagadnienia Wolnego Miasta i ze względu na utrwalające się w tej opinii przekonanie o konieczności uwzględnienia na tym odcinku spraw interesów gospodarczych i politycznych Polski.** Jeżeli się weźmie pod uwagę dotychczasową tendencyjną naogół ocenę stosunków gdańskich przez opinię angielską i to ocenę opierającą się na sugestiach niemieckich, zwrot powyższy należy uznać za **niezwykle cenny i wartościowy dla nas dorobek minionych miesięcy.**

„Bund Deutscher Osten" a prasa polska

Pamiętamy dobrze z czasów okupacji pruskiej wyczyny Ostmarken-Vereinu, głośnej w całej Polsce pod zaborami grupy wojującej hakaty. Ostmarken-Verein, jak wiadomo, w znacznej mierze przyczynił się **do zaostrzenia antypolskiego kursu w polityce rządu pruskiego,** lecz jednocześnie pobudził społeczeństwo polskie dzielnicy zachodniej do skutecznej obrony.

Wznawia w czasach obecnych „bojową" działalność Ostmarken-Verein'u czołowa organizacja propagandowo - zaczepna we wschodnich prowincjach Rzeszy, Bund Deutscher Osten, której kierownikiem jest dr. Oberländer, profesor uniwersytetu w Królewcu i dyrektor Wirtschaftsinstitut'u wschodnio-europejskiego przy tymże uniwersytecie. **Ze względu na polsko-niemiecki pakt o nieagresji ta w gruncie rzeczy antypolsko nastawiona organizacja maskuje się starannie, mimowoli jednak czasami wychodzi „szydło z worka" i wtedy oglądamy właściwe oblicze naszych „przyjaciół" z za kordonu.**

W ostatnim (lutowym) numerze miesięcznika regionalnego „Das Bollwerk", ukazującego się w Szczecinie, w dziale poświęconym działalności Bundu, znajdujemy m. in. artykuł p. t. **„Polen am Jahresende"** (Polska u schyłku roku). Autor artykułu, dr. K., zastanawia się m. in. nad bilansem stosunków polsko-niemieckich w r. ub. i dochodzi do wniosku, że sprawy na tym odcinku **nie wykazują postępów.** Wina oczywiście — po stronie polskiej... W dziedzinie stosunków kulturalnych „strona niemiecka będzie musiała w przyszłości kłaść większy **nacisk na** zasadę wzajemności... Przede **wszystkim** dotyczy to **polsko-niemieckiej umowy prasowej...**"

Autor stwierdza, że korzyści z istnienia paktu o nieagresji ma niemal wyłącznie strona polska. Gdzie widzi te korzyści nasze, to jego tajemnica. Ważniejsze, że ośmiela się, niewątpliwie po myśli organizacji, w której imieniu przemawia, dawać nam „przyjacielskie rady". Uważa, iż rząd polski, wzorując się na rzekomej praktyce niemieckiej, mógłby z łatwością stłumić wszelkie nieprzychylne Niemcom enuncjacje prasy polskiej. Otóż stwierdzić należy, że po tamtej stronie bynajmniej nie ma takiej sielanki, o jakiej dr. K. marzy, gdy mowa o Polsce. Wystarczy wziąć do ręki jakibądź zeszyt osławionego dwutygodnika „Ostland" berlińsko-królewieckiego (wydawanego przez tenże Bund Deutscher Osten) **o tendencji niedwuznacznie antypolskiej,** ażeby dość do wniosku, że „zgleichszaltowanie" ma w Niemczech ściśle przez rację stanu zakreślone granice.

A więc i tutaj można zastosować słynną zasadę rzymską: „Medice cura te ipsum" (Lekarzu lecz się sam). Lepiej więc będzie, jeżeli współpracownicy Bund Deutscher Osten w przyszłości zaniechają pouczeń, w jakim kierunku ma iść nastawienie opinii polskiej.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Procesy rozwojowe
mieszczaństwa polskiego na Pomorzu

Mieszczaństwo, inaczej stan trzeci albo średni, które tak przemożną odgrywało rolę w procesach polityczno - gospodarczych na oświeconym Zachodzie — w Polsce, od zarania jej życia państwowego, było cudzoziemcze, napływowe.

W początkach pastersko - rolniczy, później ziemiańsko - rycerski naród lechicki ani myślał trudzić się handlem, rzemiosłem, przemysłem. Było to równoznaczne z kalaniem swego klejnotu szlacheckiego. **Szlachcic, któryby ongiś mieszczankę pojął za żonę, tracił indygenat szlachectwa.**

Gdy z jednej strony murem takiej pogardy opasał się lechita Polski Piastów i Polski Jagiellońskiej od stanu mieszczańskiego, gdy uwłaczało jego godności stanowej paranie się „wagą i łokciem", to z drugiej strony, uderza nas dziwny i niezrozumiały dla nas szczegół psychiki szlacheckiej, który rozgrzeszał brata szlachcica, gdy ten zapożyczał się aż po uszy u kupców i bogatych mieszczan. Jak dalece zapożyczała się warstwa rycersko - ziemiańska u mieszczan, historia przypomina nam takie wypadki, że udzielni książęta, ba nawet królowie, na potrzeby swoje, czy wojenne zastawiali nie tylko majątki, wioski, prowincje całe, ale nawet korony, a ich małżonki całą swą biżuterię, nierzadko strojne i piękne suknie, których wartość niekiedy dorównywała cenie jednej lub kilku wiosek.

W chytry sposób Krzyżacy, którzy okazali się pierwszorzędnymi kupcami, **umieli wzyskać takiż wstręt do handlu poczciwego szlachcica**, jak i takież zamiłowanie jego do zaciągania pożyczek. Czego nie osiągnął podbój, orgia zbrojnych mnichów, tego dokonała ich kupiecka kalkulacja, polegająca na podejrzanej gotowości udzielania pożyczek panom polskim.

Nie w czym innym, tylko w tym braku upodobania do zawodu kupieckiego wśród szlachty, dostrzec możemy przyczynę zaniedbania spraw morskich, odsuwanie się z lekkim sercem od jego przymorskich pobrzeży. Boć czymże jest morze, jeśli nie wielkim handlowym traktem wodnym?

Nieobecność mieszczaństwa w Polsce dostrzegliśmy wtedy, gdy już było po niewczasie.

Rozpruto kraj na trzy kawały. I w bycie bezpaństwowym właściwie zaczęło się dopiero rodzić mieszczaństwo polskie. Stąd twarda i ciężka jego młodość gospodarcza.

Kolebka tego stanu średniego stała w zachodnich prowincjach kraju, a więc i na Pomorzu. Naród pojął wreszcie, że państwo bez morza jest więźniem obcych i wrogich mu sąsiedzkich. Zaczyna się gorączkowe naprawianie pomyłek przeszłości.

Ciekawą zatym będzie rzeczą zapoznanie się z procesami narastania stanu mieszczańskiego na Pomorzu. Paradoksem i nonsensem wyda się niejednemu, skoro na wstępie zaznaczę, że wielka część zasługi, inna rzecz, że nieświadomej, w powstaniu na Pomorzu handlu i rzemiosła polskiego, przypada naszemu gnębicielowi. Rząd pruski, uchwalając różnorakie, najwymyślniejsze ustawy antypolskie, ani przypuszczał, że niejedne z nich przyczynią się właśnie do wzmocnienia żywiołu polskiego pod zaborem pruskim, że te ustawy właśnie pobudzą antykupieckie plemię polskie do skierowania swego zainteresowania w tę stronę, gdzie prym wodził obcoplemieniec.

I cudownym zrządzeniem losów, Polska szlachecka, której stolica, Kraków, w XIV i XV stuleciu był tak poniemczony kupiectwem niemieckim, że w mieście rzadko słyszałeś mowę polską, że tak Polska szlachecka, bez gospodarczego zaplecza, jakie w każdym zdrowo rozwijającym się państwie stanowi stan średni, że ta Polska po tylu wiekach zakrzątnie się u swych przymorskich wybrzeży nad budową swego mieszczaństwa, swego handlu, którego takim dumnym symbolem Polski współczesnej jest nasza Gdynia.

I stan bezmieszczański w Polsce istniał od zarania jej dziejów i trwa w innych połaciach kraju aż po dzień dzisiejszy.

Pierwsza ocknęła się dzielnica zachodnia. A że się tak stało sprawiła to w głównej mierze, jak już napomknąłem, polityka rządu pruskiego z Bismarckiem na czele, która zmusiła Pomorzan do walki o byt. Jeszcze pół wieku wstecz o polskim handlu na Pomorzu prawie, że nic nie można było powiedzieć. Kupiec-Polak należał do rzadkich, wprost narodowo - muzealnych okazów i ginął przeważnie bezosobowo w nurcie bieżącego życia potężnych politycznie i gospodarczo Niemiec. Ściśnięty pierścieniem ekonomicznym, zalany falami wynaradawiającej polityki zaborczej wojującego teutonizmu, żywioł polski w tej wyczerpującej walce bez hasła przewodniego, bez wyraźnego drogowskazu, bez światłych przewodników, rozbity i zdezorientowany, zdany własnej rezygnacji. Robotnik rolny, pozbawiony pracy przez kolonizację pruską, wędrował do fabryk i kopalń niemieckich, a oszczędności składał w Bankach Ludowych.

Zagrożony w swej siedzibie gbur pomorski przez politykę komisji kolonizacyjnej zaczął się jednoczyć i garnąć do spółdzielni rolniczych, Banków Ludowych.

Widząc nikłe rezultaty komisji kolonizacyjnej, rząd pruski posunął się dalej w walce o ziemię. Za natchnieniem Bismarka Sejm pruski uchwalił głośną ustawę wywłaszczeniową, zakaz budowania domów mieszkalnych na parceli poza wsią. W odpowiedzi na to cały świat cywilizowany dowiaduje się o wozie Drzymały w Wielkopolsce i Pelplińskiego na Pomorzu. Mimo to ziemia przechodzi jeszcze w ręce polskie. Tedy rząd pruski wykupuje od właścicieli Niemców majątki ziemskie, ażeby je umocnić w rękach niemieckich i tworzy z nich domeny państwowe, w obawie, ażeby Polacy nie wykupowali ziemi. Niemcy bardzo chętnie wyzbywali się swej ziemi a Polacy przez owe spółdzielcze Banki Ludowe, „Rolniki" krzepli gospodarczo.

Gdy rząd niemiecki zaczął skupować ziemię, posypały się oferty ze strony właścicieli Niemców. I tu rząd staje zakłopotany, bo skąd na to wziąć środków. Niepodobna wszystkiego wykupić. Wtedy Bismark wpada na pomysł i tworzy „Bauernbank" inaczej (Bank Chłopski) w Gdańsku, który udzielał gospodarzom i kolonistom długoterminowych pożyczek za niskim oprocentowaniem z tym zastrzeżeniem, że przed spłaceniem pożyczki właścicielowi wolno sprzedać swe gospodarstwo jedynie za zezwoleniem owego Banku w Gdańsku, w żadnym wypadku Polakowi. Ażeby jeszcze bardziej obwarować się przeciwko pokusie sprzedaży ziemi przez gospodarza Niemca Polakowi, ów Bauernbank zapisywał w księdze hipotecznej, że pożyczkę można spłacić, ale jedna marka pozostanie na gospodarstwie jako wieczysta pożyczka.

W ten sposób biorący pożyczkę stawał się niejako plenipotentem rządu, dzierżawcą własnej ziemi, nie właścicielem.

I co się okazało? Kombinacja z tym bankiem była żywą ilustracją zwykłego przysłowia, że kij ma dwa końce. Jako skutek pożyczki z Bauernbanku było to, że nagle ziemia została usunięta z wolnego obrotu, a brak wolnego obrotu, obciążonego pożyczką Bauernbanku, obniżył cenę gospodarstw o 25 do 30 proc. i zabrakło nabywców. Owszem, Polacy chętnieby kupili, ale cóż, owa drakońska klauzula i owa złowieszcza 1 marka na hipotece.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jedna z najmilszych chwil

Liczne rzesze graczy loteryjnych interesują się żywo wszelkimi okolicznościami, które łączą się z wygranymi na loterii i posiadaczami szczęśliwych losów. Każdy z nas chyba ma jakiegoś znajomego, który wygrał na loterii i wówczas ciekaw jest, jak ów szczęśliwiec dowiedział się o wygranej, jak zareagował na wiadomość o tym, w jaki sposób użył wygranych pieniędzy itd. Wiadomości na ten temat wędrują następnie z ust do ust, a każdy z nas pragnie, aby o nim właśnie można było opowiadać, w jaki to sposób dowiedział się o wygranej.

Istotnie ludzie dowiadują się o wygranej na loterii w okolicznościach najróżniejszych — najprostszych i najdziwniejszych, czasem wręcz humorystycznych. Pewien młody urzędnik, który w ostatniej loterii wygrał wraz ze swą narzeczoną jedną z głównych wygranych, opowiada, że wracając tramwajem z biura przeglądał gazetę i zajrzał do tabeli. W pewnej chwili poprostu oniemiał, gdyż numer losu, na który padła jedna z wielkich wygranych, wydawał mu się identyczny z jego losem. Sięgnął do kieszeni, aby odszukać los, był jednak tak podekscytowany, że długi czas nie mógł go znaleźć; po kilku chwilach stwierdził, że numery są identyczne. Nie wierzył jednak jeszcze; na przystanku wybiegł z tramwaju, wsiadł w taksówkę i kazał jechać pełnym gazem do kolektury. Zdaleka zobaczył już na szybie swój numer wymalowany wielkimi literami. Dopiero teraz uwierzył.

Kupiec z dużego miasta prowincjonalnego, na którego los padło niedawno 100 tysięcy zł., opowiada, że cała jego rodzina wiedziała już o wygranej, wszyscy wierzyciele już wiedzieli, a on nie miał pojęcia o swym szczęściu; wyjechał bowiem na kilka dni za interesami do szeregu miejscowości, nie pozostawiając adresu; kiedy powrócił do domu, zastał już podjętą przez żonę wygraną.

Inny szczęśliwiec wspomina, że pewnego dnia zapukał ktoś do jego mieszkania. W drzwiach ukazał się jakiś starzec i spytał, czy mówi z panem K. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, oświadczył z powagą: „Szczęście zawitało w dom pana!" Pan K. odniósł w pierwszej chwili wrażenie, że ma do czynienia z kimś niespełna rozumu, kiedy jednak po chwili dowiedział się, że nieznajomy jest urzędnikiem kolektury, w której stale kupował los — zorientował się, że ten kwiecisty styl oznacza wielką wygraną; istotnie wygrał 50.000 zł.

Niewątpliwie chwila dowiedzenia się o wygranej na loterii — to jeden z najmilszych i najweselszych momentów. Aby mieć w życiu taką chwilę, trzeba, oczywiście, przede wszystkim grać na loterii. Im wytrwalej gramy — tym szansa nasza rośnie zgodnie z teorią prawdopodobieństwa. A na moment, kiedy dowiemy się o wielkiej wygranej, warto nawet dłużej poczekać.

Drobne wiadomości gospodarcze

Przygotowania wojenne a zapasy pszenicy

Jeszcze w roku 1935 w dniu 1 sierpnia było niesprzedanych w całym świecie jeden milion wagonów pszenicy, w roku 1934 jeszcze więcej, bo aż 1.570.000 wagonów. Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, w roku bieżącym będzie do dyspozycji tylko około 350.000 wagonów. Od roku 1932 ceny za pszenicę wzrosły o 20 procent, żyta o 11 procent.

Nie tylko złe urodzaje wpłynęły na zmniejszenie się zapasów, lecz również ogólnoświatowe zbrojenia, ponieważ nie gromadzi się tylko tanki, samoloty, ale także zboża i konserwy w magazynach.

Znaczny wzrost wywozu polskiego w r. ub.

Jak wynika z przeprowadzonych obecnie ścisłych obliczeń statystycznych, wzrost wartości naszego wywozu w ciągu roku ubiegłego, w porównaniu z rokiem poprzednim wyniósł ogółem 101 milionów złotych, z czego na wywóz do krajów zamorskich przypada suma 22 miliony zł., a na wywóz do krajów europejskich — 79 milionów zł.

W stosunku do wywozu z r. 1935, zwyżka naszego eksportu do krajów europejskich wyniosła w roku ub. 10,5 proc., a do krajów zamorskich — 15,7 proc. Wzrost wywozu na rynki europejskie obejmuje przede wszystkim Anglię, Belgię, Finlandię, Francję, Holandię, Niemcy, Norw. Portug., Szwecję, Turcję i Węgry, t. zn. albo kraje nie stosujące ograniczeń dewizowych wobec przywozu zagranicznego, bądź też kraje z którymi obrót rozrachunkowy został uregulowany, jak. np. Niemcy.

W zakresie wywozu zamorskiego wzrosły znacznie dostawy towarów polskich do Argentyny, Brazylii, Egiptu, Indyj Brytyjskich i Holenderskich, Japonii, Stanów Zjednoczonych A. P., Urugwaju oraz Unii Południowo - Afrykańskiej.

Nader charakterystyczny jest wzrost wywozu do Stanów Zjednoczonych wynoszący 50 proc. w stosunku do roku 1935.

Wzrost wywozu zboża w bieżącym roku gospodarczym

Wywóz głównych zbóż i mąki na rynki zagraniczne w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku gospodarczego przedstawia się następująco: wywieziono pszenicy — 41.227 ton, żyta — 144.909 ton, jęczmienia — 173.352 tony, owsa — 39.669 ton i mąki — 110,116 ton.

Europejska konferencja gospodarcza?

Rząd holenderski zwrócił się do przedstawicieli rządów państw skandynawskich oraz Belgii i Luksemburga w sprawie wyznaczenia rzeczoznawców na konferencję zwołaną do Hagi pod koniec lutgo.

Zadaniem tej konferencji będzie przedyskutowanie możliwości zacieśnienia współpracy ekonomicznej pomiędzy krajami skandynawskimi, a szeregiem państw zachodnio - europejskich.

W związku z tym konferencja rzeczoznawców miałaby przedyskutować program ewentualnej późniejszej konferencji przedstawicieli rządów poszczególnych państw skandynawskich i zachodnio - europejskich.

Budowa i utrzymanie dróg publicznych

Na terenie samorządu gospodarczego rozważany był ostatnio projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych. Zdaniem izb przemysłowo - handlowych, projekt ten w jego obecnym brzmieniu jest przejawem tendencji zmniejszenia w Polsce ilości dróg państwowych przy zwiększeniu ilości dróg samorządowych, co byłoby zjawiskiem niekorzystnym i sprzecznym z ogólnie przyjętymi zasadami gospodarki drogowej w Europie.

Przyjęcie projektowanego brzmienia ustawy mogłoby również spowodować zwiększenie obciążeń podatkowych na cele drogowe, zwłaszcza, że projekt nie określa górnej granicy tych obciążeń.

Z angielskiego rynku bekonów, szynek, smalcu i drobiu

Londyn. Ceny bekonów na giełdzie londyńskiej w dniu 5 lutego r. b. kształtowały się następująco (w szylingach za 1 cwt): angielski 82—90, irlandzki 78—91, kanadyjski 70—77; duński 80—86, estoński i łotewski 77—80; polski i litewski 71—80, szwedzki 80—82, holenderski 76—82.

Tendencja rynkowa wykazuje, że w tygodniu bieżącym ceny bekonów zostaną utrzymane. Cena polskich szynek wynosiła 90—94. Według notowań giełdy londyńskiej w dniu 5 lutego r. b. cena polskiego smalcu wynosiła 63—64. Ceny kurcząt pozostają bez zmiany. Za indyki płacono do 9 d. a za indyczki do 10 d. za 1 lbs.

Dyskontowanie weksli gdańskich

Warszawa. PAT. Komisja Dewizowa wyjaśniła, iż weksle z podpisami firm gdańskich, płatne w Polsce, które zostały wysłane zagranicę po uzyskaniu zezwolenia i opatrzenia adnotacją: „Zezwolono na wysłanie zagranicę i zapisanie po wpływie na rachunek gdański" (okólnik Komisji Dewizowej Nr. 26 p. II. d.) — mogą być dyskontowane w kraju pod warunkiem, że podawca udowodni, iż weksle takie zostały nadesłane przez cudzoziemca do Polski tytułem zapłaty za dostarczony do Gdańska towar.

Weksle takie nie mogą być natomiast zdyskontowane, jeżeli cudzoziemiec przesłał je do Polski celem zdyskontowania ich u osoby prywatnej lub w Banku, ewentualnie za pośrednictwem osoby prywatnej zamieszkałej w Polsce.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Plan inwestycyjny

W przedłożonym Sejmowi planie inwestycyjnym widzi **„Gazeta Polska"**:

1) najskuteczniejszą politykę przebudowy struktury gospodarczej Polski, politykę, której realizacja obliczona na szereg lat zmierza do najbardziej wszechstronnego uwzględnienia stojących przed nami podstawowych celów ogólno - państwowych;

2) trafną hierarchizację celów „pośrednich", tym ważniejszą, że w Polsce istnieje bardzo wiele „palących" problemów, które wymagają uszeregowania, — oraz koordynację wysiłków, zapobiegającą polityce sprzecznych celów;

3) podnietę natury psychicznej, likwidującą kryzys zaufania, który przetrwał mimo, że kryzys gospodarczy już minął;

4) dobry instrument kontroli przyszłej wysokiej koniunktury

W dalszych uwagach „Gaz. Polskiej" na marginesie rentowności inwestycyj czytamy:

Najważniejszą jest stwierdzenie, że — zważywszy na brak wielu elementarnych inwestycji w Polsce — „pośrednia" rentowność nowej drogi w Polsce jest niewspółmiernie wyższa niż w kraju, gdzie sieć drogowa jest dobrze rozbudowana. Słuszność tego twierdzenia jest powszechnie uznana. Wypływa jednak z niego niewątpliwie logiczny wniosek, że rola i charakterystyka gospodarcza wydatku na tę drogę będzie w Polsce inna niż zagranicą. Tym samym i całość państwowych wydatków na inwestycje w Polsce podlega innej ocenie niż gdzieindziej.

Rola przyszłego „Centralnego okręgu"

„Kurier Poranny" wita z zadowoleniem plan tworzenia „Centralnego okręgu przemysłowego" dookoła Sandomierza, wysuwa jednak szereg zastrzeżeń:

„Nowy okręg przemysłowy nie może być oazą etatyzmu, wyjaławiającą kasę publiczną i kieszenie obywateli innych okręgów kraju.

Nowy okręg nie może też być oazą uprzywilejowanej działalności inicjatywy prywatnej, oazą zachęcającą do zamknięcia oczu na prawdziwie pustynne warunki, w jakich ta inicjatywa działa w innych okręgach.

Przeciwnie — jeżeli koncepcja powołania do życia nowego ośrodka przemysłu ma się stać dźwignią rozwoju gospodarczego całego kraju, musi jej towarzyszyć zdwojenie troski o już istniejące warsztaty.

Ten związek między przyszłością a teraźniejszością, narzuca nietylko prosta logika: stawiając pierwszy krok na drodze do uprzemysłowienia kraju w jednym z jego punktów, nie można cofać się wstecz w innych punktach — tam, gdzie istnieją już ośrodki przemysłowe".

O planową gospodarkę rolną

W **„Sztandarze Chłopskim"** b. poseł Waleron zaleca stworzenie potężnej jednolitej organizacji rolniczej:

„Wielki czas, aby w Polsce pomyślano o powołaniu do życia takiej potężnej organizacji rolniczej, któraby we wszystkich dzielnicach była jednolita i do której by należeli wszyscy rolnicy we wszystkich wsiach Rzeczypospolitej. Do takiej organizacji winna także należeć statutowo cała spółdzielczość rolnicza oraz rolniczy przemysł przetwórczy.

„Jasna sprawa, że taka organizacja musi być organizowana i prowadzona tylko w ścisłym porozumieniu z władzami państwa. Dopiero gdy taka organizacja powstanie, władze państwowe wespół z rolnikami będą mogły plan gospodarki rolnej na całe państwo ustanowić i ten plan wykonać".

Paląca sprawa

„Kurier Poranny" powraca do wyników konferencji zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych w sprawie opieki lekarskiej. Odsłoniła ona katastrofalny stan higieny na wsi i rozwiała legendę o braku pracy dla lekarzy.

Zagadnienie opieki lekarskiej na terenie wiejskim posiada zbyt poważne znaczenie ogólno-społeczne i państwowe, aby mogło nadal leżeć odłogiem. Ostatnia konferencja, zwołana przez Instytut Spraw Społecznych przyczyni się niewątpliwie do bardziej energicznego zajęcia się tą kwestią miarodajnych czynników. Sprawa jest pilna, paląca. Nie mamy bynajmniej nadmiaru lekarzy w Polsce, wręcz przeciwnie, jest ich raczej za mało w stosunku do potrzeb kraju i możliwości zatrudnienia przy racjonalnej organizacji pomocy lekarskiej. Ludność wiejska ma takie same prawo do opieki lekarskiej, jak ludność miejska.

Człowiek współczesny — mówi dr. Kacprzak — ma w swym przekonaniu prawo do pracy, dopóki jest zdrowy, do opieki społecznej, kiedy jest w nędzy, do opieki lekarskiej, kiedy jest chory. Prawo to rodzi obowiązki tych wszystkich, którzy są powołani do sprawowania tej opieki.

Grecki Don Juan oszukał 170 kobiet

W Salonikach odbyła się rozprawa sądowa przeciwko 27-letniemu Dassaclisowi. Obszerny akt oskarżenia zarzucał mu niedotrzymanie obietnic małżeńskich wobec wielu młodych dziewcząt, których zdołał omotać swym młodzieńczym czarem. Wszystkie panny szły za nim jak w ogień. Oczarowywał je i przyrzekał zawarcie małżeństwa — co jednak kończyło się tylko na słowach. Nic też dziwnego, że rozprawa, która odbyła się w głównej sali sądu zgromadziła tłumy świadków płci pięknej. Oprócz tego na proces przybyły rodziny poszkodowanych panien, od których Dassaclis wyłudził poważne kwoty jako zaliczkę na posag.

Ogólna liczba przesłuchanych przez sąd osób wyniosła nienotowaną jeszcze ilość 170. Wszystkie te panie, wśród których nie brakło 50-letnich osób, padły ofiarą tego greckiego Adonisa. Wyrok był surowy. Sąd, opierając się na licznych dowodach, skazał młodzieńca na 12 lat więzienia.



pióra

Zdzisława Karr-Jaworskiego

(Dokończenie).

W podziemiach

Pracowaliśmy jak rzekłem w najgłębszym szybie. Osiemset metrów windy, a potem czterysta piechotą.

W miarę opuszczania się w głąb ziemi gorąco wzmaga się. Korytarze równomiernie wyciosane zanikają, zmieniając się w nieregularnie wyrąbane chodniki.

Na ostatnim etapie rozbieramy się do naga. Temperatura dochodzi do 27—30 stopni Celsjusza.



Podszybie

jest zawsze mocno obudowane, a u góry znajdują się liczne przewody elektryczne, wodne, ze sprężonym powietrzem i t. d. Na fotografii widać kilka lokomotywek elektrycznych.

Pochyleni oświetlamy sobie drogę nikłym światłem oliwnej lampy górniczej. Dochodzimy wreszcie do t. zw. ślepego chodnika. Zanim doszliśmy do miejsca, czuliśmy już zmęczenie w całym organiźmie. Siadamy na węglu. Mała chwila odpoczynku, by potem chwycić za pikę (rodzaj kilofa) i kuć aż do drugiej po południu.

Ciała nasze zrazu białe lub brunatne — szarzały, aż wreszcie zlały się zupełnie z węglem. Wyglądaliśmy jak diabły z jasełek. Jedynie białka ócz błyskały w krzyżującym się świetle latarek.

Znalazłem się w grupie samych Polaków. Każdy z nich miał już dłuższą praktykę, to też sprawnie między sobą rozdzielili funkcje.

Przodem szli zawsze **pikierzy,** t. j. ci, którzy siłą własnych muskułów wyrąbywali chodnik. Za nimi układano zaraz szyny, na których podtaczano puste wagoniki. Ekipa **„chargeur'ów"** ładowała je w ten sposób, że napełniano najpierw ostatnią beczułkę (wagonik), by jako pierwszy mógł wrócić do pochylni, a potem do windy.

Za „chargeur'ami" posuwali się **„boiseur'zy",** umacniając sufity podwiezionymi uprzednio belkami i drągami.

W bardziej nowoczesnych kopalniach, celem zabezpieczenia chodników od zawalenia się, cementuje się je — czyli gunituje. W tym celu — jak to widzimy na załączonej ilustracji, przy pomocy specjalnych pomp pokrywa się ściany pod ciśnieniem powietrza roztworem wodnym cementu.

Najcięższą robotę mają t. zw. **„ramleur'zy",** t. j. ci, którzy rękami z gruzu i kamieni układają ściany i wypełniają dziury po wybranym węglu.

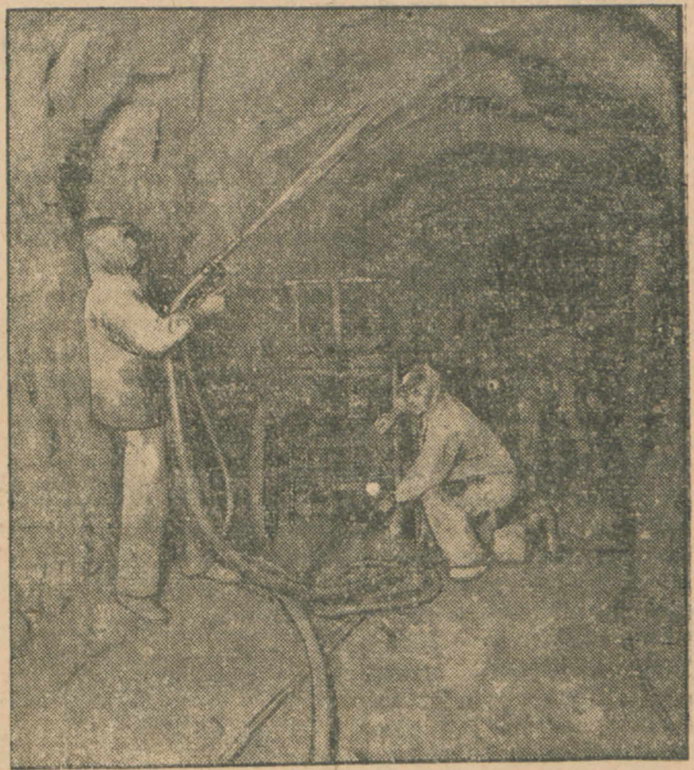
Pozostaje wreszcie obsługa wagoników i nakoniec personel techniczny, pilnujący motoru na pochylni i windy.

Praca w tych warunkach musi być sprawna. Jeśli coś „nie sztymuje" — wszystko musi się zatrzymać, to też z początku byliśmy istnym utrapieniem rutynowanych górników.

Nikt do kopalni zegarka nie zabiera. Hasłem do przerwy, czy do powrotu, jest uderzenie w gong, którego echo rozchodzi się po całym podziemiu, lub poprostu stukanie w rury, odprowadzające wodę, czy wprowadzające powietrze.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić powoli, to też oswoiliśmy się nawet z faktem stałego przebywania ze śmiercią, jaka nam bezustannie groziła ze strony gazów trujących, obwalających się sufitów, pękających lin na pochylni, lub zaskórnej wody, zalewającej w mgnieniu oka całe chodniki.

Współżycie w podziemiach jest bardzo harmonijne. Nie ma tu ani kłótni ani bójek, ani — coby się napozór wydawało nieprawdopodobne — zazdrości o ilość ładowanych beczułek. Kto ma silniejsze muskuły, robi więcej od tego, kto ich nie ma.



Celem zabezpieczenia chodników od zawalenia się, cementuje się je czyli gunituje. W tym celu przy pomocy specjalnych pomp pokrywa się ściany pod ciśnieniem powietrza roztworem wodnym cementu.

Tam, gdzie w grę wchodzi akord, każdy robi dla siebie, reszta go nic nie obchodzi, tam zaś, gdzie pracują na dniówkę (30 fr.), wszyscy starają się jak mogą ku wspólnemu dobru.

Z głębin ziemi wydostaje się na powierzchnię czarny węgiel, wyrąbany polskimi kilofami. Winda pracuje bez wytchnienia. Czarne piramidy rosną, rosną, rosną, a z nimi rośnie kapitał wielkiego przemysłu.

Dokoła piramid osiadł las kominów fabrycznych. Czekają na „czarne żarcie", by potem swymi wyziewami z wiecznie nienasyconego brzucha osnuć w gęste i lepkie dymy osady i miasta.

Bije godzina druga. Spieszymy do windy. Nareszcie koniec ciężkiej orki. Z niezgłębionej nocy wchodzimy w noc drugą. Wstając w zimie po ciemku, nie widzimy dnia. Trochę go tam jest między trzecią, a czwartą po południu, a potem znowu noc.

Jedynie w święto nacieszyć się można słońcem i to jeśli deszcz nie pada.

Wychodzimy wtedy daleko za miasto, zaczerpnąć świeżego powietrza.

Patrzymy daleko w przestrzeń. Na horyzoncie widnieją wszędzie hałdy — czarne piramidy.

KONIEC.

Jod w powietrzu

Od chwili, gdy stwierdzono, zwłaszcza w Szwajcarii, jak znakomicie leczyć można jodem rozpuszczoną solą kuchenną wole, nauka zajęła się zagadnieniem znaczenia jodu w organiźmie. Istotnie znajduje się duże ilości jodu w liściach roślin oraz u zwierząt w gruczołach tarczykowatych. Wielkie ilości jodu znajdują się także w organiźmie żyjątek morskich. Wskutek wietrzenia gór wiele jodu dostaje się z wodą górską do morza. Lecz nie tylko woda, ziemia i organizmy zawierają jod. Znajduje się on również i w powietrzu. Z ziemi, przeważnie z roli, nawożonej naturalnymi nawozami, ulatniają się stale w powietrze pary jodowe, które trzymają się w niższych warstwach powietrza, będąc częściowo wchłaniane przez liście roślin. Zawartość jodu w powietrzu waha się, tak, że w ciągu kilku dni można było ustalić od 0,00028 mg do 0,00254 mg w jednym metrze kubicznym. W ciągu dalszym, ponieważ jod znajduje się w powietrzu, opady atmosferyczne zawierają również jod, a mianowicie przeciętnie od 0,0003 do 0,0007 mg w jednym litrze. Naturalnie podczas dłuższych opadów zawartość jodu w deszczu np. znacznie się zmniejsza.

Księżniczka Juliana otrzymała najmniejszy na świecie zegarek

Komunikują nam z Berna Szwajcarskiego: Rząd Szwajcarski ofiarował księżniczce Julianie jako ślubny prezent zegarek na rękę. Dzienniki holenderskie podkreślają z wielkim uznaniem gest Rządu Szwajcarskiego. Jest to maleńki luksusowy zegarek na rękę, marki „Omega", arcydzieło szwajcarskiej sztuki zegarmistrzowskiej. Jest on zrobiony z czystej platyny, wysadzany brylantami i szafirami. Zegarek ten posiada najmniejszy mechanizm, jaki wogóle istnieje. Ma on 6.5 mm szerokości, 2.7 mm. wysokości i daży 2.13 gramów.

Żołądki zwierzęce jako lekarstwo

Obok wątroby zwierzęcej i jej preparatów, duże zasługi w walce z wielu chorobami, a szczególnie z złośliwą anemią oddają preparaty sporządzone z wydzielin żołądka zwierzęcego. Pod tym względem najskuteczniejsze okazały się preparaty z żołądka świni. Ten sposób leczenia znalazł po raz pierwszy zastosowanie w medycynie amerykańskiej, która w dziedzinie walki z złośliwą anemią osiągała wspaniałe wyniki.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA

35

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

— Zawsze byłem taki — odpowiedział nie patrząc na mnie. — Zdawało mi się, że to ci się kiedyś we mnie podobało?

— Ależ — zawołałam — to nie ma sensu! Dlaczego sam usuwasz się w cień? Dlaczego odpychasz od siebie szczęście, które tu na ciebie czeka?

— I któż tu na mnie czeka z tem szczęściem? — zapytał szyderczo.

— Wszyscy! Wszyscy! Karol i Krystyna w pierwszym rzędzie! Oni mają w sobie tyle pogody, tyle spokoju! Gdybyś tylko chciał spróbować żyć, tak, jak oni!...

Leon spojrzał na mnie przeciągle. — Uśmiechał się, ale w spojrzeniu jego przejmujących oczu było tyle goryczy, że serce ścisnęło mi się jakiemś nagłem, złem przeczuciem.

— Ach, rzekł powoli, uśmiechając się ciągle. — i ty także mi to mówisz!...

— Leonie! — szepnęłam.

Czułam, że coś się we mnie łamie i kruszy. Spojrzałam na niego z rozpaczą.

— Czy nie obawiasz się, Stello — zapytał — że nie będziesz ze mną szczęśliwa?

Biła znów od niego jakaś porywająca siła nieugaszonego bólu, czy namiętności. Czułam, że oddałabym życie dla złagodzenia niepokoju tych płonących oczu, dla ukojenia bolesnego uśmiechu cierpiących ust. Jego wysokie, pochmurne czoło było w tej chwili jedyną rzeczą, o którą dbałam na świecie.

Spojrzałam mu głęboko w oczy. Chciałam w to spojrzenie włożyć całą moją duszę.

— To mi jest obojętne! — rzekłam. — Szczęście i spokój nic mnie nie obchodzą. Chcę być tylko z tobą! Jeżeli chcesz, porzucę to wszystko, wyjadę dziś jeszcze, jeżeli zechcesz...

— Ależ nie! — przerwał mi prędko. — Nie, co znowu! To dobrze, że jesteś tu szcześliwa, to bardzo dobrze! A ja... No, nie mówmy o tem więcej!

Od tej chwili, jakby coś się we mnie zamknęło. Powiedziałam Leonowi prawdę: szczęście i spokój stały mi się obojętne. Nie pragnęłam już ich dla siebie, przestałam je odczuwać dokoła siebie. Nie widziałam już czarów wiosny, nie czułam zapachu kwiatów w ogrodzie. Przestałam upajać się i zachwycać panującym u was pogodnym, radosnym nastrojem. Było mi u was dobrze, jak nigdy dotąd w życiu, kochałam was, ale usiłowałam zwalczyć w sobie to uczucie. Dlaczego byliście spokojni i szczęśliwi, kiedy Leon cierpiał tak widocznie? Dlaczego nikt z was nie zainteresował się jego losem?

Myślałam sobie. Krystyna jest dobra i piękna; ale czemu i ona nie pragnie wniknąć w życie Leona? Dlaczego unika rozmowy o nim? Przecież to oni swoim chłodem, swoją niepojętą obojętnością czynią z niego parjasa!

Nie przypuszczałam, że kryją się w tem jakieś głębsze przyczyny. Posądzałam was poprostu o egoizm i obojętność i pragnęłam was znienawidzieć. Nie chciałam poddawać się tej rozkosznej atmosferze beztroski i szczęśliwości, jaka u was panowała a której nie umiałam się oprzeć. Postanowiłam wyjechać. Nasz ślub naznaczony był na wrzesień. Do tego czasu zamierzałam pozostać w Warszawie.

Oznajmiłam o mojej decyzji Leonowi nie podając mu, oczywiście, motywów tego postanowienia. Ale Leon sprzeciwił się tym zamiarom.

— Proszę się, — mówił, — pozostań na wsi! Widzisz, mam teraz dużo zajęć i kłopotów. Nie mógłbym poświęcić ci wiele czasu. Bywam trochę zdenerwowany. Mam pewne trudności finansowe. Nie, proszę ci, zostań na wsi!

Usłuchałam go, lecz w duchu zaczęłam się burzyć coraz bardziej. Widziałam, że Leon jest coraz straszliwiej zdenerwowany; chwilami robił na mnie wrażenie człowieka niepoczytalnego. Zauważyłam jego niezwykłą nerwowość ruchów i jakieś niepokojące drganie twarzy, którego nie miał dawniej. Stał się niecierpliwy, rozdrażniony do ostatecznych granic; widoczne było, że chwilami traci zupełnie panowanie nad nerwami. Pragnęłam gorąco jakoś mu dopomóc, jakoś go ratować. Kilkakrotnie zamierzałam rozmówić się w tej sprawie z któremś z was, szczególnie z tobą, Krysiu, ale twoja widoczna niechęć poruszania wszelkich kwestyj, związanych z Leonem, zamykała mi usta. Zaczęłam cię za to prawie nienawidzieć. Doszło do tego, że kiedy raz zapytałaś mnie wreszcie, czy nie dostrzegam jakiejś zaszłej w Leonie niepokojącej zmiany, odpowiedziałam ci chłodno, że nic nie zauważyłam. Zamknęłam w sobie cały mój ból, i niepokój, który czynił moje życie coraz nieznośniejszem. Czułam, z rosnącym strachem, że niebawem musi się coś stać, co odpręży tę ciężką sytuację.

Nadszedł nagle jeden dzień, w którym z Leonem stało się coś niezwykłego. Stał się czuły i serdeczny. Jego poorane cierpieniem i troską czoło wypogodziło się nagle, a oczy, płonące zawsze niezdrowym ogniem podniecenia i szyderstwa, rozbłysły jakiemś dobrem wzruszeniem. Cała jego umęczona twarz rozprężyła się nagle, jakby doznał uczucia jakiejś wielkiej ulgi.

Był to Krysiu ten dzień, w którym dałaś mu dowód swego zaufania, prosząc go o dostarczenie ci pieniędzy, których zażądał od ciebie pan Moinart.

Pojechaliśmy wtedy razem do Warszawy. Leon był ożywiony i tak serdecznym, jakim nie widziałam, go nigdy dotąd. W oczach jego lśniła jakaś wielka radość. Nie wiedziałam, co się stało, a gdy go o to spytałam, odpowiedział mi:

— Tak, dziś jestem nareszcie prawdziwie szczęśliwy!

Naturalnie nie byłam w stanie zrozumieć tej odpowiedzi. Myślałam, że może jakaś nagła poprawa w stanie jego interesów tak go rozradowała, ale wydawało mi się to dość wątpliwe, gdyż wiedziałam, że nigdy nie brał sobie prawdziwie do serca tych spraw. Nie chciałam go o nic więcej pytać: przyłączyłam się całem sercem do jego radości i tak przeżyliśmy razem ten ostatni szczęśliwy dzień.

Później już bardzo prędko, wszystko zawaliło się w gruzy.

Leon prawie zupełnie przestał przyjeżdżać na wieś, a gdy zjawił się wreszcie po kilku dniach, zmieniony był niemal nie do poznania. Pobladły, postarzały o kilka lat, ze śladami nieprzespanych nocy na wymęczonej twarzy. Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że pił, lub zażywał kokainę. Zachowywał się strasznie. Prawie nic nie mówił, szydził z waszych uwag i pytań, do mnie nie odzywał się wcale.

Wyjechał nazajutrz i znów nie było go przez kilka dni. Pojechałam za nim do Warszawy. Wiedziałam, gdzie go szukać, choć trudno mi było uwierzyć, żeby powrócił znów do swego towarzystwa, w którem bywał przed naszemi zaręczynami. Zwróciłam się do jednego z tych dawnych znajomych, u którego odbywały się najczęściej orgje pijackie i karciane. Przyjął mnie z uśmiechem szyderstwa na ohydnej, zapijaczonej twarzy.

— Leonek... Leonek.. Ach, prawda, to pani narzeczony! — mówił, patrząc mi bezczelnie w oczy. Ach, to wierniejszy stary przyjaciel, niż pani! Pani się nami brzydzi, nie przyznaje do znajomości z nami, co? Ale Leonek morowy chłop! Przychodzi, przychodzi, a jakże! I karteczki, i dziewczynki, tak, tak! Pani pewnie dla niego za surowa, za poważna, co? Tylko z forsą u niego krucho! Pieniążków jakoś u niego ostatnio nie widać, zato długów więcej, niż włosów na głowie!

Słuchałam tego ze zgrozą. Więc Leon wrócił w to błoto! Do tej spelunki szulerów, dziewek i zwyrodnialców! Dlaczego? Dlaczego?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Narciarskie mistrzostwa Polski w Wiśle



Zdjęcie przedstawia fragment na trasie biegu narciarskiego na 50 km o mistrzostwo Polski, który odbył się w Głąbcach. Widoczny zwycięzca biegu zawodnik śląski Jan Czeczor (Śląski Klub Narciarski — Katowice).

X. WACŁAW KNEBLEWSKI.

Dusza ulicy hiszpańskiej

(Ciąg dalszy).

Szukam źródeł tego, co się w Hiszpanii obecnie dzieje. To kraj ekstremów. Naród indywidualistów, skłonny do fanatyzmu z jednej, a anarchizmu z drugiej strony. Sympatie jego dla Rosji dość dawne. Nic dziwnego, że liczył nań wielce nawet sam Lenin, który uważał Hiszpanię za bramę wypadową dla komunizmu w stronę Francji i Włoch. Przewidywania jego spełniają się. W Barcelonie, Madrycie, Walencji dziś barykady, w reszcie miast palą się kościoły, klasztory, muzea, szkoły i biblioteki. Prawdziwie rosyjskie „dałoj gramotnyje". Proletariat hiszpański, to rodzony krewniak naszego wschodniego sąsiada, który też od tego rozpoczynał u siebie rewolucję. Ten sam instynkt niszczenia wszelkiej kultury ducha i żądza użycia.

Alicante, to miasto wesela. Tutaj się zwozi z całej prowincji winogrona. Tłoczą się z nich najlepsze trunki, o takiej renomie jak Aloque, Belmete i Fondellot. Moment zbiórki tego owocu to, jak u nas, tradycyjne dożynki. Wywołuje on na wspaniałe aleje Esplanady Espana i Parku Canalejasa, znanego męża stanu, premiera, zamordowanego w r. 1905 przez anarchistę, tysiączne tłumy. Paradują one wśród dwuszeregu palm i platanów, będących okrasą tych arterii komunikacyjnych. Publiczność szaleje po wi[illegible]larniach i austeriach. Nie obywa się bez awantur [illegible]wet krwawych, wszak każdy czuje się w obowiązku [illegible]wychylić niejedną czarę wina, w którym się tutaj można kąpać nawet, tak go jest obficie i tanio. Oczywiście, że używa tych rozkoszy tylko płeć brzydka, gdyż nadobna siedzi w domu, albo snuje się tylko po



ulicy, gdyż w lokalach publicznych nie wolno jej przebywać.

Na wyjezdnym wstępuję do zamku św. Barbary. Po drodze zwiedzić można Fabrica de tabacos. Pracuje w niej około 6000 robotników. Właśnie w tej masie należy szukać komunistów i anarchistów. Działają wśród nich wysłańcy kominternu. Posiew zemsty na sferach posiadających, do których zalicza się w Hiszpanii kler i zakonnicy, daje owoce. Czytamy o nich nieledwie codziennie.

W okolicy Alicante warto jeszcze odwiedzić klasztor św. Klary, zbudowany w w. XV, mający jedną z cennych relikwii, a mianowicie chustkę św. Weroniki, owej niewiasty jerozolimskiej, która otarła twarz Zbawiciela podczas Jego drogi krzyżowej. Pobożność hiszpańska znana jest całemu światu. Dochodzi często do bohaterstwa podczas obecnych prześladowań. I w tym kościele, jak i w innych, skupia się lud, któremu jeszcze nie wyrwano z duszy wiary, kiedy jednocześnie tłuszcza nazewnątrz uderza w jego bramy, podpala, czy rozbija kilofami, a dostawszy się do środka niszczy wszystko, burzy, depcze i grabi.

Jaki będzie koniec temu wszystkiemu, nie wiadomo. Przewrotom tym nie umie się przeciwstawić katolicyzm hiszpański. Choć silny jest on w uczuciu całego narodu hiszpańskiego, to za słabo zorganizowany. Gil Robles, przywódca katolickiej prawicy, nie miał odwagi. Gdyby silniej uderzył, możeby i wygrał. Tego nie uczynił. Hiszpania potrzebuje dzisiaj dyktatora miary Mussoliniego. Możeby się uspokoiła. A przede wszystkim koniecznością jest przebudowa społeczna. Za dużo jest przeciwieństw, przepaść dzieli sfery posiadające od proletariatu, na który składają się nie tylko robotnicy, ale i cała ludność wiejska, naogół biedna, leniwa, niezaradna, prawie jeszcze pańszczyźniana, gdyż feudalizm trapi dotąd Hiszpanię.

KONIEC.

BRONISŁAW JACHIMOWSKI

W służbie chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia

Z życia i działalności Polskiego Czerwonego Krzyża na Pomorzu

Zakończył się rok pracy i jej bilans jest zamknięty. Zarządy wszystkich instytucji i organizacji społecznych stają dzisiaj przed swoimi mocodawcami, ażeby zdać sprawę z całorocznej swojej działalności.

Na tak ważnym odcinku, jakim jest praca Polskiego Czerwonego Krzyża, szczególnie na Pomorzu, niezłomnym bastionie Polskiego Narodu — praca ta nabiera znaczenia bodaj ważniejszego niż gdzieindziej.

Na pierwsze miejsce wybijają się zatym



prace przygotowawcze, mające na celu **zapewnienie pomocy sanitarnej** zarówno w wojsku, jak i ludności cywilnej w godzinie próby naszych sił narodowych. t. j. w czasie wojny. Groźba napadu lotniczego potęga i głębokość zasięgu broni zmotoryzowanej — oto co czeka spokojnego mieszkańca miasta a nawet wsi. **Na pastwę bomb lotniczych, niosących śmierć ognia, gazu i żelaza nie mamy prawa zostawić nikogo.** Każdy musi mieć zapewnioną pomoc, a co najważniejsze, każdy musi być uświadomiony o grożącym niebezpieczeństwie i sposobach ratunku. To też praca wyszkolenia odpowiedniego personelu ratowniczego, t. j. sekcji i drużyn rat. san. P. C. K. nabiera charakteru

KONIECZNOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Przez rok cały Pomorski Okręg P. C. K. prowadził tę pracę z najwyższym nasileniem Liczba wyszkolonych drużyn wzrosła i osiągnęła około 3-ch tysięcy ratowników. Ze spokojnym sumieniem możemy zapewnić społeczeństwo, iż zapotrzebowanie personalne zostało pokryte niemal w całości. Niema dziś na Pomorzu bodaj najmniejszego miasteczka, niema ważniejszego objektu przemysłowego któryby nie posiadał drużyny ratowniczej sanitarnej i przeciwgazowej. Większe ośrodki, posiadające szpitale. dające możność praktycznego szkolenia sanitariuszek przygotowują kadry sióstr Czerwonego Krzyża, gotowych w każdej chwili stanąć w szeregach i

POŚWIĘCIĆ ŻYCIE I ZDROWIE

dla żołnierza na froncie czy szpitalu, lub też dla ludności cywilnej w groźnej chwili katastrof żywiołowych. Poziom przygotowania sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. jest bardzo wysoki, gdyż obejmuje 3-ch miesięczny okres teoretycznego i praktycznego wyszkolenia. Liczba naszych sióstr na Pomorzu dochodzi do 400.

Więc zadanie P. C. K. w tych dziedzinach jest spełniane planowo. Lecz najlepsze wyszkolenie personelu nie rozwiązuje zagadnienia przygotowań. Pozostaje jeszcze przygotowanie zasobów materiału sanitarnego. Drużyny ratownicze są niczem bez ekwipunku. A ekwipunki są bardzo drogie i liczba ich musi być bardzo znaczna. A ilość szpitali w czasie wojny musi się wielokrotnie powiększyć. Niezbędne będą

KOLUMNY PRZEWOZOWO - SANITARNE

o ciągu motorowym czy konnym. Zjawią się pociągi sanitarne, stacje wyżywienia, kąpieliska, urządzenia odkażające. Na wszystko potrzeba bardzo dużych środków pieniężnych. Czy potrzeby te jest w stanie wypełnić jedynie Państwo bez pomocy społeczeństwa? Tym bardziej nasze młode Państwo, biedne w porównaniu z dobrze zagospodarowanymi sąsiadami, mające półtora-wiekowe zaległości. To też ciężar sanitarnego wypoznacznej części spaść na społeczeństwo. a Polski Czerwony Krzyż jest czynnikiem organizującym ten wysiłek.

Drugim wielkim zadaniem Polskiego Czerwonego Krzyża jest

PODNIESIENIE I OCHRONA ZDROWIA PUBLICZNEGO.

Zagadnienie to jest tak doniosłej wagi, że pomyślne jego rozstrzygnięcie stanowić będzie o przyszłości narodu. Wielkie i małe sażenia wojska i ludności cywilnej musi w państwa Europy i całego świata nie wahają się wydawać na ten cel olbrzymie sumy uważając tę lokatę za najniezbędniejszą i najzyskowniejszą. Opracowywane są daleko idące plany higieny społecznej, wciągnięte do tej pracy najwybitniejsze mózgi i najgorętsze serca. Potrzeby na tym polu w Polsce są olbrzymie. Stan zdrowotności społecznej jest przerażający. Ilość zgonów dzieci osiąga u nas liczby rekordowe. Choroby weneryczne są udziałem 20 proc. ludności miast i niewiele mniej na wsi. Gruźlica — to plaga o charakterze groźby i ruini społecznej.

Do walki na tym polu Polski Czerwony Krzyż

MOBILIZUJE WSZYSTKIE SWOJE SIŁY.

Niemal w każdej miejscowości są placówki sanitarno-społeczne, nad którymi powiewa chorągiew z godłem Czerwonego Krzyża. Są to poradnie dla matek, stacje opieki nad dzieckiem, ośrodki zdrowia, krople mleka, żłóbki, kolonie letnie itp. Polski Czerwony Krzyż szkoli zastępy higienistek społecznych. których ciężka praca na wsi jest bezcenna, a niestety często niedoceniana. Liczba tych higienistek z roku na rok wzrasta. Lecz potrzeby są wciąż jeszcze niezaspokojone. Do dziedziny pracy aktualnej, pracy P. C. K dla dnia dzisiejszego należy zaliczyć zaopatrzenie ludności w środki przewozowe chorych. Samochód P. C. K. w miejscowościach odległych od większych ośrodków jest często jedynym skutecznym sposobem szybkiego przewiezienia chorych do szpitala. Samochody te mają wykwalifikowany personel sanit. P. C. K. a tych placówek pogotowia sanitarnego Pomorze liczy w terenie do 20-tu. Pomorski Okręg P. C. K posiada również samolot sanitarny, stacjonowany w Grudziądzu. Nawiasem mówiąc polskie samoloty sanitarne są najlepsze na świecie i na wystawie międzynarodowej sanitarnej w Madrycie w roku 1934 zajęły pierwsze miejsce.

W ratownictwie ludności w nagłych wypadkach rozwija P. C. K. żywą działalność. Na wszystkich szosach w ważniejszych i nie bezpiecznych miejscach są punkty ratownicze — drogowe, zaopatrzone w materiał ratowniczy, a obsługiwane przez wyszkolony personel drogowy, który w bardzo licznych wypadkach samochodowych i innych ratował ofiary. udzielając im doraźnej pomocy, i alarmując najbliższego lekarza lub szpital. Znana jest ofiarna i niebezpieczna praca

P. C. K. RATOWNIKÓW RZECZNYCH I MORSKICH

W samym Toruniu w ciągu lata 1936 uratowali oni od niechybnej śmierci w falach Wisły **36 ofiar**, a w Gdyni **około 20.** U-



dzielili również pomocy w 200 wypadkach zranień. udarów słonecznych, przepaleń, omdleń itp. A lata ubiegłe są również owocne co do liczby uratowanych ofiar

Lecz chlubą i nadzieją P. C. K. jest praca

NAJMŁODSZYCH BOJOWNIKÓW

o lepsze jutro naszego narodu, t. j. młodzieży Czerwonego Krzyża. Na tym polu rozgrywa się najszlachetniejsza i najważniejsza wojna, — wojna

O DUSZE I O CHARAKTERY PRZYSZŁEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Wrażliwość dziecka na wszystko dobre i wzniosłe, utajona tęsknota do ideału, rarcena gotowość do poświęcenia się dla bliźniego mają nieprzeparty urok dla młodzieży. To też na całym świecie z dnia na dzień pogłębia się ruch młodzieży na polu pracy Czerwonokrzyskiej. Popierają go wszystkie rządy i wszystkie religie, rozumiejąc jego głęboką wartość moralno - wychowawczą. Koła Młodzieży C. K. oplatają gęstą siecią wszystkie kraje Ameryki, Europy a nawet Azji. W Stanach Zjednoczonych A. P liczba młodzieży czerwonokrzyskiej przekracza już 4 miliony. Japonia ma ich ponad półtora miliona. Tyleż Włochy. Nawet Rosja Sowiecka liczy do dwóch milionów młodzieży C. K. W Polsce naszych młodych i entuzjastycznych zwolenników mamy około **pół miliona z czego na Pomorzu do 30 tysięcy.** Zawołaniem ich jest odwieczne, a zawsze nowe i prawdziwe hasło: **„Miłuj bliźniego"**, a praca ich jest tak wzniosła i owocna iż na międzynarodowym terenie czynione są poważne starania o przyznanie młodzieży C. K. pokojowej nagrody Nobla. I słusznie, gdyż uważając wszystkich ludzi świata za swoich braci, utrzymując stałe i bliskie stosunki przyjaźni z młodzieżą całego świata — najskuteczniej przyczynia się nasza młodzież do budowania gmachu

WSZECHŚWIATOWEGO POKOJU.

Oto przegląd najważniejszych prac Polskiego Czerwonego Krzyża. Przegląd bardzo skrócony i bardzo niekompletny. I jeżeli zadania Polskiego Czerwonego Krzyża nie zostały w całości wykonane, to — uderzmy się w piersi — pochodzi z winy całego społeczeństwa. Ze zbyt wielkiej obojętności naszej na cierpienia bliźniego, z zasklepienia się ciasnej muszli codziennych spraw i interesów

Polski Czerwony Krzyż w całym kraju liczy około 200 tysięcy członków. W czasie wojny 1919 — 1920 miał ich z górą milion. Inne narody, rozumiejące doniosłość wszystkich zadań Czerwonego Krzyża skupiają pod jego chorągwią większość swoich obywateli.

Czyż nigdy nie nastanie dzień, w którym praca dla szczęścia i dobra bliźnich będzie zaszczytem każdego, gdy obywatel pojmie głęboką wartość najprostszej i najczystszej zasady: miłości i miłosierdzia. Nie będzie wtedy miejsca na wojnę. I nastanie nowy złoty wiek ludzkości.

Przez drobne opłaty członków Polskiego Czerwonego Krzyża gromadzić się będą wielkie zasoby materiałowe, wykonane będą wielkie prace społeczne, otarte zostaną łzy nieszczęśliwych. A opłaty te są wszak tak drobne: 10 groszy mies. od członka wspierającego i 25 groszy od członka rzeczywistego.

Potrzeba tylko jednej rzeczy: **chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia.**

Bohaterscy mnisi z góry św. Bernarda przenoszą się w Himalaje

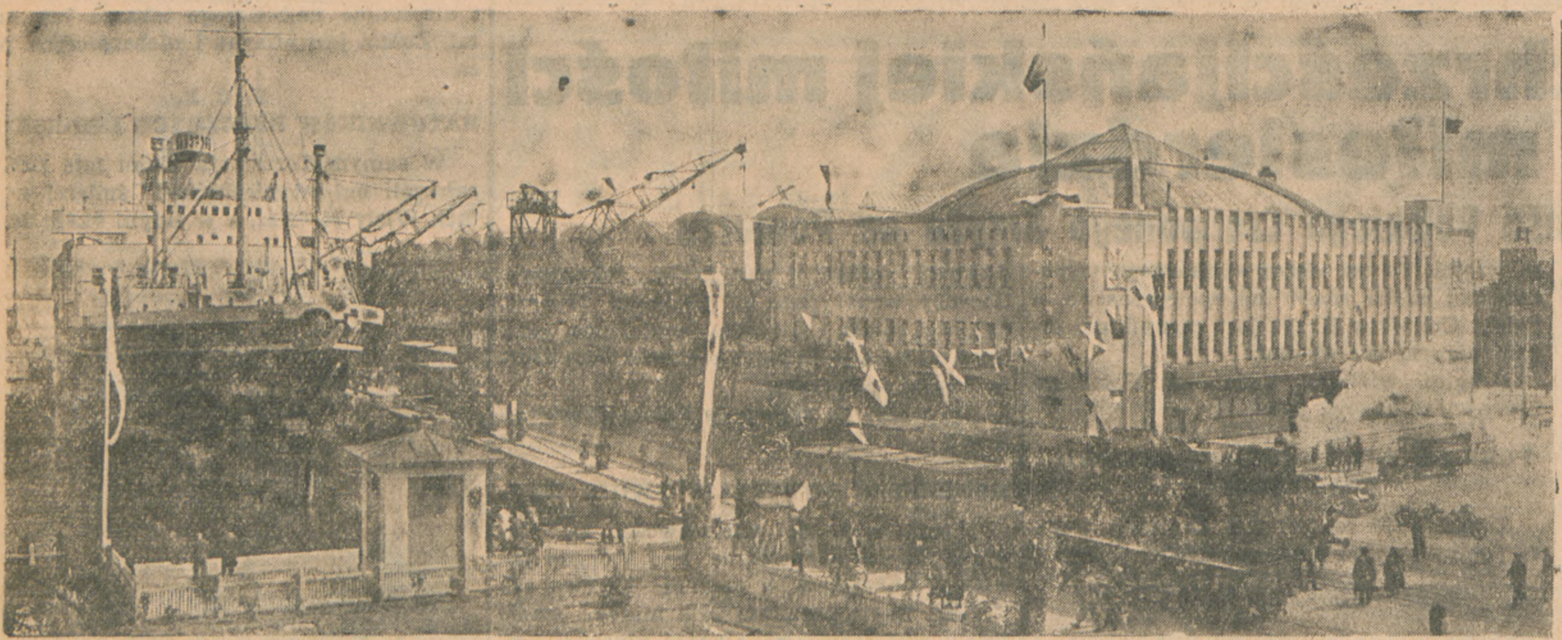
Od prawie tysiąca lat spełniają mnisi z góry św. Bernarda dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, służąc pomocą wędrowcom w Alpach. Setki lat stoi ich klasztor na przełęczy górskiej i był już dla niejednego podróżnego ostoją i ratunkiem.

Dziś czasy się zmieniły. Mało kto przeprawia się przez przełęcz pieszo. Koleje odebrały tej drodze niebezpieczeństwo. Chyba, że zimą zapędzi się turysta w owe strony. A wtedy towarzyszy mu służba telefoniczna mnichów, którzy zawiadamiają rozrzucone w górach schroniska i w każdej chwili gotowi są spieszyć z pomocą.

Nowoczesna technika odebrała pracy cichych mnichów z góry św. Bernarda dawny nimb bohaterstwa. Alpy nie są tą co dawniej krainą niebezpieczeństw. W styczniu r. 1932 udało się sześciu mnichów z klasztoru św. Bernarda w daleką podróż — w nieznane. Poszli w Himalaje. tam, gdzie zbiegają się granice Chin, Tybetu i Birmy. Poszli badać owe strony, by przekonać się, czy ich długowiekowe doświadczenie niesienia pomocy w górach nie mogłoby przynieść ulgi mieszkańcom i podróżnym owych stron. Chcieliby ratować zabłąkanych wędrowców na himalajskich wertepach, skoro praca w Europie już staje się zbyteczna.

Trzeba było kilka lat studiów przedwstępnych oraz zezwolenia miejscowych czynników, aż dopiero niedawno nadeszła pożądana koncesja rządu chińskiego, który mnichom otwiera pole do pracy. W maju rozpocznie się budowa pierwszego schroniska na przełęczy Latsa, powstanie kaplica, refektorium, szpital. Oczywiście nie zapomniano też o słynnych psach — Bernardynach, wiernych towarzyszach ofiarnych mnichów, których całe stado jest już w drodze do Azji.

Na szerokim globie jest wiele miejsca. gdzie nędza ludzka czeka na pomocne dłonie.



HENRYK LIPIŃSKI

Dworzec morski w Gdyni

Z Gdyni na drugą półkulę

Szkic z podróży

Od czasu, kiedy Liga Morska i Kolonialna otworzyła wychodźtwu naszemu szerokie możliwości emigracyjne do krajów Ameryki Południowej, ruch na tym odcinku panuje niebywały. Nie znaczy to jednak, aby emigranci na łeb na szyję mieli opuszczać swoje rodzinne sadyby. Nie! Stwierdzonym jest tylko faktem, że jeśli dziś gdziekolwiek w Polsce mówi się o emigracji, słowo: **„Ameryka Południowa"** pada zawsze na pierwszym miejscu. Zresztą, przy koniunkturze, jaka się wytworzyła dookoła możliwości emigracyjnych do Południowej Ameryki — warte są starania i zachody na rzecz ewent. wyjazdu, bowiem na tych terenach chłop polski, czy rzemieślnik — znaleźć mogą możliwe i sprzyjające warunki rozwoju. A przynajmniej, jeśli chodzi n. p. o **Brazylię i Argentynę**, twierdzenie to coraz bardziej znajduje potwierdzenie w postaci przychylnych Polsce i jej osadnikom głosów czynników kompetentnych brazylijskich i argentyńskich.

Kto więc zdecydował się wyemigrować z kraju, aby stworzyć na drugiej półkuli nową, może lepszą i pewniejszą egzystencję (choć to już i dziś należy do rzadkości), ten pojechał zadowolony, że przy stosunkowo nawet niewielkich wydatkach udało mu się zdobyć owo „m i e j s c e p o d s ł o ń c e m", wyrażające się w uzyskanej na dogodnych warunkach działki przeciętnej wielkości 25 ha (100 mg. magdeburskich).

Ci, którzy już wyjechali, napewno zabrali się tam już do rzetelnej i wytężonej pracy.

Olbrzymie, niezamieszkałe i nietknięte stopą ludzką tereny kolonizacyjne, przygarnęły do siebie naszych śmiałków. Zapewne rozlega się tam teraz topór polskiego osadnika, wrębującego się twardą i wprawną dłonią w puszczę, która, legnąc u nóg jego pokotem, ma już za rok wzgl. za dwa — dać mu nowe źródła dochodów.

Wreszcie gotują się coraz to nowi emigranci do wyjazdu.

Dwa obsługujące obecnie linię południowo - amerykańską statki polskie („Pułaski" i „Kościuszko") — mają na dłuższy okres czasu zapewnione regularne rejsy.

Przyjrzyjmy się bliżej — jak wygląda transport naszych emigrantów, ich podróż w nieznane, dowiedzmy się co czują i jak myślą ci, którzy niejednokrotnie na zawsze żegnają się z Polską. Słowem, bądźmy im towarzyszami **od Gdyni aż do odległego Rio de Janeiro czy Buenos Aires.**

Dziś „P u ł a s k i" wyrusza w podróż do Ameryki Południowej. Godzinę odjazdu naznaczono na godz. 8 wieczorem. Od samego rana panuje na Dworcu Morskim wzmożony ruch. Wszędzie widać grupki emigrantów, którzy kierowani są do hali głównej dla dokonania odprawy celnej i innych formalności.

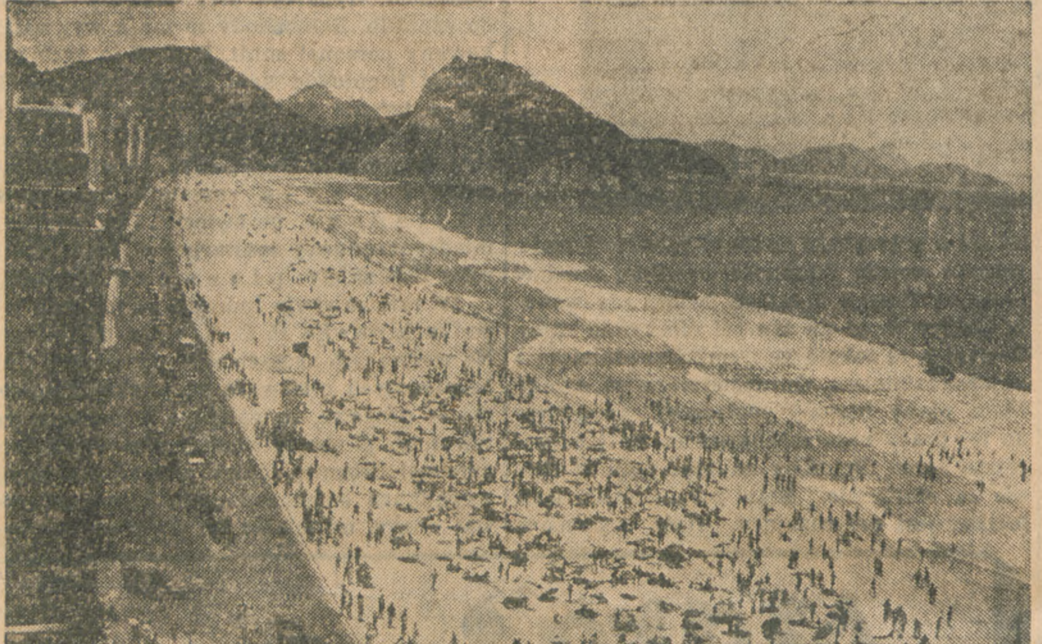
Od południa wszystko podąża zwodzonym mostkiem na „Pułaskiego", aby tam zająć przeznaczone dla każdego kabiny i pomieszczenia.

Przyglądając się emigrantom zauważymy, że większość stanowią wieśniacy, reszta zaś to żydzi, emigrujący przeważnie do Montevideo w Urugwaju i Buenos Aires w Argentynie. Rzecz oczywista, że element ten na rolę nie wyjeżdża, lecz udaje się za morze w poszukiwaniu właściwego swojej rasie zawodu: h a n d l u.

Wszyscy bez wyjątku pasażerowie zajęci są teraz odjazdem i psychoza ta ogarnia ich niepodzielnie. Przeważa nastrój smutku i zadumania, co oczywiście w tych warunkach jest zupełnie zrozumiałym. Lecz są i tacy, którzy wyjazd traktują jeśli już nie jako przyjemność, to w każdym razie za rzecz emocjonującą.

Pomieszczeni w kabinach, zaaprowizowani wyczekują z biciem serca chwili odjazdu. Nie wszyscy jednak czekają do późnych godzin nocnych, lecz woleli pokłaść się do snu, ażeby zbudzić się rano już na morzu. Wyjazd następuje z parogodzinnym opóźnieniem....

„Pułaski" pruje fale wytrwale i miarowo. Od chwili wyjazdu z Gdyni upłynęła



Styczeń na plaży brazylijskiej

doba. Zbliżamy się do kanału kilońskiego.

Pasażerowie wylegają tłumnie na pokłady, ażeby przyjrzeć się krajobrazowi.

Każdy czyni jakieś uwagi, każdy ma coś do powiedzenia.

Mniejwięcej każdy się już zapoznał z urządzeniem statku, choć zdarzają się wypadki zabłądzenia. Znajomości między sobą też już pozawierano. I też odrazu, rzecz dziwna, pasażerowie podzielili się między sobą na kilka grup, czy obozów. Emigranci Polacy stronią od Rusinów i na odwrót. Grupę osobną tworzą żydzi - ortodoksi, stale poważni, pochmurni, w przeciwieństwie do młodych żydów i żydówek, rozmawiających między sobą po polsku i zawierających szybko znajomości.

Obecnie jednak całymi godzinami absorbuje i starych i młodych to, co poraz pierwszy ich oczy oglądają: kanał kiloński.

Lecz oto kończy się przejazd kanałem i po krótkim postoju w porcie kilońskim „Pułaski" kieruje się na otwarte morze, zdążając ku Dakarowi w Zachodniej Afryce francuskiej.

Podróż odbywa się planowo i bez jakichkolwiek wydarzeń. Planowo, to znaczy, że od czasu do czasu urządzane są alarmy (w których biorą udział i pasażerowie i załoga) gwoli skwalifikowania stopnia sprawności ratunkowej w razie ewent. niebezpieczeństwa. A podróż bez wydarzeń to nic więcej ponad oglądanie od czasu do czasu jakiegoś innego, napotkanego na bezmiarze wód statku. Wtedy każdy, kto tylko może i nie zachorował dotąd na morską chorobę — oblega burtę i z zaciekawieniem ogląda statek, który w jakiś czas po tym znika na horyzoncie.

Pasażerowie bawią się na kilku od czasu do czasu urządzanych tańcówkach, to znów jakoweś chrzciny (i to się na statku zdarza!) czy inne uroczystości absorbują umysły wszystkich.

Zatoka Biskajska za każdym razem daje o sobie znać gwałtownym „k i w a n i e m" statku. Zaczyna się robić ruch i to nie bylejaki. Znajdujący się po raz pierwszy w tym wiecznie niespokojnym kotle dostawać zaczynają gwałtownych przemian wewnętrznych. Następują zawroty głowy, wymioty (trwające nieraz całymi dniami) i inne dolegliwości.

Pasażerowie są teraz zrezygnowani. Pokotem wszyscy leżą w kabinach, po pokładach, stygnąc jakby w bezruchu. Apatia ogarnia wszystkich bez wyjątku.

Słychać narzekania i biadania spowodu tego „kiwania". Mnóstwo pasażerów oświadcza wręcz, że wolałoby nie jechać — byle nie przeżywać morskiej choroby...

Choroba jednak mija i znowu nastają dni spokojnej, niczem niezamąconej podróży.

Przejdźmy teraz do salonów.

Oto siedzą przy stołach pasażerowie, zapatrzeni w puste dotąd talerze. Wszystko siedzi sztywne, z lękiem oglądając takie n. p. cuda jak — dużą, ciężką, srebrną łyżkę, takiż nóż, widelec i t. p. Lecz za chwilę wchodzą stewardzi i zręcznie rozdzielają smaczne dania.

Ten i ów raczy się szybko samą zupą (bo taka dobra!), inny (fakt autentyczny!) wypróżnia zawartość słoików z przyprawami do zup, wreszcie są i tacy, którzy nie tkną niczego przy stole, lecz to, co się da sprzątnąć, zabierają w papier i dopiero gdzieś w kącie spożywają, oblizując sobie palce.

Zbliża się najbliższy przystanek — D a k a r. Rozmowy na jego temat są na porządku dnia.

Gdzie żądać dla Polski kolonii?

Materiał ludzki mamy — brak tylko planu kolonialnego

Od Redakcji: Pan Bolesław J. Strzelecki z New Jorku nadesłał nam ciekawe spostrzeżenia dotyczące polskich dążeń kolonialnych. Interesujące i śmiałe wywody polskiego emigranta, są wyrazem opinii jeśli nie całej Polonii Amerykańskiej, to przynajmniej poważnego jej odłamu, co do kolonialnej polityki państwa polskiego.

Każdy Polak wie, że powiększenie granic Polski przez kolonie zamorskie, to zwiększenie dobrobytu społeczeństwa — tego chyba nikomu tłumaczyć nie potrzeba. Na wszystkie nasze urągania w prasie krajowej, Anglicy dają nam jedną odpowiedź: „Kolonie dla Polski. Co za wybujała fantazja" i w swych pismach kolonialnych radzą nam przede wszystkim wprowadzić kontrolę urodzin — takie jest zdanie mędrców biura kolonialnego w Londynie.

Ciekawe, że nikt w Polsce nie zwraca uwagi lub też nie chce widzieć artykułów i uwag, jakimi nas ciągle Anglicy darzą w stosunku do naszych dążeń kolonialnych, a są to tematy poważne i czas z nimi zapoznać nasze społeczeństwo. Nikt w Polsce nie powinien wierzyć, że „cudem uzyskamy kolonie" — **o kolonie trzeba walczyć i to umiejętnie.**

Są trzy drogi do uzyskania kolonii: przez aneksję, drogą prawną lub przez kupno. Anektować nigdzie nie możemy, bo już wszystkie ziemi średniej wartości są obsadzone. Mamy dwie drogi prawne do odebrania Kolonii Polskiej w Australii i Kamerunu w Afryce, ale do tych prac, jak widać Polska nie jest przygotowana; pozostaje tylko ostatnia droga, tj. kupna — ale za co?

Polska nie ma dotychczas planu kolonialnego.

Cóż za korzyść przynieść mogą Polsce eksperymenty plantacyjne drzew figowych w dziewiczych lasach brazylijskich, prowadzone przez Ligę Morską i Kolonialną kosztem setek tysięcy złotych pod nazwą fundamentalnego badania gruntów i zakładania podwalin pod przyszłe kolonie, ale gdzie i w jakiej części świata?

Organizatorów, dyrektorów lub doświadczonych założycieli kolonialnych wszędzie po kuli ziemskiej wałęsa się bez liku, tych można wszędzie wynająć dla przeprowadzenia pierwszych prac kolonialnych, jeżeli takich w domu nie mamy, ale jestem pewien, że w Kalifornii polscy plantatorzy owoców południowych, lub polscy plantatorzy tytoniu z Connecticut, albo hodowcy polscy różnego rodzaju zwierzyny z Kanady, mogliby uczyć inne narodowości jak kolonie prowadzić. Ludzi mamy, ale musimy przede wszystkim postarać się o plan, jak kolonie zdobyć.

Od lat chełpimy się wspaniałą historią odkryć **Rogozińskiego w Afryce**, który kosztem polskim odkrył Kamerun. Piszemy tysiące kolumn o odkryciach **Strzeleckiego** w Australii, który sto lat temu odkrył nowe ziemie, złoto, srebro w tej piątej części świata, która podówczas do nikogo nie należała. Wiemy o tym, że Anglicy dopuścili się oszustwa na Strzeleckim, gdy mu zabrali bezprawnie „Prowincje Strzeleckiego" w których znajdują się największe kopalnie złota w świecie.

Tego nie można inaczej nazwać, jak zwykłym — rabunkiem — zaborem.

Zaborcy kolonialni, dotychczas słowem nie zaprzeczyli naszym żądaniom kolonialnym. Rodzina Strzeleckich była pierwszą, która otwarcie wniosła sprawę do parlamentu Wielkiej Brytanii i Australii o zwrot **„Kolonii Polskiej w Australii".**

Jesteśmy zbyt grzeczni, a tą „polską grzecznością" nic nie wskóramy. Trzeba zaborcom kolonialnym wyraźnie oświadczyć, że **Polska, której kosztem świat rabowali, gdy nie uzyska kolonii w najbliższym czasie, zmuszona będzie rozpocząć sprawy sądowe w Międzynarodowym Trybunale i dochodzić swych praw kolonialnych.** Żądania nasze winniśmy poprzeć akcją, bojkotem towarów zagranicznych, wtenczas przekonamy się, że nasze żądania kolonialne szybko znajda posłuch w biurach kolonialnych.

Bolesław J. Strzelecki.

Świat kobiecy

Wiosenne nowiny

Gdy pani otula się jeszcze futrem i nóżki ukrywa w wysokich botach, w wielkich domach mód w Paryżu i Londynie prezentują już pierwsze modele demisezonu, według których eleganckie kobiety całego świata ubierają się na wiosnę.

Przede wszystkim więc wraca moda czarnych kostiumów, każdy jednak magazyn wykańcza taki kostium na swój sposób. Tak więc Pagnin podbija cały żakiet kostiumu gronostajami, przyczem klapy są także z gronostajów. Jodelle zdobi kostium podwójnym kołnierzem i mankietami z piki. Jeden Pason demonstruje czarno - biały płaszczyk twedowy przybrany za miast paskiem grubymi zaszewkami. Te zaszewki akcentują najnowszą linię, którą ujrzymy na wiosnę.

Narazie nic nie zapowiada powrotu długiej spódnicy, spódnica pozostaje nadal raczej krótka niż długa i raczej wąska niż szeroka. Wyjątek stanowić będzie spódniczka krajana z ukosa. Swobodę ruchów w modnej spódniczce umożliwiają cięcia lub fałdy.

Na ogół bardziej skomplikowane fasony sukien wyglądają w ten sposób, że ma się wrażenie, jakoby nie były szyte, lecz modelowane na figurze. Są proste, gładkie w szwach i rysują wyraźnie wszystkie kształty. Biodra w tych modelach są z lekka tylko podkreślone, a rękawy wszyte normalnie nie szerzej niż tego wymaga kształt ręki.

Moda jednokolorowych płaszczy i sukien jest już modą przeszłości. Nowe komplety są odmienne w kolorach. Najmilej wi dzianym fasonem płaszcza wiosennego będzie redingot z wysoko umieszczonymi i sze rokimi klapami. Zapięcie na cztery guziki. Jersey, szkocka krata, pasy, różnego rodzaju supełkowate tkaniny — oto materiały na redingoty. Poza tym redingotowy krój i styl będzie się nadawało wszystkiemu bez wyjątku, nawet futrzanym płaszczykom wiosennym.

Litery, jako moment dekoracyjny, rozpanoszyły się wszędzie. Na szalikach, kołnierzach, torbach, na chustkach, w kształcie ogromnych aplikacji, zajmujących czwartą nieomal część powierzchni chusteczki.

Ulubioną barwą wiosny będzie prawdopodobnie kolor żółty i wszelkie jego odcienie. W całej pełni rozzłoci się jednak dopiero na letnich sukniach.

Oprócz żółtego — gamą barw szaro - zielono - niebieskich oraz granatowych i bezkonkurencyjny kolor czarny, który widywany będzie w połączeniach z kolorem srebrnym. Szary chętnie łączony bywa z odcieniami fraisse i koralowego. Granatowy z jasno - niebieskim lub zielonym. Niezbyt harmonijna kombinacja ma się stać w nadchodzącym sezonie bardzo modna. O tym zresztą czy się przyjmie zadecyduje eleganc ka pani.

Można być piękną - trzeba tylko chcieć

Każda kobieta, każda dziewczyna może być piękną. Tylko nie każda posiada tyle energii i tyle siły woli, by otrzymaną przez naturę piękność utrzymywać lub nieposiadane piękno zdobyć.

Każda niemal kobieta szuka w zdobywaniu urody półśrodków. Szminki, kremy, pudry i t. d. — to wszystko bluff, na którym się ostatecznie poznają kobiety, ale gdy jest już zapóźno. Narzucają te półśrodki i łatwe rzekomo sposoby zachowania wdzięku i urody kobiecej sprytnie reklamujące się wytwórnie kosmetyków, gabinety i instytuty „latania urody", „fabryki wdzięków" i reklamiarze pierwszej wody.

Kobieta może się obyć bez kosztownych szminek, pudrów i karminów niedających tego efektu, co zdrowe, naturalne rumieńce co elastyczność ciała nabyta drogą naturalną, o ile tylko ma silną wolę do systematycznego przestrzegania pewnych przepisów i nakazów.

Czy potrafi Pani wstać wcześnie rano o ile Ją nie zmuszają do tego obowiązki biurowe czy rodzinne i opuścić zaraz po przebudzeniu się ciepłe łóżeczko?

Energicznym skokiem wydostać się z pościeli zrana, to już poważny krok do zachowania urody i kobiecego wdzięku. Długie leżenie w łóżku, odbiera bowiem ciału elastyczność robi je gąbczastym i miękkim.

Potrafi Pani latem i zimą podczas każdej pogody ubierać się przy otwartym oknie i przeprowadzić parominutową poranną gimnastykę?

Ma Pani siłę woli, by latem i zimą zaraz po gimnastyce obmyć się zimną wodą i wytrzeć potem całe ciało ręcznikiem i wymasować?

Potrafi Pani codzień zrana pięć minut czesać swoje włosy, aż nabiorą połysku i żywych odcieni? (Nie czesane włosy zatracają te cechy bardzo szybko).

Ma Pani tyle energii, by każdego ranka wykonać taką drobnostkę jak manicure na dający piękno Jej rękom. Nie pudrować twarzy i nie nakładać pod puder kremu, jak robi to każdego ranka wiele tysięcy kobiet? Wysusza to bardzo skórę i zatyka pory, któ re muszą „oddychać". Nie przeładowywać żołądka słodyczami i stosować przypisaną Jej dietę.

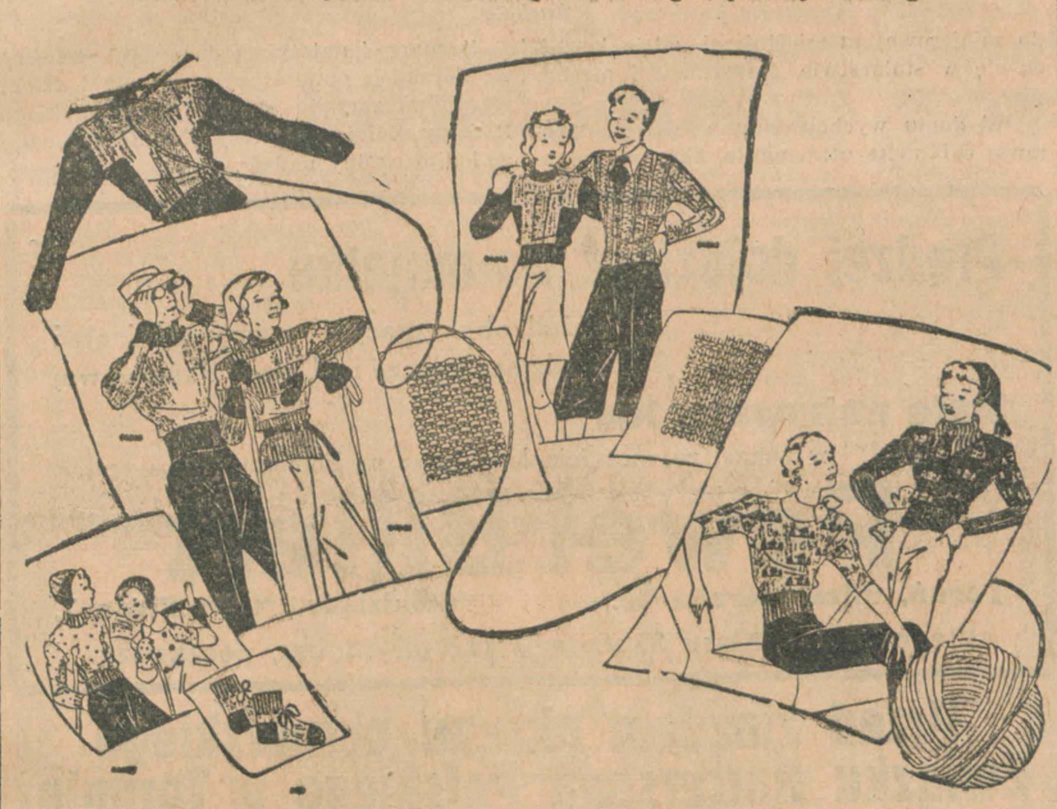
Ma Pani tyle siły woli, by przed snem oczyścić starannie twarz z pudru i szminki i zrobić masaż całego ciała?

O ile za tym może pani jeszcze wcześnie kłaść się spać i zażywać snu długo, jak najdłużej to będzie bardzo duży postęp w zdobyciu piękna i urody.

Stosując te nakazy dnia, każda kobieta, nawet nieobdarzona przez naturę urodą, może tą piękność uzyskać.

A za tym trzeba tylko chcieć.

Damskie, męskie i dziecięce swetry ręcznej roboty



Swetry i sweterki stały się ulubionym strojem wszystkich. Wiele pań spędza obecnie czas z drutami lub szydełkiem w ręku, by uzupełnić swą garderobę eleganckimi koronkowymi bluzeczkami z wełny, swetrami nie tylko dwu - trzy - barwnymi, ale nawet haftowanymi oraz grubymi, ciepłymi pulowerami.

Kuchnia w wielkim poście

Kapusta nadziewana ryżem

Kilka główek białej lub włoskiej kapusty rozkroić na 4 części, ugotować do połowy w osolonej wodzie i wycisnąć. Ugotować kilkanaście suszonych grzybków, usiekać, podsmażyć w maśle, dodać soli, pieprzu, zmieszać po połowie z ugotowanym ryżem, wbić 2 jaja, wymieszać dobrze, przekładać tym farszem kapustę między liśćmi, obwiązać nitką, ułożyć w rądlu, podlać sosem zrobionym z masła, mąki i grzybowego smaku, przykryć i dusić. Na wydaniu posypać tartą bułeczką.

Kotlety z ryb lub śledzi

Wziąć jakąkolwiek rybę lub śledzia wymoczonego przez 24 godziny, ości wyjąć, rybę drobno usiekać, posolić, wsypać trochę pieprzu, dodać wymoczoną w mleku i wyciśniętą bułkę, usmażoną w maśle cebulę, kawałek surowego masła, wymieszać doskonale całą tę masę, wbić jedno całe jajko, wymieszać jeszcze raz i robić na stolnicy osypanej mąką podługowate kotlety, posmarować je jajkiem, osypać bułeczką i smażyć na rozpalonem maśle. Do tychże kotletów daje się sos rumiany, kaparowy lub cytrynowy.

Dla najmłodszych elegantek i elegantów.



O czym powinna pamiętać mamusia?

Niemowlę należy karmić regularnie, nie podając mu pokarmów w przerwach między jedną a drugą porą karmienia.

„Smoczek" (o ile go się używa) należy przed podaniem go dziecku wymyć starannie roztworem kwasu borowego.

Pokój dziecinny trzeba dwa razy dziennie przewietrzyć. Nie wolno w pokoju dziecka palić papierosów.

Codzienna kąpiel dziecka jest konieczna! Języczka ani jamy ustnej niemowlęcia nie wolno zmywać szmatką ani watą, można bowiem zadrasnąć delikatną błonę śluzową.

Bez względu na pogodę dziecko musi od bywać codziennie spacer.

Nie przyzwyczajać dziecka do huśtania i kołysania.

Bieliznę zmieniać dziecku codziennie! Nie krępować go powijakami! Nie przegrzewać dziecka — bielizna ma być zrobiona z porowatego przewiewnego materiału.

Osoby zakatarzone nie powinny się zbliżać do dziecka. W razie gdy katar ma mamusia, powinna ona, podchodząc do dziecka, zasłonić sobie nos i usta chusteczką.

Nie należy sadzać ani stawiać dziecka przedwcześnie. Czekajmy cierpliwie, aż samo ono zacznie się podnosić.

Niemowlę musi mieć spokój — najlepiej zostawić je spokojnie w łóżeczku, nie dawać mu przedwcześnie hałaśliwych grzechotek, nie dostarczać mu zbyt wiele wrażeń.

Kiszona kapusta

jest bardzo zdrowa

Kwaśna kiszona kapusta jest bardzo zdrowa. Zawiera ona moc czynnych i bardzo wartościowych witaminów. Wpływa pobudzająco na trawienie. Jednym z najwartościowszych jednak jej składników jest obecność pewnych kwasów organicznych, wpływających bardzo korzystanie na przemianę materji.

Osoby anemiczne, zwłaszcza niektóre młode panienki, posiadają specjalny apetyt na „kwaśne" potrawy. Nie należy jednak w takich przypadkach jadać śledzi, ostrych przypraw, ani potraw octem przyprawionych, lecz właśnie naturalnie zakwaszone jarzyny, a w pierwszym rzędzie kwaśną kapustę.

Kwaśną kapustę jadać można nietylko gotowaną lecz również i surową. W tym drugim przypadku niewolno jednak spożyć naraz zbyt dużej ilości kapusty, ponieważ mogłyby wówczas wywołać zaburzenia w trawieniu. W każdym zaś razie należy ją zawsze doskonale rozgryźć przed połknięciem.

Komplet wiosenny



Robi się ciepło; podajemy więc jeden z nowych modeli, nadal lansowanych przez Paryż, sportowych kompletów wełnianych.

Dom wychowawczy Rodziny Kolejowej w Maczkach

160 sierot pod opieką organizacji kolejowej

Do najlepiej zorganizowanych domów wychowawczych Rodziny Kolejowej należy sierociniec dla chłopców w Maczkach. Maczki położone są w suchej i lesistej okolicy. przez którą przepływa Biała Przemsza. Warunki zdrowotne są bardzo dobre. Na miejscu znajduje się 7-klasowa szkoła powszechna i szkoła rzemieślnicza.

Sierociniec mieści się w trzech wielkich jednopiętrowych budynkach. W budynkach tych znajdują się sypialnie i świetlice, oraz odpowiednia ilość natrysków i szatni. Ponadto w jednym z wspomnianych budynków znajduje się biblioteka sala rekreacyjna i szpitalik. Oddzielne pawilony przeznaczono na salę jadalną, nowoczesną kuchnię, łaźnię, kotłownię i szwalnię. Domem wychowawczym zarządza prof. Majchrzak. Opiekę nad dziećmi sprawuje 4-ch wychowawców. Stroną gospodarczą sierocińca zajmuje się specjalnie zaangażowany personel. O zdrowie chłopców troszczy się miejscowy doktór który ma w sierocińcu stałe dyżury.

W domu wychowawczym przebywa w bieżącym roku szkolnym przeszło 160 chłopców, którzy są sierotami po pracownikach kolejowych. Chłopcy zależnie od wieku uczęszczają albo do szkoły powszechnej albo do miejscowej rzemieślniczej. gdzie kształcą się w stolarstwie, ślusarstwie i mechanice.

W domu wychowawczym dzieci otrzymują całkowite utrzymanie, ubranie, pomoce szkolne itp. Pobyt w sierocińcu jest bezpłatny. Prowadzenie i utrzymanie domu wychowawczego kosztuje RK około 100.000 złotych rocznie.



Kuchnia

Zaznaczyć należy, że dom wychowawczy w Maczkach powstał z inicjatywy i dzięki staraniom zarządu okręgu warszawskiego Rodziny Kolejowej, który obecnie sprawuje nad nim ogólny nadzór.

Niedziela, 14 lutego Uniwersytetu Poznańskiego w Bydgoszczy i na Pomorzu

W ostatniej chwili przypominamy, że w Bydgoszczy i na Pomorzu mówić będą w niedzielę 14 bm. z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego:

Bydgoszcz godz. 18, aula gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej — dr. Józef Kostrzewski, prof. U. P.: „Zatopiona wieś prasłowiańska w Biskupinie" (z przeźroczami);

Chełmno godz. 17, aula gimnazjum państwowego męskiego — dr. Marian Z. Jedlicki, doc. i zast. prof. U. P.: „Polityka kolonialna Włoch faszystowskich";

Chojnice godz. 16,15, aula gimnazjum państw. męskiego — dr. Janusz Staszewski. adiunkt Arch. Państw. w Poznaniu: „Ostatnia wojna z Zakonem";

Grudziądz godz. 17, aula gimnazjum przy ul. Trynkowej — dr. Tadeusz Silnicki, prof. U. P.: „Hiszpania, kraj i kultura" (z przeźroczami);

Tczew godz. 17, aula gimnazjum państw. męskiego — dr. Zygmunt Wojciechowski, prof. U. P.: „Niemiecka polityka wschodnia w teorii i w praktyce".

Wstęp na poszczególne odczyty 30 gr. oraz 15 gr. dla młodzieży i wojskowych niższych stopni.

Groźny pożar w pow. szubińskim

Groźny pożar wybuchł we wsi **Górki Zagajne** w pow. szubińskim. Ogień strawił chlew i stodołę, należące do rolnika **Leonarda Sobczaka.** Płomienie przerzuciły się na zagrodę **Ewy Grochockiej,** niszcząc stodołę i oborę. Przybyła z pobliskiego Żarczyna straż ogniowa ogień stłumiła.

Straty wynoszą około 10.000 zł .

Psy wygrzebały zwłoki noworodka

Policja w **Sokolcu pod Wyrzyskiem** wszczęła energiczne dochodzenia w związku **z przypadkowym ujawnieniem potwornego dzieciobójstwa.**

Na polu jednego z rolników w Sokolcu znaleziono pod cienką powierzchnią ziemi **zwłoki noworodka ze śladami gwałtownej śmierci.** Ciało znalezione zostało przez **psy, które wygrzebały zwłoki, włócząc je po polu.**

Śledztwo w toku.

Choinice

— **Urzędnik miejski — defraudant przed sądem.** Kurzawa Konstanty z Sępólna, będąc zatrudnionym jako sekretarz w Magistracie miasta Sępólno — w czasie **od października 1924 r. do końca roku 1934** przywłaszczał sobie systematycznie pewną część pieniędzy, otrzymanych z kasy na znaczki inwalidowe dla robotników miejskich. Wystawiał fikcyjne poświadczenia kart kwitowych i rzekomo naklejonych znaczków. W taki sposób przywłaszczył sobie kwotę 1005,49 zł. Poza tym otrzymawszy do rozsprzedaży znaczki „pomocy bezrobotnym" na kwotę 40.40 zł. również pieniądze tę przywłaszczył sobie, jak i kwotę 33,34 zł., otrzymaną od kwatermistrza podczas wojskowych manewrów za kwatery.

Wczoraj stawał Kurzawa, którego bronił adw. Szulc, przed Sądem Okręgowym i został skazany na 15 miesięcy więzienia oraz utratę praw obywatelskich przez 5 lat. Oskarżony przyznał się do winy, a czyn ten tłómaczył **brakiem kontroli,** oraz ogólnym nieporządkiem w Magistracie. Zapodał m. in., że prowadził kasowość Miejsk. Komitetu Funduszu Bezrobocia. gdzie był roczny obrót kilkanaście tysięcy zł., żadnych niedokładności nie miał, gdyż była tam należyta **kontrola.** Przywłaszczone pieniądze pragnął uregulować, lecz **został zwolnionym z posady.**

Przed zjazdem okręgu pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego w Toruniu

W niedzielę, dnia 14 bm. obradować będziew Toruniu zjazd okręgu pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego w auli Domu Społecznego przy ul. Mickiewicza 2/4.

Poza referatem, który wygłosi przedstawiciel Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z Warszawy, tematem obrad będzie **sprawozdanie roczne z postępu pracy harcerstwa pomorskiego.** Udział w zjeździe wezmą przewodniczący Kół Przyjaciół Harcerstwa, komendanci hufców harcerek i harcerzy z terenu całego Pomorza oraz grona instruktorskie obu Chorągwi Pomorskich Harcerek i Harcerzy.

Udział w Zjeździe zapowiedziało szereg wybitnych osobistości. Ze względu na **wielką popularność jaką się cieszy organizacja harcerska na Pomorzu,** liczyć należy, że w zjeździe weźmie udział szereg przyjaciół i sympatyków ruchu harcerskiego, tym bardziej, że omawiane będą rezultaty dotychczasowej pracy jak również wytyczony będzie kierunek pracy na najbliższy rok.

Tą drogą, przekonani, że trafią do wszystkich życzliwych i oddanych im serc, Harcerstwo Pomorskie zaprasza wszystkich swych niezliczonych sympatyków i wypróbowanych przyjaciół na zjazd okręgowy w niedzielę, godzina 10-ta w Domu Społecznym. Zjazd poprzedzi uroczyste nabożeństwo odprawione przez kapelana harcerstwa ks. Czaplińskiego w Bazylice św. Jana o godz. 9-tej. Porządek zjazdu do nabycia na sali obrad — jak również drukowane sprawozdanie roczne harcerstwa pomorskiego.

Pierwsza wieś polska zupełnie zradiofonizowana

Jak mieszkańcy Chełmicy Małej doszli do posiadania radioodbiorników?

W poniedziałek, dnia 15 bm., wieś Chełmica Mała, w gminie Szpetal. pow. lipnowski, **obchodzić będzie wielką uroczystość.** W dniu tym przy obecności przedstawicieli władz administracyjnych Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Polskiego Radia — delegaci Społecznego Komitetu Propagandy Radia w Polsce wręczą gromadzie tej wsi odbiornik świetlicowy, **jako nagrodę za całkowitą radiofonizację wsi.** Uroczystość tę poprzedzi kurs przysposobienia radiowego, zorganizowany dla wszystkich mieszkańców wsi.

Wieś Chełmica Mała jest **bowiem pierwszą całkowicie zradiofonizowaną wsią w Polsce,** gdyż uchwałą rady gromadzkiej postanowiono z dochodu, jaki daje dzierżawa gromadzkich terenów łowieckich, zakupić dla wszystkich mieszkańców wsi odbiorniki detektorowe. Odbiorniki te są już zakupione— i obecnie w każdej chacie Chełmicy Małej słucha się programu Polskiego Radia.

W niedzielę, dnia 21. 2. o godz. 15.30, odbędzie się przed mikrofonem **specjalna audycja w ramach „audycji dla wsi",** w czasie której przedstawiciele gromady Chełmicy Małej poinformują swoich słuchaczy, w jaki sposób dokonali tego **wielkiego dzieła, że w ich wsi nie ma chaty bez radia.**

Do pp. Mierniczych Przysięgłych w województwie Pomorskim

Stowarzyszenie Mierniczych Przysięgłych RP. Oddział Pomorski zwraca się niniejszym do wszystkich tj. zrzeszonych i niezrzeszonych pp. Mierniczych Przysięgłych z zaproszeniem przybycia na walne zebranie członków oddziału, które odbędzie się w niedzielę dnia 21 lutego br. o godz. 11,30 w kawiarni „Italia" w Toruniu.

Przedmiotem obrad zebrania będzie, zajęcie stanowiska przez mierniczych przysięgłych całej Polski w stosunku do nieustających tendencyj obniżki wynagrodzenia za ich pracę i wdrożenia akcji do unormowania tego wynagrodzenia względem potrzeb życia.

Ponieważ dzięki zupełnie niewłaściwej ocenie pracy mierniczej wolnozawodowe miernictwo polskie dąży do nieuchronnego upadku. Stowarzyszenie M. P. R. P. widząc jedyny ratunek zawodu w solidarności jego wykonawców i wspólnej a celowej akcji u czynników które w dziedzinie tej decydują, — prosi pp Mierniczych Przysięgłych o jaknajliczniejsze w dniu oznaczonym przybycie.

Zarząd SMP. RP. Odz. Pomorski.

Straszna śmierć dziecka

Wstrząsający wypadek śmierci dziecka wydarzył się ostatnio w **Masłowach** pod Żninem.

W stodole rolnika **Antoniego Wilczyńskiego** znajdował się podczas młócenia zboża przy maszynie rolnik **Gąsiorowski.** Opodal bawił się **4-letni wnuk Gąsiorowskiego, Eugeniusz,** który pozbawiony należytej opieki — w pewnej chwili **dostał się między tryby maneży, odnosząc ciężkie obrażenia.**

Nieszczęsne dziecko **zmarło przed przybyciem lekarza.**

Swiecie

(ś) **Kursy sadownicze w pow. świeckim.** Niektóre okolice powiatu świeckiego przedstawiają wprost idealne tereny pod sadownictwo, które trzeba przyznać jest tu już silnie rozwinięte, lecz nie tak, jakby to być mogło. Celem podniesienia sadownictwa w powiecie świeckim odbędą się w najbliższych dniach w szeregu miejscowościach jednodniowe kursy sadownicze, urządzone przez Tow. Rolnicze Powiatowe przy fachowym współudziale Pomorskiej Izby Rolniczej.

Wspomniane kursy będą miały miejsce: w dniu 15 bm. w Świeciu, lokal „Dworu Magdaleny" godz. 10; 16 bm. w Grucznie lokal p. Korthalsa, godz. 12; 17 bm. w Pruszczu lokal p. Seidla; godz. 11; 18 bm. w Drzycimiu o godz. 11 u p. Szramkego; 19 bm. w Jeżewie godz. 11 u p. Boruckiej; 20 bm. w Warlubiu u p. Popławskiego o godz. 11.

Rolnicy interesujący się dziedziną sadownictwa, jak i ci, którzy już sady posiadają, winni wziąć gremialny udział w tych kursach.

(ś) **Pracownicy samorządowi wybrali sobie nowy zarząd.** Świecki oddział Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. odbył walne zebranie i przeprowadził wybory nowego zarządu. Prezesem został wybrany p. budowniczy Szymański, zastępcą p. Pisarzewski, sekretarzem p. Krzyżanowski, skarbnikiem p. Stojałowski, ławnikiem p. Chmurzyński; do komisji rewizyjnej wchodzą pp. Fenske, Megger i Pastewski.

(ś) **Kobieta zmarła z wycieńczenia i zimna.** W domu dla gminno ubogich w Topolinku zmarła w tych dniach kobieta bezdomna 61-letnia Marianna Pawlicka, przebywająca tu już od pewnego czasu.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż śmierć nastąpiła wskutek wycieńczenia. do czego przyczyniło się też zimno ostatnich mrozów.

Oto los biednych ludzi.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA W BYDGOSZCZY z dnia 12 lutego 1937 r.

Żyto 23,75—24,—; pszenica 27,75—28,—; owies 20,25—20,50; jęczm. brow. 25,75—27,25; 661—667 g-l 24—24,50; 643—649 g-l 23,75—24; 620,5—626,5 g-l 22,75—23; mąka żytnia wyciągowa gatunek I 0—50 procentowa wł. w. 36,75—37,—; gatunek I 0—65 procentowa wł. w. 35—35,50; gatunek II 50—65 procentowa wł. w. 29—29,75; mąka żytnia razowa 0—95 procentowa wł. w. 28,75—29,50; mąka pszenna gatunek I wyciągowa 0—20 procentowa wł. w. 46,25—47,25; gatunek I A 0—45 procentowa wł. w. 45,25—45,75; gatunek I B 0—55 procentowa wł. w. 44,50—45,—; gatunek I C 0—60 procentowa wł. w. 43,75—44,25; gatunek I D 0—65 procentowa wł. w. 43—43,50; gatunek II A 20—55 procentowa wł. w. 38,50—39,50; gatunek II B 20—65 procentowa wł. 38—39,—; gatunek II C 45—55 procentowa wł. w. 37—38,—; gatunek II D 45—65 procentowa wł. w. 36,25—37,25; gatunek II E 55—60 procentowa wł. w. 35—36,—; gatunek II F 55—65 procentowa wł. w. 32—32,50; gatunek II G 60—65 procentowa wł. w. 31—31,50; mąka psz. razowa 0—95 proc. wł. w. 34—34,50; otręby żytnie wymiał standartowy 16,75—17; otręby pszenne miałkie standartowe 17 17,50; otręby pszenne średnie standartowe 16,75—17,25; otręby pszenne grube standartowe 17,50—17,75; otręby jęczmienne 17,75—18,25; groch Wiktoria 21—24,—; groch Folgera 22—24; groch polny 21—22,—; wyka 20—21,50; peluszka 21,50 22,50; łubin niebieski 12—13; łubin żółty 13—14; seradela 22—25,—; rzepak zimowy bez worka 53—54; rzepik zimowy bez worka 47—49,—; mak niebieski 62—65; siemię lniane 47—50; gorczyca 28—30; koniczyna żółta, odłuszczona 60—70; koniczyna biała 90—125; koniczyna czerwona surowa 100—120; koniczyna czerwona czyszczona 97 procentowa 140—150; makuch lniany 25,50—26,—; makuch rzepakowy 21—21,50; makuch słonecznikowy 40-42 procentowy 26—27; wytłoki suszone 8,50—9; płatki ziemniaczane 19.50—20; słoma żytnia prasowana 3,25—3,50; siano nadnoteckie luzem 4,50—5,50; siano nadnoteckie prasowane 5,50—6

Ogólne usposobienie: spokojne.

NA EKRANIE TYGODNIA

Pójdźcie precz, ostatki...

Po rozpustnych bezdrożach karnawału, wkraczamy już na postną ścieżynę pokuty. Za nami Popielec, przeminęły już ostatki. E, — co to, to nie. Właśnie ostatki nigdy się nie kończą, a trudno z tego powodu powiedzieć, żeby było wesoło. Takie postne mamy ostatki.

A za tym post się zaczął.

Pisać tedy będę, jakoby post scriptum... postu.

Minęły zapusty, niby trzasł z bicza.. Aniś się obejrzał za się, a już nachodzą twe dostwo liczne upomnienia: krawców. szewców, krawczyń, banków itd. Wiadomo o co chodzi. To się czuje prawie że podskórnie. To grzechy karnawału za które czynić będzie trzeba pokutę. Pomyśleć jeno, kilka tygodni karnawału i za to w poście masz takie.. takie niekończące się ostatki aż do następnego karnawału.



. . . liczne upomnienia

Tak, tak, żeby kózka nie balowała. toby weksli nie podpisywała. „Daremne żale... przepitych zabaw żaden cud nie wróci do istnienia".

Kto to powiedział w ten deseń? Mniejsza o to. Wszytkso dym. Choć podobno nie w naturze nie ginie. Nie tylko podobno. ale nawet napewno nie ginie, choćby długi i weksle. One mają swe dręczące nawroty. Jedyne perpetuum mobile pod słońcem. No i te raty. Wogóle my ratując się, żyjemy na raty, a to właśnie nas gubi.

Sześć bitych tygodni postu. Posypmy łepetyny, czaszki, fryzury, łysiny, główki i półgłówki popiołem.

Sześć bitych tygodni. Juścić, że bitych, bo się będziesz bił z myślami. jak tu pospinać koniec z końcem.

I mówi się, że to tylko dawniej, za Polski Piastów i Jagiellonów posty były takie ścisłe, że np. niejeden rycerz, gwoli umartwienia swego ciała od środy popielcowej poczynając zakuwał się w pancerz i ślubował go nie zdejmować, aż na Wielkanoc.

Ale cóż to jest w porównaniu z naszymi postami, z naszymi metodami umartwiania ciała. Taki pobożny spryciarz robił sobie pancerz na wyrost i żarł ile mu wlazło A my dzisiaj zaciskamy pasa na ostatni guzik. Zresztą nasze praszczury wiedziały, że post ma tylko sześć tygodni. Dziś jest to tylko teoria. Cały rok mamy siarczysty post.

Zresztą i te karnawały, to raczej półpościa. Więcej krzyku, niż w rzeczywistości zabawy. Choćby i te nasze tańce anemiczne. wychudłe, bez werwy i życia.

Jak to dawniej bywało, ho, ho. Taki rycerz-sarmata całą noc tańczył mazura, a nad ranem potrafił zdobywać wąwóz Sammosierry. Inni ludzie inne zwyczaje, odmienne charaktery i temperamenty.



. . . tyłem do wiatru od morza

Skoro już jestem przy Sammosierze, to przez skojarzenie wrażeń potrącę o wojnę hiszpańską. Taki Kozietulski, Niegolewski dawnoby z czerwonymi posługaczami Moskwy skończyli. Polacy — prawdziwi spece od Hiszpanii. Sam Napoleon przyznał, że nikt tak Hiszpanii nie umiał zdobywać, jak nasza wiara

Taki rycerski naród. a nie zdobył dla siebie ani kawałeczka kolonii. Mieliśmy nawet odkrywców nowych mórz i lądów, byliśmy krajem kolonialistów, jeśli tak rzec można, ale cóż nawet do handlu nie mieliśmy zamiłowania na tyle, że wszystkie prawie handle kolonialne opanowali żydzi. Nam ciągle wiał wiatr od morza i to nawet od dwóch mórz, a myśmy uporczywie stawali tyłem do wiatru morskiego. I dlatego nie mamy kolonii, (z wyjątkiem tylko chyba Berezy), i dlatego nie mamy surowców, a natomiast musimy prowadzić surowe życie.

Ale cobyśmy tak do kolonij naszych eksportowali? Ja myślę, że coś z przemysłu muzycznego. O. bo Polska jest krajem wysoce umuzykalnionym.

We wszystkich dziedzinach życia społecznego panuje ogromny zastój, ale w tej — nie! Możnaby eksportować choćby wszystkich cymbałów politycznych, jazz-bandytów prasowych, wszystkie organy dziennikarskie, grające na najniższych instynktach motłochu.

I wtedy dopiero może nastanie w Polsce harmonia.

Takie to moją głowę obsiadły myśli w tym smętnawym postnym okresie. Z prochuś powstał! I to z bezdymnego„ bo ani ślad po tobie nie zostanie. Chyba, że w kronikach policyjnych. Taką Parylewiczową będziemy długo pamiętać. Zresztą dajmy niewieście pokój, bo celę już ma w więzieniu.

Zresztą, kto to wie. proszę państwa, nie zbadanymi koleinami życia chodzi kariera A nuż po za policją i prokuratorem zainteresuje się nią sam Hollywood? W życiu zdarzają się takie Niespodzianki... nie tylko Rostworowskiemu.

Ale co to wszystko znaczy wobec najnowszego wynalazku chemików niemieckich. Z mleka będą wyrabiali wełnę, a z wełny ubrania. Wszyscy tedy będziemy sobie braćmi mlecznymi.

Piękny wynalazek, ani słowa, tylko, gdy mleka zabraknie, to jakim sposobem będziemy wyrabiali je sztucznie? Boć trudno bez mleka się obejść, a mleko pod nosem bynajmniej do celów konsumcyjnych nie



. . . puste kieszenie

jest przeznaczone. Przepraszam. Widzi mi się, że jeśli w Niemczech rozlega się okrzyk: „zamiast masła—armaty" — to czy nie możnaby hasła odwrócić i zamiast masłem chleb smarować armatami. Prawda? — jakie to głupstwo wychodzi. To też, zdając sobie z tego sprawę. zbliżam się do ostatka mego felietonu. Ach, te ostatki. Niby minęły, a są Zapusty przeszły, a przecież wciąż za... pustą łapiemy się kieszeń. Jakie to wszystko w tym życiu względne. Mądry żyd ten Einstein. Cóż, kiedy Hitler mądrzejszy i przeciw jego teorii względności, wynalazł w stosunku do palestyńców teorię bezwzględności. A u nas żydzi wciąż się na



. . . żydzi uczą nas z trybuny sejmowej

Polskę boczą i uczą nas z trybuny sejmowej patriotyzmu, zapominając, że i cierpliwość też ma swoje ostatki wytrzymałości.

Nie wzywam do pogromu, boć od tak pokojowego narodu, jak Polacy, któż jest „pokojowniejszy"? Proszę wybaczyć mi ten dziwotwór językowy — przyrzekam poprawę, ale kto, jak my tyle przeszedł reform językowych (choćby ta ostatnia!) temu język naprawdę może się pokiełbasić i wypokraczyć. Ortografia u nas, jak kobieta, zmienną jest. Czyż coś w tym dziwnego. Jedno i drugie rodzaju żeńskiego.

Na ortografii chyba zakończę te moje bazgroty.

Nadziewam włosienicę, sypię głowę popiołem i w melancholii uczuć zawodzę:

Pójdźcie precz ostatki,
Pójdźcie wszystkie razem!

Hajot.

Wiadomości sportowe

TERMINARZ ROZGRYWEK HOKEJOWYCH O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Mistrzostwa hokejowe świata, jak wiadomo odbędą się 17 bm. w Londynie. Dokładny plan rozgrywek został już ustalony. Przedstawia się on następująco:

Dnia 17 bm.: Anglia — Niemcy; Czechosłowacja — Norwegia; Kanada — Francja; **Szwecja — Polska;** Węgry — Rumunia.

Dnia 18 bm.: Kanada — Polska; Szwecja — Francja; Norwegia — Szwajcaria; Anglia — Węgry; Niemcy — Rumunia;

Dnia 19 bm.: Polska — Francja; Anglia — Rumunia; Węgry — Niemcy; Kanada — Szwecja; Czechosłowacja — Szwajcaria.

Polska dostała się do grupy trzeciej z Kanadą na czele. Dalszymi naszymi przeciwnikami będą Francja i Szwecja. Do finału dostają się mistrzowie grup, a czwarta drużyna wyłoniona zostanie na podstawie rozgrywki pomiędzy zespołami, które ulokują się na drugiej pozycji w swych grupach. Ażeby zająć drugie miejsce musimy wygrać ze Szwecją i Francją. Z drużyną gallicką damy sobie radę, natomiast groźniejszym dla nas przeciwnikiem będą Szwedzi, których styl oparty jest na wzorach kanadyjskich, co nie bardzo odpowiada stosunkowo miękkim Polakom Gdyby udało się zająć drugie miejsce za faworytem turnieju Kanadą wówczas nasi hokeiści staną przed zadaniem przekraczającym ich siły. By dostać się do finału, trzebaby bowiem pokonać zapewne Niemców, Czechów, lub Szwajcarów.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W CZWÓRKACH BOBSLEJOWYCH.

W St. Moritz rozpoczęły się mistrzostwa świata w czwórkach bobslejowych. Po pierwszym dniu **prowadzi Anglia** przed Niemcami i Ameryką.

HVEGER BIJE REKORDY ŚWIATOWE DEN OUDEN.

Słynna pływaczka duńska Ragnhild Hveger ustanowiła wczoraj **nowy rekord światowy na 400 metrów stylem dowolnym,** osiągając czas 5:14,2. Dotychczasowy rekord należał do holenderki Den Ouden i wynosił 5:16.0 sek.

AUSTRALIJSKA REPREZENTACJA TENISOWA NA ZAWODY O PUCHAR DAVISA.
17-letni chłopiec reprezentuje Australię w tenisie.

Australia rozegra pierwszy swój mecz o puchar Davisa w strefie amerykańskiej z Meksykiem. Na te zawody Australia wysyła **Crawforda, Quista, Mc. Gratha i 17-letnią nową gwiazdę tenisu australijskiego Johna Bromwicha.**

Programy radiowe

Sobota, 13 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.00 Program lokalny dla Katowic. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25—8.00 Programy lokalne 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 „Śpiewajmy piosenki" — audycję prowadzi prof. Tadeusz Mayzner. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert południowy w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa (z Katowic). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 14.30 „Wesoła audycja" dla dzieci: „Bobuś na gospodarstwie" — w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. Reżyseria Ady Artzt (ze Lwowa). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Popularne melodie Czajkowskiego w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa). 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. 17.50 „Przegląd wydawnictw" — prof. Henryk Mościcki. 18.00 Pogadanka aktualna. 19.00—19.30 Audycja dla Polaków za granicą: „Toruń — stare i piękne miasto" — w opracowaniu Zofii Bogusławskiej (z Torunia). 19.30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego z udziałem Sergiusza Benoni'ego — bas. 20.25 1) Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz, 2) Odpowiedzi na ankietę udzieli Z. Kisielewski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Poezja Tetmajera w muzyce" — audycja muzyczna. 21.45 Wesoła Syrena — „Lekarze pod nożem" — antologia tekstów satyrycznych w opracowaniu Jana Emila Skiwskiego. 22.15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Refreny śpiewa Stefan Sas. 23.30—0,30 Program lok. dla Łodzi.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

7.25 Parę informacyj. 7.30—8.00 Muzyka — płyty (z Warszawy). 12.50 „Pasze zielone" — pog. rolnicza — wygłosi inż. Andrzej Miksiewicz. 13.00—14.00 Muzyka — płyty. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Z oper Pucciniego — płyty. 16.05—16.15 Nasz program. 18.20 Gawęda warmińska. 18.30 Melodie ludowe i piosenki żołnierskie — płyty. 18.45—18.50 Program na jutro.

ZAGRANICA

17.00 Bruksela flam. Polskie utwory skrzypcowe w wykonaniu Adama Kriegla. 20.00 Sztokholm. Koncert chóru kozaków dońskich. 20.10 Deutschlandsender. Wieczór przebojów filmowych. 20.45 Londyn Reg. „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego (akt I). 21.00 Mediolan. „La Traviata" — opera Verdiego (transmisja z teatru Carlo Felice w Genui).

Niedziela, 14 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.00 Program lokalny dla Katowic. 8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 „Gazetka rolnicza" 8.18 Programy lokalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja z kościoła Farnego w Bydgoszczy (przez Toruń).. Mszę celebruje ks. kanonik Józef Schulz. Podczas nabożeństwa śpiewa chór parafialny kościoła Farnego pod dyr. Engelberta Mulorza. Po nabożeństwie muzyka z płyt (z Torunia). 10.40 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Krakowa) „Klasyczna i współczesna muzyka niemiecka". Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Krakowskiej i soliści. 13.00 Programy lokalne. 14.00 „Chochołowskie chłopy" — audycja w opracowaniu Antoniego Zachemskiego. 14.50 Piosenki w wykonaniu Zespołu Wokalnego „Te 4" pod dyr. Wandy Vorbond-Dąbrowskiej. 15.00 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. A. Szałkowskiego (z Poznania). 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „Jakim zadaniom powinien służyć samorząd wojskowy" — pogadanka — wygł. Stefan Pawłowski, 2) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Programy lokalne. 16.30 „Sprawa o Kwiczoła" — kurant staroświecki z utworów Władysława Syrokomli, w opracowaniu Tadeusza Łopalewskiego i Wiktora Trościanki (z Wilna). 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol". W przerwie około godziny 17.35 Pogadanka aktualna. 19.00 „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim w roku 1905" — szkic literacki Janusza Stępowskiego. 19.15 Programy lokalne. 19.50 Transmisja z Dortmundu fragment meczu bokserskiego Polska — Niemcy. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.37 Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza. 22.00 Rozrywkowy koncert wieczorny (ze Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego i Maria Błażyńska (sopran). 23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.18 Audycja dla wsi (z Warszawy). 10.40—11.57 Ruggiero Leoncavallo. „Pajace" opera w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry teatru „La Scala" w Mediolanie pod dyr. Franco Ghione (płyty z Warszawy). Około godz. 13.00 Przegląd wydawnictw: „Z pomorskiej półki księgarskiej" — omówi Zygmunt Mocarski. 16.05—16.30 Koncert reklamowy. 19.15 Program na jutro. 19.20—20.20 Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. 20.37—20.40 Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA

15.25 Kopenhaga. „Kraina uśmiechu" — operetka Lehara. 17.00 Mediolan. Koncert symfoniczny z Teatro Adriano. Sol. Adolf Busch (skrz). 20.00 Berlin. „Cyganeria" — opera Pucciniego. 20.00 Sztutgart. Koncert skrzypcowy Brucha w wykonaniu Grzegorza Kulenkampffa (skrz. z towarzyszeniem radioork.). 20.10 Wiedeń. Koncert Straussowski z okazji 70-lecia walca. Dyr. Jan Strauss (wnuk), Felix v. Weingartner i in. 20.10 Wrocław. „Pergamin diabelski" — opera Schattmanna. 20.40 Mediolan. „Gejsza" — operetka Jonesa. 21.00 Rzym. „Werther" — opera Masseneta (transmisja z Neapolu). 21.15 Koszyce. Koncert skrzypcowy d-dur Wieniawskiego w wykonaniu Stepanka z towarzyszeniem orkiestry. 22.05 Londyn Reg. Koncert symfoniczny. Dyr. Malko. 23.10 Hilversum I. Koncert symfoniczny z udziałem Stefana Askenaze (fortepian).

KALENDARZYK

Sobota, 13. 2. Grzegorza
Niedziela, 14. 2. Walenty
Poniedziałek, 15. 2. Faustyna

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dnia 12 lutego br. o godzinie 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków — (1,27); Zawichost + (2,42); Warszawa + (1,57); Płock + (1,72); Toruń + 2,00 (1,99); Fordon + 2,15 (2,13); Chełmno + 2,20 (2,06); Grudziądz + 1,56 (1,45); Korzeniewo + 1,50 (1,44); Piekło + 0,27 (0,49); Tczew + 0,18 (0,10); Einlage + 2,00 (1,90); Schewenhorst + 2,18 (2,08).
Temperatura wody w Wiśle + 0,8 (0,7).

Koncert Orkiestry Symfonicznej PTM

w poniedziałek w wielkiej sali Dworu Artusa



prof. Guttry

Jak już donosiliśmy Orkiestra Symfoniczna PTM. wystąpi po raz pierwszy publicznie w Dworze Artusa w poniedziałek 15 bm. Orkiestra ta, ćwicząca od dłuższego czasu pod kierownictwem p. kapelmistrza por. Grabowskiego i prof. Lucjana Guttry'ego brała już wprawdzie udział w audycji dla członków PTM, transmitowanej przez radio, występ poniedziałkowy będzie jednak jej pierwszym debiutem publicznym.

O składzie jej już pisaliśmy: grają w niej zarówno muzycy zawodowi, profesorowie konserwatorium jak i zaawansowani amatorzy. Wspomniana audycja wykazała wysoki poziom zespołu, — tak nieoczowny w szerzeniu kultury muzycznej. Od grudnia ub. roku poczynił on niewątpliwie dalsze postępy

Dyryguje prof. Guttry; solistą koncertu będzie młody skrzypek gdyński p. Roesner, którego gre publiczność toruńska entuzjastycznie oklaskiwała na wieczorze poświęconym Gdańskiej Macierzy Szkolnej; akompaniuje prof. Kurpisz-Stefanowa.

W programie Haendel, Bach i Abaco; p. Roesner wykona m. in. Tartiniego sonatę g-moll, zwaną „tryl diabelski" i szereg innych utworów starych mistrzów włoskich.

Początek koncertu o godz. 20; przedsprzedaż biletów w Tow. Krajoznawczym (ratusz).

Nie wątpimy, że toruńscy miłośnicy muzyki gremialnie podążą na ten pierwszy występ toruńskiej orkiestry symfonicznej.

Na toruńskim bruku

— **Nabożeństwa prawosławne.** Dnia 13 bm. w kościele na Nowomiejskim Rynku o godz. 18 odbędzie się nabożeństwo (wsienoszczna). Nazajutrz, dnia 14 bm. o godz. 9,30 będzie odprawiona msza św. (Liturgia).

— **Z życia Organizacji Młodzieży Pracującej.** Dziś w sobotę, dnia 13 lutego br. o godz. 20 (8-mej wieczorem) w świetlicy Ogniska Toruń - Śródmieście, przy ul. Łazienej 9, odbędzie się zebranie tygodniowe Ogniska, na którym referat wygłosi naczelnik okręgu pomorskiego p. J. Krupka. Prelegent mówić będzie na aktualny temat „Higiena i bezpieczeństwo pracy". Udział członków obowiązkowy. Goście mile widziani.

— **Angielskie pierwszorzędne kursy** z trzema oddziałami prowadzi kwalifikowany pedagog. Zapisy na nowe semestry codziennie od 16—18 godz., Szeroka 17, II ptr. (745

— **Straż ogniowa w Teatrze.** Wczoraj ok. godz. 22 zaprządzono próbny alarm straży pożarnej z jednego z aparatów alarmowych, znajdujących się w gmachu Teatru Ziemi Pomorskiej. Nie minęło trzy minuty, gdy przed Teatrem zadźwięczały dzwonki wozów pożarniczych i na widownię wpadli strażacy. Jeszcze dwie minuty i rozwinięte węże dowiodły że straż jest gotowa w niespełna pięć minut do walki z pożarem.

— **Zebranie Dozorców Domowych m. Torunia** odbędzie się w niedzielę po nabożeństwie o godz. 12.30 w lokalu związkowym przy ul. Strumykowej 11 parter (lewo). — Przybycie wszystkich dozorców domowych jest konieczne.

— **Nowy Zarząd Związku Eksporterów Ziemniaków.** W dniu 30 stycznia odbyło się w Toruniu w sali „Dworu Artusa" doroczne walne zgromadzenie członków Związku Eksporterów Ziemniaków w Toruniu, na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. mgr. Jan Głębowicz, pierwszy członek zarządu — p. Władysław Czechowski, współwłaściciel firmy eksportowej „Agricola" w Poznaniu, drugi członek zarządu — p. Edmund Kowalski z Grudziądza.

— **Przedstawienie „Diabeł Boruta" w świetlicy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Przeszły już wielkie mrozy, więc Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet wznawia swoje przedstawienia marionetek dla dzieci. Bajeczka „Diabeł Boruta" napewno wszystkim podobać się będzie. Przedstawienie odbędzie się w dniu 14 bm. o godz. 16 w sali świetlicy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Toruń, Łazienna 24. Prosimy by dzieci nauczyły się wierszyków lub bajek, które opowiedzą nam jak zwykle podczas przerw.

Dzień w Toruniu

Sobota-Niedziela, dnia 13-14 lutego

Gawędy

na dowolny temat

Z tą grypą, to już istna grypomania. O-kazuje się, że grypa nietylko „szaleje w Naprawie". Nieudolnie „naprawiona", pijana powodzeniem i modą, rozszalała się również i w Toruniu.

Z tą grypą — powtarzam — to już cała heca. Z Jalu Kurka rzekomo zrobili bohatera narodowego Rosji Sowieckiej, wysuwając go na czoło ludzi demaskujących stosunki w Polsce, albowiem grypa nie tylko w Naprawie szaleje, a chytry laureat Polskiej Akademii Literatury chciał ją schować gdzieś pod korcem na zapadlej wsi.

Zdaje mi się jednak, że w tym wszystkim jest gruba doza przesady.

Ktoś się czuje zmęczony i nie chce mu się iść do biura, zaraz „szaleje" na grypę.

Do mieszkania dobijają się dłużnicy — wywiesza się kartkę na drzwiach: „grypa połączona z suchotami (ulkowymi)".

A w między czasie, zażywając głębokiej ciszy i rzadkiego w dzisiejszych czasach spokoju, pan Bonifacy, Eustachy, Ildefons czy Barnaba, kropią sobie antidotum pańćstwową „antygrypinę" o mocy 45 proc., tak sobie na wszelki wypadek.

Słyszałem, że monopolówka ma być skuteczniejsza od najskuteczniejszego lekarstwa z Ubezpieczalni Społecznej.

Proszę się tedy nie dziwić, jeżeli „ciężko chorego" przyjaciela zobaczycie pod gazem w „Artusie", u „Gracjana", „Kantorowicza" czy w „Satyrze".

Leczą się radykalnie, przy dźwiękach skocznej muzyki a czasem w towarzystwie arcymiłej tancerki. Każdy przecież przyzna, że przyjemniej znaleźć się face a face z miłą buzią przy dobrym kieliszku koniaku, niż leżeć obok poważnej i skupionej pielęgniarki, a zamiast namiętnego tanga, słuchać radiowych audycyj dla chorych.

Co innego jak człowiekowi urwie coś głowę lub nogę, a... wtedy... proszę, ale grypa?

Toć to gruba forsa dla aptekarzy i dla monopolu. To czynnik rozwoju gospodarczego, to wypoczynek i spokój, a wreszcie moda — pani wszechrzeczy na tym padole aspiryny Bayera i czystej wyborowej.

Karr.

Myrna Loy i Rudolf Valentino

Nigdy nie można przewidzieć swojej przyszłości. Myrna Loy, córka farmera australijskiego, nie spodziewała się, że wypadnie jej zamienić studia rzeźbiarskie na pracę w filmie.

A stało się to tak:

Pewnego dnia, przyszedł do szkoły rzeźbiarskiej w Los - Angeles, śp. **Rudolf Valentino**, z zamiarem kupienia rzeźby na imieniny dla swego przyjaciela. Wzrok jego przypadkowo padł na piękną adeptkę Instytutu.

Była to **Myrna Loy.**

Valentino zaproponował młodej dziewczynie rolę w jego filmie. Myrna Loy z radością przyjęła tę propozycję. W pierwszym filmie grała **Myrna** rolę epizodyczną. Powoli pięła się w górę po szczeblach kariery, aż stała się „gwiazdą" pierwszej wielkości. **Ostatni** film tej pięknej artystki nosi tytuł **„Broadway Bill"** i został zrealizowany przez genialnego Franka **Capra**. Partnerem **Myrny Loy** jest w tym filmie **Warner Baxter.** Z premierą filmu **„BROADWAY BILL"** występuje już 14 bm. kino **„MARS"**.

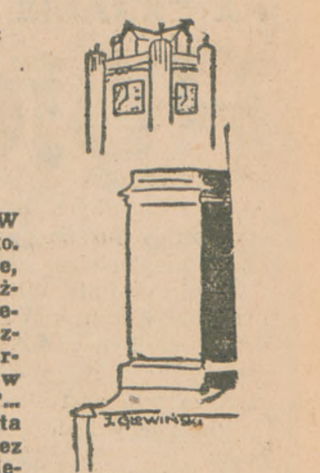
Ze sportu

OGÓLNO-POMORSKIE KSM-OWE zawody ping-pongowe i strzeleckie.

W niedzielę dnia 14 bm., odbędą się w Toruniu ogólnopomorskie KSM-owe mistrzostwa zimowe w ping-ponga i strzeleckie z broni małokalibrowej. Powyższe zawody odbędą się w Zieleńcu w sali i na strzelnicy Bractwa Kurkowego. Zgłoszono do udziału 11 powiatowych okręgów. Początek zawodów o godz. 10.30 po nabożeństwie w bazylice św. Jana.

Z ratuszowej wieży

Gdzie Kopernik?



Kopernik zniknął. W Toruniu zawrzało. Czyżby istotnie? Nie, to nie możliwe! Czyżby województwo przeniesiono do Bydgoszczy, a pomnik Kopernika wywieziono w pierwszej transzy?...

...I prezydent miasta nie zmrużył oka przez noc całą. Organ wiecznych malkontentów z ulicy Katarzyńskiej wylał na „Dzień Pomorza" wiadro inwektyw, a wraz z tym Grzegorza z posady.

Zaczęły się poszukiwania. Gdzie Kopernik? Po długich dociekaniach tajemnicy zniknięcia Jego Magnificencji, wpadłem na trafny domysł, że Kopernik, ani chybi, musi gdzieś się znajdować w okolicy Torunia. Istotnie, znalazłem go maszerującego na szosie Toruń — Bydgoszcz.

— Mistrzu, quo vadis?

— Do Bydgoszczy mi iść pora! — rzecze gniewny Kopernik.

— Azali źle w Toruniu?

— Piękne miasto, ani słowa. — prawi wielki astronom, — ale odkąd mi się pod nogami dzień w dzień pęta jakowyś Łżegorz, zbrzydziłem sobie wasze miasto, w ten sposób chcąc się od tego pismaka odczepić, albowiem on żadnej rewerencji dla mej persony nie okazując, bzdurami mnie jeno poi. A jam wszak mąż nauki.

Po długich naleganiach i prośbach Kopernik wrócił, ale pod następującymi warunkami:

primo — miasto na swój koszt ogrodzi postument zasiekami z drutów kolczastych;

secundo — na uszy wdzieje się Astronomowi słuchawki;

tertio — zamiast owego globu, który trzyma w ręce, da mu się do jednej ręki granat, a do drugiej wielki ostry gwóźdź.

Zdumieli się rajcowie miasta. Zasieki?, dobrze; słuchawki? — też zgoda; granat? — wiadomo, żeby mógł ogłuszyć natręta, ale gwóźdź?

— Na cóż to, Mistrzu?

— Na to, — odpowiada zapytany, — ażebym mógł w każdej chwili przygwoździć endeckie kłamstwa.

— Mistrzu, zrobione! Fotoreporter.

DYŻUR APTEK

W śródmieściu dyżuruje dziś Apteka Radziecka, ul. Szeroka 27 tel. 12-50. na Bydgoskim Przedmieściu Apteka św. Anny, ul Mickiewicza 98 (od godz. 23 do rana); na Mokrem Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki nr. 15 (od godz. 23 do rana).

WYSTĘP GOŚCINNY P. J. ZAKLICKIEJ w sztuce Fodora „Mysz kościelna".

W dzisiejszy wieczór o godz. 20 czeka nas miła niespodzianka. Na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej ujrzymy p. **Jadwigę Zaklicka**, czołową artystkę scen stołecznych, która wystąpi w kapitalnej sztuce Władysława Fodora pt. **„Mysz kościelna"**.

TEATR.

Sobota — premiera „Mysz kościelna" W. Fodora godz. 20

Niedziela — popoł. godz. 16 „Muzyka na ulicy"; godz. 20 „Mysz kościelna" z występem gościnnym p. Jadwigi Zaklickiej.

KINA.

ARIA: „Róża" — „Mazur".
AS: „Barbara Radziwiłłówna".
MARS: „Amerykańska awantura".
ŚWIT: „San Francisco"

„Mysz kościelna"

Fodora.

Nasz wywiad na marginesie premiery w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Nim wogóle zdążyliśmy się przywitać z dyr. Brackim, natknęliśmy się już od progu na samą „Mysz kościelną". Okazało się, że p. Zaklicka nie jest sobie taką przeciętną myszką, jakich wiele się kręci za kulisami i w garderobie przeróżnych teatrów i teatrzyków.

O jej kreacjach moglibyśmy powiedzieć zarówno żyjący jak i zgasli twórcy — tacy jak Shaw („Święta Joanna"), Goethe (Egmont — Klara), Corneille (Cyd — Infantka) i jeszcze raz Shaw (Cezar i Kleopatra z Junoszą Stępowskim). Barrie („Pocałunek Kopciuszka" w Krakowie z Brackim), Żeromski (Krystyna w „Róży"), a potem Roxy, Klara w „Ślubach", Królowa Anna w „Szklance wody" i czego tam jeszcze nie było.

Przeglądamy recenzje najpoczytniejszych piór w Polsce z dziedziny sztuki teatralnej. Pisał o Jadwidze Zaklickiej cały szereg znawców talentu aktorskiego z Grzymałą Siedleckim i Boy-Żeleńskim na czele.

Jednym słowem nasza „premierowa myszka" jest nielada utalentowaną myszą, a sztuka Fodora zapowiedziana na dziś ściągnie niewątpliwie tłumy torunian do Teatru Ziemi Pomorskiej.

Proponujemy mały wywiad. Pani Zaklicka z czarującym uśmiechem zgadza się bez zastrzeżeń.

— Czy na długo do Torunia?
— Prawdopodobnie do Wielkiej Nocy.
— W czym Pani jeszcze wystąpi?
— To narazie tajemnica.
— Możeby Pani zechciała powiedzieć nam coś o swojej kreacji w „Myszy kościelnej".

— Kiedy... (tu chwila wahania) może najlepiej będzie, jak o tym powiedzą te oto krytyki. Jest ich cała „fura". Proszę wybrać.



Przeglądamy starannie zebrany album i Jadwiga Zaklicka, odstępuje my i my głos Boy-Żeleńskiemu i Grzymał-Siedleckiemu.

— (Boy-Żeleński): „Zuzię grała pani Zaklicka. Widziałem ją w tej roli przed paru laty w Krynicy, ale jeszcze ją miłośniej wypieściła od tego czasu. Werwa, humor, wdzięk, nerw komiczny, skojarzony z kobiecym liryzmem — wszystko wymieszane po mistrzowsku. Jeszcze raz potwierdziła tą rolą, że mało jest pani Zaklickiej jest na scenach warszawskich, których byłaby ozdobą". — Tyle Boy.

— (Grzymała-Siedlecki): „Pani Zaklicka, która odtwarza rolę tytułową, grała mysz kościelną kilkaset zapewne razy. Nie mniej poza Warszawą mniejszego czy większego teatru, nie było z nią takiej tournée objazdowej, gdzieby dyrekcje nie dopominały się o niej o te Zuzię Sachs w komedii Fodora. Istotnie rola zeszła się z artystką w przedziwnie dobranej związek. Słuchając pani Zaklickiej, ma się wrażenie, że tylko tak można grać mysz kościelną, tylko w ten sposób można atakować każdy z tych nieprzeliczonych dowcipów, tylko tak można całości nadać ton. Mysz kościelna należy do pani Zaklickiej tak, jak „Bogaty Wujaszek" należał do Kamińskiego". (A. G. S.,

O cóż się tu więcej pytać? Resztę zobaczymy i usłyszymy dziś na deskach Teatru Ziemi Pomorskiej o g. 20. W rolach czołowych grają obok p. Jadwigi Zaklickiej: p. Surzyński (baron Tomasz Ulrich), p. Leonidas Dudarew (bar. Franc. Ulrich, syn Tomasza), p. Bol. Mierzejewski (hr. Fryderyk Sternheim), p. Maks. Cybulski (w roli Schuenzela) i p. Maria Korowicz (jako Olga Frey).

(K.)

Epilog rozruchów bezrobotnych w Kowalewie

przed Sądem Okręgowym w Toruniu

Antoni Kamp skazany na 4 lata więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich — Pozostali - po roku, po 8 i 6 miesięcy — Orłowski i Maćkowski - uniewinnieni

Na ławie oskarżonych

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa kar na przeciw prowodyrom, którzy zorganizowali zbiegowisko w Kowalewie w dniu 21 listopada ub. r. i brali udział w pobiciu p. Alfonsa Steina, przewodniczącego komitetu zbiórki na bezrobotnych w Kowalewie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 sprawców, a mianowicie, **Antoni Kamp, Jan Górny, Ludwik Kociński, Józef Faliński, Teofil Adamowski, Stanisław Grapentyn, Karol Nowacki, Polikarp Przyjemski, Antoni Orłowski i Aleksander Maćkowski.**

Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. Krupka w asyście s. o. dr. Piziewicza i asesora Szymkowiaka. Oskarżał prokurator Zajączkowski. Bronił z urzędu mecenas Matuszewski.

Tło sprawy

Z przeprowadzonej rozprawy wynikało, iż w dniu 21 listopada ub. r. w trakcie rozdziału zasiłków pieniężnych (gdy woźny magistracki oświadczył zebranym, iż w dn. dzisiejszym otrzymają zasiłki tylko ci, którzy nie mieli wcale pracy, tj. 47 — reszta dopiero później jak ustanowi komitet), wśród bezrobotnych odezwały się nie nadające się do powtórzenia w prasie głosy, w następstwie których tłum z prowodyrami na czele (Kamp, Górny i Nowacki) wtargnął do sklepu p. Steina, grożąc mu pięściami i krzycząc, iż „brzuch rozprują mu", „łeb rozbiją jak nie da wszystkim pieniędzy", po czym schwycili go siłą pod ramiona, wyprowadzając na ulicę.

Przed wyjściem oskarżony Adamowski uderzył bezbronnego Steina w kark, a Kamp wyrzucił go na bruk. Popychając i wymyślając poprowadzili go przemocą do magistratu. Po drodze zatrzymano się przed mieszkaniem burmistrza lecz go w mieszkaniu nie zastano. W drodze spotkano burmistrza i zaprowadzono go również na ratusz, gdzie ich zamknięto i w gronie delegacji zaczęto konferować, domagając się wypłacenia zasiłków.

Oskarżeni nie przyznają się do winy

Przesłuchiwani oskarżeni nie przyznają się do zarzucanych im aktem oskarżenia czynów. Większość przyznaje się do udziału w zbiegowisku, lecz w sklepie Steina nie byli. Oskarżeni Kamp, Górny, Nowacki i Adamowski, najgłówniejsi sprawcy — zeznali, że byli wprawdzie w gromadzie, lecz nikogo nie podburzali — a ze Steinem konferowali i „prosili" tylko, aby z nimi udał się do ratusza — gwałtu żadnego względem niego nie użyli. P. Stein udał się z nimi, jak również spotkany w drodze p. burmistrz na konferencję — po tym, gdy policja przybyła, to się spokojnie wszyscy rozeszli.

Co mówią świadkowie?

Przesłuchani świadkowie a w głównej mierze **p. burmistrz Kosska,** który w swych wyjaśnieniach o krytycznym dniu między innymi nadmienił, iż akcja pomocy dla bezrobotnych była dopiero w fazie organizacyjnej. Zapomogi dostawali ci, którzy ze względu na ich krytyczny stan materialny istotnie potrzebowali. Delegacje stale przybywały do magistratu, domagając się zasiłków. W związku z ogólną biedą, wyczuwało się silne podrażnienie wśród bezrobotnych.

Świadek Stein wyjaśnił, że krytycznego dnia wtargnęła gromada bezrobotnych do sklepu, grożąc mu rozpruciem brzucha, powieszeniem itp. groźbami gdy zaraz nie wypłaci im zasiłków. Schwycony pod pachy przez Kampa, Górnego i Grapentyna, którzy wykręcili mu ręce w tył a następnie uderzony przez Adamowskiego w kark, został wypchnięty na ulicę. Po drodze, gdy nie zastali w mieszkaniu burmistrza, udali się w kierunku ratusza a spotkanego po drodze p. Kosskę również zmuszono do udania się z nimi. W ratuszu zamknięto ich i groźbami żądano wypłaty zapomóg. Kres temu położyła policja z Wąbrzeźna, na czele z komisarzem Szmytkowskim, które zgromadzonych rozproszyła. Podobnie zeznawali pozostali świadkowie.

Prokurator oskarża

Najwyższy wymiar kary dla Kampa

Po zamknięciu przewodu p. przewodniczący udzielił głosu p. prokuratorowi. Na początku swej repliki p. prokurator mówił o tym, jak niektórzy obywatele w poczuciu swego obowiązku, poświęcali się akcji zbiórki na doraźną pomoc dla bezrobotnych; jak ci obywatele oczekiwali innej, należytej oceny za swą ofiarną pracę — a w jaki sposób otrzymali podziękowanie. — Mamy rażący przykład na p. Steinie, do którego wtargnął z pianą na ustach i przekleństwem tłum, urządzając Madryt. Żądali od niego tego, czego nie był w stanie w żadnym wypadku uczynić. Dzięki przytomności umysłu p. Steina nie doszło do gorszych ekscesów i następstw. P. Stein wykorzystał odpowiedni moment i dzięki pomocy urzędnika pocztowego zwrócił się o pomoc do organów bezpieczeństwa, które przybyły na czas i położyły kres awanturze. Następnie, posegregowano oskarżonych na grupy, do głównej zaliczono **Kampa, Górnego i Adamowskiego.** Kończąc oskarżenie prokurator wniósł o najwyższy wymiar kary dla Kampa — dla reszty kary w granicach ustawy.

WYROK

Po naradzie Sąd Okręgowy w Toruniu ogłosił następujący wyrok:

Kamp Antoni — 4 lata więzienia i 4 lata utraty praw obyw., Górny Jan — 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 5, Kociński Ludwik — 8 miesiący, Faliński Józef — 8 miesięcy, Adamowski Teofil — 1 rok, Grapentyn Stanisław — 10 mies., Nowacki Karol — 1 rok, Przyjemski Polikarp — 6 mies., z zawieszeniem na trzy lata, Orłowski Antoni i Maćkowski Aleksander — uniewinnieni.

Młodzi konstruktorzy

Uczniowie szkoły powszechnej nr. 5 zwracają się z apelem do radiowych firm toruńskich

Przy szkole powszechnej nr. 5 na Mokrem utworzyło się z pośród grona uczącej się młodzieży z początkiem bieżącego roku szkolnego **„Koło Miłośników Przyrody"**, liczące 50 członków. Po pedagogicznych wskazówkach nauczyciela p. **Wacława Nowakowskiego,** uczniowie piątej i szóstej klasy tejże szkoły potworzyli sekcje, jak: korespondencyjną, ochrony przyrody, hodowli kwiatów, pomocy naukowych, wyodrębniając w drugim półroczu szkolnym **sekcję techniczną.**

W ostatniej, 12-letnia młodzież z prezesem uczniem **Zdzisławem Rypińskim** w sali robót ręcznych zabrała się przy swych warsztatach po amatorsku do budowy radioodbiorników. Ci mali rzemieślnicy w liczbie szesnastu, obrawszy sobie za wzór detektor pocztowy, wykonali prymitywne rysunki i **nie zrażając się brakiem materiałów, własnym kosztem rozpoczęli konstruowanie aparatów.** Zachętę w pracy stanowią dla nich **audycje szkolne Polskiego Radia,** jak również **niedzielna lwowska fala i koncerty życzeń** — przy czym postanowili sobie chłopcy tejże sekcji, iż nie będą słuchali radia w świetlicy, **ale z własnych odbiorników.** Uczniowie jednakże w realizowaniu swych zamierzeń borykają się z dużymi trudnościami. Nietylko, że poświęcają czas i pracę w godzinach pozalekcyjnych, lecz **odczuwają gwałtowny brak materiału,** jak **dykty, drutu itp., nieodzownie potrzebnego do budowy najprymitywniejszego radioodbiornika.**

Dlatego też młodzież szkoły powszechnej nr. 5 na Mokrem zwraca się z gorącym apelem do firm sprzętu radiowego w Toruniu, by łaskawie **zaofiarowali zbędne na składzie części, mogące być pomocą w budowie aparatów detektorowych.** Rozgłośnia Pomorska zainicjowała bowiem utworzenie się tej sekcji radiowej, służąc dotychczas fachową radą swego personelu technicznego. Uczniowie zaś projektują od końca roku szkolnego wykonać sześć odbiorników, mając już dwa modele gotowe. **Niechże zatem ich apel pod adresem miejscowych firm radiowych znajdzie szlachetny oddźwięk w tak ofiarnym dotychczas społeczeństwie Torunia.**



Scena z filmu „Pani Minister tańczy"

Już w następnym programie w kinie „Swit". W roli gł. Tola Mankiewiczówna i Aleksander Zabczyński.

Na toruńskiej fali

Cykl ciekawych pogadanek

W ub. tygodniu mieliśmy do zanotowania szereg ciekawych pogadanek, z których należałoby podkreślić cztery, a mianowicie: 1) pogadankę p. Bukowskiego o pamiętniku Natalisa Suleżyckiego, 2) jedno ze wspomnień M. Magdańskiego o dr. Teofilu Rzepnikowskim, 3) następnie „Od Tucholi do Czerska wzdłuż borów tucholskich" — red. Leona Sobocińskiego i wreszcie 4) felieton morski Waldemara Babinicza, jako refleks minionej kilka dni temu rocznicy.

Ad 1).

Pogadanki szkice czy recytacje p. Andrzeja Bukowskiego, wyrobiły już sobie na Pomorzu pewną ustaloną opinię. To co autor wnosi do swoich recytacyj ma swoją wagę. Nie trudno jest stworzyć felieton, czy szkic literacki, natomiast w tych zagadnieniach, gdzie trzeba sięgnąć do źródeł historycznych czy kronikarskich, należy strawić niejednokrotnie szereg godzin, by przygotować dziesięciominutowy referat dla mikrofonu. Z opracowań Bukowskiego widać, że robi to solidnie, uczciwie i tym właśnie, t. j. pracowitością, zdobywa całkowite zaufanie swoich stałych słuchaczy. W wyżej wymienionej pogadance (poznajmy pisarzy pomorskich — Natalis Suleżycki jako pamiętnikarz), która podobnie jak i pagadanki Magdańskiego, należy do obszernego cyklu. — prelegent na podstawie obszernej, zapomnianej zupełnie książki, przedstawił nam obraz całego stulecia i jego ważniejszych zdarzeń, związanych nietyle z postacią autora pamiętników, ile z Toruniem i to właśnie było celem Bukowskiego. Za pośrednictwem nieprzeciętnej postaci, jaką był Suleżycki, autor pogadanki odtworzył nam nastroje na Pomorzu w czasie zaboru i przed tym jeszcze, sięgające do epoki napoleońskiej.

Równolegle uwypukla w całości wielkie postacie wodzów i pisarzy, którzy przeszli przez Toruń i Pomorze lub z nim bezpośrednio byli związani.

Bezcenna wartość tych pamiętników, obejmujących przestrzeń całego XIX wieku, została w kilkunastominutowym zaledwie czasie omówiona przez Andrzeja Bukowskiego z niezwykłą żywością. Słuchało się jej z prawdziwym zainteresowaniem i jestem pewien, że od tego dnia niejeden radiosłuchacz poszpera w książnicy, by przeglądnąć choćby pobieżnie owe szkice, należące dziś do historii, jakimi są pamiętniki Suleżyckiego.

Ad 2).

Działowski, Sczaniecki, Sikorski, Komierowski, Wolszleger, Potocka, Karasiewicz, Brejski, Piskorski, Warmiński, Rzepnikowski i wiele, wiele jeszcze innych postaci, które zginęły w niepamięci, lub zacierają się coraz bardziej, wskrzesną w całej należnej ich chwale w cyklu wspomnianych wyżej pogadanek p. Magdańskiego. Po upadku powstań, a zwłaszcza powstania styczniowego, klęska nie zaskoczyła Pomorzan. Znaleźli dla siebie odpowiednie role w rozgrywce o utrzymanie polskości. Znalazł się cały szereg wyżej wspomnianych przodowników, którzy z całym zaparciem i oddaniem walczyli na różnych odcinkach z zaborcą.

W ub. tygodniu prelegent poświęcił kilkanaście słów Teofilowi Rzepnikowskiemu, nanemu pod przydomkiem „króla lubawskich Polaków", powstańcowi 1863 r.

W miejscu tym chcę zwrócić uwagę radiosłuchaczy, że pogadanki te nie powtórzą się więcej, a przynajmniej w bardzo odległym czasokresie, dlatego należy uważnie śledzić program Rozgłośni Pomorskiej, by nic uronić nic z garści chwalebnego światła, jakie opromienia grupę bojowników polskości na Pomorzu.

Trudno recenzentowi powtarzać to, co mówi prelegent. Byłaby to nie recenzja, a poprostu powtórzenie w druku żywego słowa. O działalności Rzepnikowskiego możnaby napisać gruby tom, zwłaszcza o jego pracy na polu spółdzielczości (Bank Ludowy itd.) Karty jego życia zapisane są złotymi głoskami w sercach mieszkańców Lubawy i lubawskiego powiatu, a pogrzeb jego w dniu 10 lutego 1922 r. stał się manifestacją narodową. Trudno powtarzam przepisywać pogadankę z manuskryptu Magdańskiego, dlatego czytający te słowa muszą uwierzyć mi na słowo, że pomijanie lub niedopatrzenie tego rodzaju pogadanek w Rozgłośni Pomorskiej jest z krzywdą dla nich samych, a w szczególności dla młodego pokolenia. Przecież z tego składa się historja Polski, a w szczególności historia Pomorza.

A teraz prośba do wydziału programowego.

Rozłóżcie uczciwie swój czas. Recytator w zastępstwe autora odwalił pogadankę jednym tchem i mimo to wlazł na skrzynkę P. K. O. na fali warszawskiej. Nie jego to wina, ale jeśli wspomnienia Magdańskiego mają wywołać swój efekt i osiągnąć zamierzony cel, muszą być odczytywane dwa razy wolniej i dwa razy wyraźniej, jeśli chodzi o daty i nazwiska.

Ad 3)

Do innego rodzaju pogadanek krajoznawczo-gospodarczych, trzeba zaliczyć szkic red. Leona Sobocińskiego zatytułowany „Od Tucholi do Czerska wzdłuż borów tucholskich".

Znane Pomorzanom okolice odżyły w barwnym obrazku prelegenta, a sposób opisania borów, przywołał każdemu na pamięć wycieczki do tego najmilszego dla bardzo wielu zakątka Pomorza.

Pogadanka opracowana barwnie, żywo i naprawdę radiofonicznie wypowiedziana.

Ad 4)

Pan Waldemar Babinicz w swoim felietonie morskim był może zbyt wielkim optymistą. Nie zgodzę się z prelegentem, że w tym stanie w jakim obecnie znajduje się (liczebność) nasza flota wojenna, „możemy śmiało patrzeć w przyszłość".

Możemy być niewątpliwie dumni z tego cośmy do tej pory zrobili, to nie ulega żadnej kwestii ,ale do tego „aby śmiało patrzeć w przyszłość" jeszcze nam bardzo, bardzo daleko. W porównaniu z tonażem innych państw, w tego rodzaju pogadankach byłbym raczej zwolennikiem jak najdalej idącego pesymizmu. Trzeba nam jeszcze wielokroć razy tyle jednostek i tylekroć więcej marynarzy by w trosce o Gdynię i nasze wybrzeże móc spać na oba uszy.

Po za tym o ile chodzi o treść — bez zarzutu, natomiast głos — zupełnie nie radiofoniczny. Radziłbym na przyszłość powierzyć odczytanie swojej pracy jednemu ze speakerów.

(K).

Co mówią?

posiadacze superheterodyn Telefunken

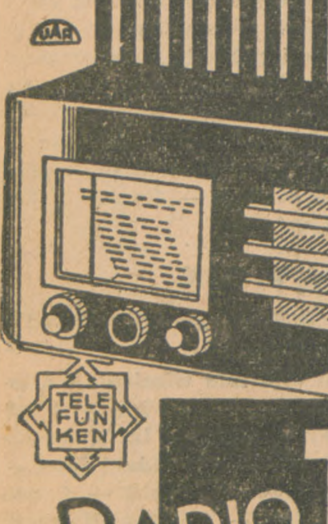
... moja czteroletnia Zosia potrafi doskonale obchodzić się z „LORDEM". Sama nastawia odbiornik, reguluje, łapie stacje całej Europy. Cóż to za radość...

— stojący na stoliku w salonie, „MAGNAT" wygląda wytwornie a kiedy się „odezwie" swoim wspaniałym tonem, staje się centralnym punktem zainteresowania i podziwu gości.

— a ton jest tak czysty i naturalny, że mój „ARYSTOKRATA" wydaje mi się szczytem techniki głośnikowej...

...nie mamy żadnych trudności w odbiorze najdalszych stacyj radiowych. Nic nie zakłóca świetnego odbioru, a ton „PREMIERA" jest naturalny, żywy i soczysty.

... chyba na całe życie wystarczy mi Wasz „MAGNAT". Niczego więcej nie wymagam od radioodbiornika, daje on bowiem wszystko..



RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI - ZAUFANIE TYSIĘCY

GDYNIA

MEBLE biurowe

oraz wszelkiego rodzaju, najlepszego wykonania na dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca

DOM MEBLI H. CHOMICKA

Gdynia, Swiętojańska 63 tel. 21-83. Firma nagrodzona została złotym medalem. 8556M

Dom

w Gdyni, 2-piętrowy, nowy, wykończony w 1936 r. solidna budowa, parcela 650 m². Cena 55.000 zł. w tem dług B. G. K. 10.000 zł. Dochód miesięczny 620 zł. Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr." Gdynia, pod „620".

Dom

w Gdyni, 2-piętrowy, nowy, solidnie wykończony, z powodu wyjazdu sprzedam natychmiast. Cena 52.000 zł. w tem dług B. G. K. 10.000 zł. Dochód mies. 630 zł Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr.", Gdynia, pod „Dom".

Niebywała okazja

do 28. II. 37. Z powodu zmiany lokalu można kupić po tanich cenach meble jak sypialki, stołowe, kuchnie i różne pojedyncze. Stefan Gabała, Gdynia, Świętojańska **73.** Tylko do 28. II. 37 r. 668M.

Mieszkania

3 pokojowe do wynajęcia. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. S. ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 5, m. 64 tel. 17-91. 643M



BY ZDOBYĆ JEDNĄ Z WIELU WYGRANYCH W KOLEKTURZE

DZIERŻANOWSKIEGO

GNIEZNO, CHROBREGO 2

Konto P. K. O. 200.360,

gdzie ostatnio padły 2 wygrane po **zł. 100.000,** 3 po **50.000 zł.** i wiele innych, co jest najlepszą reklamą tej kolektury. 460

→ NERWOL ←

Chemika Dr. Franzosa, środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi.

Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż

APTEKA MIKOLASCHA

Lwów, Kopernika 1. 8327

Kantówkę — Belki, Szalówkę, Deski podłogowe, Listwy profilowe, Drzewo stolarskie | Drzewo liściaste, Dyszle — Szprychy, Dyktę, Fornier, Stolarkę budowlaną | Papę, Smołę, Lepnik, Karbolineum, Asfalt | Gudron, Cegłę, Cement, Wapno, Gips | Żelazo, Gwoździe, Blachę, Armatury do pieców, Parkiet | Płytki posadzkowe terrakotowe, Płytki glazurowane, Kafle we wszystkich kolorach, Węgiel, Koks

polecają ze swych tartaków, fabryk względnie składów po cenach konkurencyjnych

Zakłady Przemysłowe M. KRENSKI Sp. z ogr. odp.

Centrala: GDYNIA ul. Gdańska 15 tel. 26-30 i 27-31. Fabryka Papy, Wyrobów Smołowcowych i Cementowych w Bydgoszczy ul. Gdańska 140, tel. 33-06 i 33-61.

TARTAKI I STOLARNIE:
Gdynia, ul. Gdańska 15 tel. 26-30 i 27-31
Staregard, ul. Kościuszki 52 tel. 21.
Rytel, pow. Chojnice tel. 3.
Klonewo, k. Lidzbarka tel. 34.
Wierzchucin, p. Swiec pow. Tuchola tel. 2,

ODDZIAŁY:
Orłowo-Morskie, ul. Limbowa 33 tel. 9119.
Tczew, ul. Sobieskiego 38/39 tel. 14-04.
Grudziądz, ul. Mickiewicza 23 tel. 14-13.
Toruń, ul. Grudziądzka 45/47 tel. 15-06.
Chojnice, Warszawska 11.

Specjalną uwagę zwracamy na nowo otwarty oddział w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 140 (dawn. Bracia Schlieper) z własną fabryką papy, wyrobów smołowcowych i cementowych oraz hurtowym i detalicznym składem materiałów budowlanych. 9657M



KTOŻ INNY POTRAFI ODGADNĄĆ TWĄ PRZYSZŁOŚĆ?

tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.



uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej. Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres

8698 Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 23. m 2 — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

Lokale sklepowe

przy ul. Świętojańskiej Nr. 139 (urządzony na wędliniarnię) i przy ul. Śląskiej Nr. 51 do wynajęcia. Wiadomość: Administracja Nieruchomości Z.U.S. ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 5, m. 64 tel. 17-91. 643M

OLLA Gum...?! pełna gwarancja 1188



Ofiara zawodu.

— Biedaku i zęby was bolą?

— O, nie, tylko nie mogę już słuchać tego wiecznego dudlenia...

Przedsiębiorstwo Rzeźbiarsko-Kamieniarskie i Fabryka Nagrobków

BYDGOSZCZ **J. JOB** GDYNIA

Biuro Gdyńskie: ul. Świętojańska nr. 116
Składnica: róg ul. Śląskiej i Witomińskiej

poleca jako specjalność: 398M

wykończenia wnętrzy budowli, jak posadzki, schody, lamperie ścian it.p.

Przetwórnia marmuru, granitu i kamieni sztucznych.

ARTYKUŁY BIUROWE 7979

piśmienne **przybory szkolne,** wieczne pióra, albumy, pocztówki, karty do gry, gilzy i t. p. poleca najstarsza na miejscu firma **Roman Morawski**

Obecnie tylko Starowiejska 7 i Abrahama 2. Rok zał. 1926, tel. 1504. Dla biur znaczne rabaty

---

600.— zł. miesięcznie

zarobić może każdy, sprzedając niezbędny w każdym domu opatentowany nasz artykuł. Potrzebna gotówka na pierwszy towar zł. 50.—. Zgłoszenie: Tow. Handlowe Wyrobów Metalowych i Żelaznych — Gdynia, ul. Portowa nr. 8. 738 M

BiuroPośrednicze

ŁUCJAN SCHABIENSKI, ORŁOWO-GDYNIA

Pl. Górnośląski 13, tel. 92-17 (w Pensjonacie Zbyszko)

POLECA: domy, parcele budowlane na dogodnych warunkach kupna oraz składy, mieszkania i t. p. korzystnie do wynajęcia. M237

Willę

w Gdyni, na Wzgórzu Focha, w stanie surowym oddbraną, z powodu braku gotówki do dalszej budowy, natychmiast sprzedam. Cena 27.000 zł. — Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr." Gdynia pod „44".

SPECYFIKI ZIOŁOWE
OSKARA WOJNOWSKIEGO

Zioła przeciwko cierpieniom kanału pokarmowego . . . . . . zn. sł. „IROTAN"
Zioła przeciwko cierpieniom narządów trawienia i wątroby . zn. sł. „CHOGAL"
Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonii kiszek . . . . . . zn. sł. „GARA"
Zioła przeciwko chorobom płucnym i blednicy . . . . zn. sł. „ELMIZAN"
Zioła przeciwko reumatyz., artretyz., podagrze i ischiasowi . . zn. sł. „ARTROLIN"
Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym . . . . zn. sł. „TIZAN"
Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza . . . . zn. sł. „UROTAN"
Zioła przeciw chorobom nerwowym i epilepsji . . . . zn. sł. „EPILOBIN"
Kąpiele siarkowo-roślinne zn. sł. „SULFOBAL"

Są do nabycia w aptekach i składach aptecznych. — Adres dla bezpośrednich zamówień:

Oskar Wojnowski — Warszawa
ul. Wojciecha Górskiego 3, m. 4.
531 (dawniej ul. Hortensja)

Izba Skarbowa w Grudziądzu
Nr. I. — 1599/2/1/37 769

Ogłoszenie o przetargu.

Izba Skarbowa w Grudziądzu niniejszym ogłasza publiczny przetarg ofertowy na dostawę materjałów pisarskich i rysunkowych w granicach do sumy 20.000 zł.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „oferta na dostawę materiałów pisarskich", przy dołączeniu wzorów, należy składać w kancelarii Izby Skarbowej w Grudziądzu ul. Legionów Nr. 25, pokój Nr. 1, w terminie do dnia 1 marca 1937 r. godziny 12.

Dodatkowy ustny przetarg wyjaśniający odbędzie się dnia 3 marca b. r. o godzinie 9 w sali konferencyjnej Izby Skarbowej.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Urzędu Skarbowego na opłacone wadium do przetargu w kwocie 100.— zł w gotówce, lub papierach wartościowych, wymienionych w rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu z dnia 10. IX. 1927 r. Nr. D. O. P. 5284/III.

Izba Skarbowa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, oraz prawo powierzenia dostawy kilku oferentom.

Szczegółowych informacji i wykazu materiałów udziela Oddział Gospodarczy Izby Skarbowej, przy ul. Legionów Nr. 25, pokój Nr. 2 w godzinach urzędowych.

Grudziądz, dnia 9. lutego 1937 r.

Dyrektor Izby Skarbowej
(—) Kossjor



Dwa słowa
„Arnold Fibiger"
a każdy wie, że to polski „Bechstein" i polski „Blüthner"
Fabryka: Kalisz, ul. Szopena 9.
Przedstawiciel:
H. TRUSTOROWSKA
SŁKAD FORTEPIANÓW
TORUŃ, UL. ŚW. DUCHA NR. 14.
Niskie ceny. 9148 Dogodne spłaty.

Do akt Nr. IV Km. 1923/36, 1274/36, 78/37.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV. mający kancelarję w Sądzie Grodzkim pokój 14, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 lutego 1937 r. o godz. 14. w M. Kacku u Trzebiatowskiego Alojzego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie 1 barak mieszkalny, pod papą, wewnątrz i zewnątrz otynkowany o 6 ubikacjach, wartości 1000 zł. Dnia 17. II. b.r. o godz. 10-tej w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. 3 Maja róg Batorego): 4 biurka, 3 fotele, 1 maszyna do pisania z biurkiem, 1 szafa biurowa, 1 regał, 1 piec kaflowy przenośny, 1 stolik i lampa stojąca elektryczna, ogólnej wartości 645.— zł. O godz. 14-tej w Witominie, ul Poprzeczna róg Stawnej: 1 samochód osobowy „Ford" oszacowanych na łączną sumę zł 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 12. II. 1937 r.

Komornik: (—) K. BŁASZKIEWICZ
Ogł. zlec. Nr. 14/P 787

Do akt Nr. IV Km. 2379/36, 37/37, 2274/36, 2456/36 2181/36, 2098/35, 2585/36, 2319/35, 2173/36, 2490/36

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II. Józef Penk zamieszkały w Gdyni Sąd Grodzki pokój ur. 10 na zasadzie art. 601 K.P.C. ogłasza, że w dniu 16 lutego 1937 r. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: o godz. 11-tej w Gdyni, ul. Śląska 12/16 1 samochód osobowy „Fiat" typ. 505 PM 33694 nr. silnika 2141919 i 1 koło zapasowe następnie dalszy ciąg licytacji w Gdyni 3 Oksywska godz. 12-tą 1 biurko debowe, 1 piec żelazny przenośny, 1 stół sosnowy, 1 kredens, 1 leżanka nowoczesna kryta gobeliną, 5 poduszek ozdobnych, 1 ubranie męskie, 1 kurtka futrzana męska, 1 p. długich butów, 1 maszyna do szycia, 1 serwis do kawy, 1 serwis stołowy, (na 12 osób) oszac. na 2374 zł

O godz. 13-tej w Gdyni Świętojańska 62 1 p. firan nowa, 1 szafa do rzeczy 2 drzwiowa, 1 stół oszac. na 65 zł.

O godz. 14-tej w Gdyni Świętojańska 89 1 niklowy stojak do papieru 2 rolkowy, oszac. na 20 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 12 lutego 1937 r.

Komornik
(—) J. Penk
Zlec. nr. 15/P. 788

RUDOLPH MISCHKE
Gdańsk, właśc. Otto Dubke, **Langgasse 5**
Towary żelazne, narzędzia, towary stalowe Solingen oraz wszelkie artykuły gospodarcze. 9884

Licytacja drzewa.

W czwartek, dnia 18 lutego 1937 r. o godz. 9.30 odbędzie się w Leśnictwie Rudnik sprzedaż drzewa użytkowego i opałowego. Sprzedaż nastąpi w drodze publicznego przetargu najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce.

Grudziądz, dnia 10 lutego 1937 r.

770 **Zarząd Miejski w Grudziądzu.**

TARGI WIOSENNE W LIPSKU 1937

POCZĄTEK 28 LUTEGO 627

60% ZNIŻKI NA KOLEJACH RZESZY NIEMIECKIEJ

Wszystkich informacji udziela:
Zastępca honorowy p. ERICH STUMPF
GDAŃSK, LANGGASSE 29/30, albo
Leipziger Messamt / Leipzig / Deutschland

„ELIBOR" SP. AKC. HANDL.-PRZEMYSŁOWA
Ł. J. BORKOWSKI
Telefon 29-21 GDYNIA 10 Lutego 24
Węgiel - Koks - Brykiety
Żelazo - Cement - Mat. Budowlane
Produkty naftowe
Składnica, ul. Morska 46. tel. 11-57 768
Przeładunek węgla. - Sprzedaż węgla bunkrowego.

Grosz Szczęścia
(dołączony do każdej ćwiartki)
będzie przewodnikiem wygranych następnej loterii.
KOLEKTURY
K. RZANNY
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 25. Tel. 3332.
Dotąd wypłaciłem ponad
150.000,— zł.
Kup dzisiaj jeszcze los.
Zamówienia zamiejscowe wystarczą na pocztówce. 568

TORUŃ

Lokal handlowy
oraz mieszkanie 4 pokojowe kuchnia — łazienka tanio do wynajęcia, Toruń, Mostowa 20 II ptr. 766Ck

Kalendarzyk „CYKLUS"
oblicza automatycznie dni płodne i bezpłodne każdej kobiety. Cena ulgowa 75 groszy ważna jest tylko do końca miesiąca. Można znaczkami. D(H. M. Żebrowska, Warszawa I. skrzynka pocztowa 589) DP. 760

Masło, mleko, śmietanki, sery wszelkie jako specjalność
Szwajcarskie Składy Serowarskie w Toruniu
42 lata fachowości mleczarskiej
STOLLER pod Arkadami Telefon 2507.
STOLLER ul. Prosta nr. 2 Telefon 2508.
777

GRUDZIĄDZ

Piegi-plamy, wyrzuty usuwa KREM i MYDŁO
NINON
dawniej Benegnina
Puder Ninon jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość.
Cena kremu 1.75 zł.
mydła 1.20 zł.
295 pudru 1.00 zł.
Główny skład i wytwórnia Apteka i drogerja **pod Łabędziem**
Magistra JANA STENCLA
Grudziądz, Rynek 20, tel. 142

Ogrodnika
samodzielnego, kowala mechanika obeznanego z prowadzeniem maszyn rolniczych poszukuje Jan Stenzel Nowawieś p. Grudziądz. 748G

Skład
spożywczy dobrze zaprowadzony z powodu wyjazdu do sprzedania. Grudziądz Mickiewicza 38. 749Gk

Remont
wszelkich maszyn budowa zbiorników boilerów autog. spawanie K. KUJAWSKI Maszyny, części - odlewnia Toruń Grudziądzka. 656

Sygnatura: Km. V. 2580/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru V. Stefan Jaroszyński, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Śląska nr. 3, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 marca 1937 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Richarda Birkholc'a z Nowejwsi Wielkiej, nieruchomość Leszyce, położonej w Leszycach pow. Bydgoszcz, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego, a zapisanej w księdze wieczystej Leszyce tom II, wykaz 9, którą przechowuje Sąd Grodzki w Bydgoszczy.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 5.913 gr. 75, cena zaś wywołania wynosi zł. 4.435 gr. 32.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 591 gr. 37.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr. 2, sala nr. 3.

Bydgoszcz, dnia 10 lutego 1937 r.

KOMORNIK:
Zl. 29/VIII/K. (—) Jaroszyński. 791

Słoneczne
4 pokojowe mieszkanie z łazienką wynajmę. Grudziądz, Ventzkiego 5. m. 8. 771Gk

Rzeźnicki
czeladnik pewny na lepsze wyroby może się zgłosić. Karol Preuhs, Grudziądz, K. Pułaskiego 14. 772Gk

TCZEW

GARBOWANIE i FARBOWANIE 148
wszelkiego rodzaju skórek futerkowych, jak skór z lisów, kun, tchórzy, kotów, królików e t. c. uskutecznia
Pomorska Centrala Skór
TCZEW, Zamkowa 8, Tel. 1093.

Podziękowanie
Serdeczne podziękowanie za trafne przepowiednie które się spełniły grafologini - hiromantce Tczew, Łazienna 10 m. 2, składa M. Kreft Tczew, Gdańska 10. 782

Mieszkanie
1 pokojowe z kuchnią od 15. II. do wynajęcia. Tczew, Wiejska 11. (za parkiem) 781Tk

GDYNIA

„Emteha" S. A. w Gdyni
zawiadamia, że zagubiono konosament celny na 10 skrzyń rumu o cechach Emteha-Gdynia 26/35 s. s. Halfdan, który niniejszem unieważniamy. 784M

„Runa"
Gdynia, Świętojańska 77 kojarzy małżeństwa, poleca się rodzicom, osobom samodzielnym sfer ziemiańskich, kupieckich, przemysłowych 15 letnia praktyka rękojmią solidności. 789Mk.

Pianino
krzyżowe, płyta metalowa okazyjnie do sprzedania.— Orłowo, ul. Świerkowa 10, I. 767Mk

Akwizytorzy
w całej Polsce dobrze wprowadzeni w sferach urzędniczych poszukiwani do sprzedarzy aparatów radiowych za Pożyczki Państwowe. Wysoka prowizja. Radio-Phonet, Gdynia, Świętojańska 50. 9008



Modne okulary i binokle
termometry, barometry, lornetki, foto - artykuły
w wielkim wyborze.
SPECJALNOŚĆ: okulary w/g recepty.
WŁASNA PRACOWNIA DLA REPERACJI
Pisemna gwarancja za okulary u mnie zakupione.
Szkła i okulary ZEISSA
St. Zakaszewski
Bydgoszcz, Gdańska 9.
Usamodzielniony 1906.

Numer akt: Km. V. 2565/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy V rewiru Stefan Jaroszyński mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Śląska Nr. 3 na Podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 lutego 1937 r. o godz. 10 w Wtelnie pow. Bydgoszcz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Antoniego Kupisa składających się z około 90 ctr. pszenicy w słomie i około 35 ctr. jęczmienia w słomie oszacowanych na łączną sumę zł. 1.400 gr.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 11 lutego 1937 r.

Komornik
Stefan Jaroszyński
Zlecenie nr. 28/VIII K. 790

Przetarg

16 lutego 1937 r. godzina 9,30 sprzedaje przy ul. Szerokiej 36, przymusowym przetargiem za gotówkę urządzenie saloniku, zegar, kredens i bufet.

(—) Brunon Duplicki
778 komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu

GDAŃSK

Spichlerz
z bezpośrednim połączeniem kolejowym, przy keju portowym, cały lub częściowo do wynajęcia. 2—4 komory po 1.600 mtr. kwadrat. Tel. 28034. **Emil Berenz, Gdańsk, Schäferei 19.** 626Gd

Zgubioną
legitymację szkolną Nr. 213 na nazwisko Nisson Rzepko unieważnia się. 779Gdk

Z powodu likwidacji
stolarni do sprzedania. 1 piła tarczowa z wiercidłem 1 prostownica z przyrządem do frezowania, trezem i krajnikiem 1 tokarka, strugarki z narzędziami 1 piła taśmowa. **A. Mülbradt** mistrz stolarski Sopoty Adolf Hitlerstr. 823. 750Gdk.



Jak powstają brawurowe zdjęcia narciarskie.



— Panie starszy, to niesłychane! Włos w zupie!

— Tak, tak, niestety, moje włosy także już wypadają, a takie były przedtem gęste.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. **Uzasadnione reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Czesław Kościelski,** Bydgoszcz ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Mieczysław Bagiński,** Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Alojzy Kuzio** Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: **Kazimierz Świerzyński**
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. działami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.